

Wstęp

1.

Nie byłoby I powstania śląskiego, a w konsekwencji i następnych zrywów narodowowyzwoleńczych, gdyby nie pojawiła się wcześniej realna szansa na odzyskanie przez Polskę niepodległości¹. Potwierdzenie takiej zależności każe przy badaniu genezy I powstania śląskiego cofnąć się do wydarzeń polityczno-militarnych z jesieni 1918 roku. Nie działały się one, bynajmniej, tylko na terenie Górnego Śląska, lecz w znacznie szerszej skali, którą najlepiej odzwierciedlał termin: „wojna światowa”. W 1918 roku dobiegała ona końca, ciągle jednak wywierając przemożny wpływ na stan stosunków międzynarodowych. Co warte w tym miejscu podkreślenia, także cezura 1918 roku, gdyby potraktować ją jako początek starań polskich Górnoszlązaków o połączenie z nową ojczyzną, wzbudzałaby wątpliwości. Różnorakie działania (polityczne, edukacyjne, kulturalne, gospodarcze) obliczone na wsparcie polskich interesów na Górnym Śląsku podejmowane były przez całą drugą połowę XIX wieku, a incydentalnie i wcześniej. Nie miały szans powodzenia, skoro niepodległa Polska jeszcze nie istniała, a Cesarstwo Wilhelmińskie znajdowało się u szczytu swej potęgi. Nie znaczy to jednak, że wysiłki budowniczych polskiej tożsamości narodowej, takich jak m.in. Józef Lompa, Karol Miarka czy Konstanty Damrot, okazały się całkowicie bezużyteczne. Przypuszczalnie bez nich nie objawiałaby się determinacja Polaków na Górnym Śląsku – tak silna, że ostatecznie przyczyniła się do wywołania powstania².

1 W niniejszym opisie I powstania celowo pominięto analizę materiału archiwalnego, głos oddając naukowcom. Powodem takiej decyzji był fakt, że skoro główną zawartość publikacji stanowi materiał źródłowy (w postaci mniej lub bardziej obszernych pamiętników), a jego analiza jest zasadniczym zamierzeniem badawczym autorów, to oparcie na podobnych relacjach i dokumentach także merytorycznego wprowadzenia stanowiłoby niepotrzebne powielenie przyjętego założenia.

2 R. Kaczmarek, *Powstania śląskie 1919–1920–1921. Nieznana wojna polsko-niemiecka*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2019, s. 19–20.

Błędem byłoby sądzić, że kiedy gazety poinformowały o zawarciu rozejmu, jedyną czy choćby główną kwestią, którą zaczęła interesować się ludność górnośląska, stała się sprawa wyznaczenia granicy państwowej. Formalnie państwo polskie jeszcze nie istniało, a nawet gdyby ostatecznie miało powstać, trudno było przypuszczać, że natychmiast upomni się o ziemię, które dużej części mieszkańców Prus wydawały się odwiecznie niemieckie. Co prawda 25 października 1918 roku na posiedzeniu Reichstagu Wojciech Korfanty, doświadczony już wówczas i popularny na Górnym Śląsku działacz narodowy, zażądał przyłączenia do Polski Górnego Śląska, ale uznano to raczej za element gry politycznej, a nie realny plan. Także wizji prezydenta USA Thomasa Woodrowa Wilsona, by porządek europejski ukształtować według kryterium narodowego, nie traktowano jako obligatoryjnego prawidła decydującego o przyszłych granicach. Były to co najwyżej sygnały ośmielające miejscowych Polaków, żeby w tonie bardziej stanowczym zaczęli upominać się o włączenie Górnego Śląska do Polski. W tym kontekście nie dziwił taki postulat zgłoszony 17 listopada 1918 roku przez polskich robotników na wiecu w Gliwicach. Zaskoczeniem nie było również zradykalizowanie niemieckich władz. W tym samym czasie do Małopolski deportowano 400 polskich robotników, których uznano za element niepożądany – zarówno z powodów narodowych, jak i ekonomicznych. Mimo wszystko opinia publiczna na Górnym Śląsku nie potraktowała tych wydarzeń jako wstępu do generalnej rewizji struktury państwowej, lecz bardziej – jako sygnał narastania ostrego sporu o charakterze ekonomicznym³.

Przy analizie ówczesnej sytuacji nie wolno bagatelizować czynnika socjalnego. Tuż po zakończeniu I wojny światowej w Niemczech znacznie bardziej obawiano się rewolucji niż narodowowyzwoleńczego powstania ludności polskiej. Wstrząsy społeczne zapoczątkowane 3 listopada 1918 roku buntem marynarzy w Kilonii szybko rozlały się po całych Niemczech. Miały powstać strajki i manifestacje, ale i prób stworzenia aparatu rządzącego alternatywnego wobec dotychczasowych struktur władzy, a opartego na radach robotniczo-żołnierskich. To zaś groziło społecznymi i gospodarczymi perturbacjami na ogromną skalę. Zapowiedzią tego, jak wielkiej rangi

3 Wojciech Korfanty 1873–1939. W *130 rocznicę urodzin*, red. T. Kulak, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003, s. 95–96; A. Hein, *Górny Śląsk – kraja dotknięta krzyżem. Kalendarium lat 1917–1922*, Narodowa Oficyna Śląska, Zabrze 2006, s. 16–17; K. Sitarz, T. Sporyń, *Przemówienie Wojciecha Korfanteo w Reichstagu 25 października 1918 roku*, w: *Słownik powstań śląskich*, t. 1: *I powstanie śląskie sierpień 1919*, red. M. Fic, R. Kaczmarek, Biblioteka Śląska, Instytut Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej, Katowice 2019, s. 252–256.

wydarzeń można się tu było spodziewać, stała się abdykacja cesarza Wilhelma II i zainstalowanie w Niemczech urzędów i instytucji właściwych dla ustroju republikańskiego. Elity były przekonane, że na tym może się nie skończyć, gdy wrzenie rewolucyjne osiągnie apogeum. Coraz popularniejszym w Niemczech komunistom perspektywa całkowitej destrukcji „dawnego świata” jawiła się jako obiecująca. Wielu innym wydawała się równie straszna, jak dopiero co zakończona wojna⁴.

Na terenie Górnego Śląska postulaty skrajnej lewicy wybrzmiewały szczególnie głośno, na silnie uprzemysłowanym obszarze znajdowały bowiem wielu sympatyków. W grudniu 1918 roku utworzono Komunistyczną Partię Górnego Śląska, w poszczególnych miastach powstawały także rady robotnicze i żołnierskie (najpierw w Bytomiu, a od 10 listopada także w Gliwicach, Katowicach, Zabrze, Tarnowskich Górach i Rybniku). Ich działalność koordynowała Centralna Rada Robotniczo-Żołnierska dla Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego w Katowicach. Nie ma dowodów na jednoznacznie komunistyczny program rad. Był on z pewnością silnie lewicowy, nie przekraczał jednak granic, za którymi kryłaby się ideologia totalitarna. Co istotne, rady nie miały również jednolicie niemieckiego oblicza. W znacznej liczbie obecni w nich byli także robotnicy mówiący na co dzień w języku polskim. Oczywiście nie musiało to być równoznaczne z posiadaniem przez nich w pełni ukształtowanej świadomości narodowej, ale obecność polskojęzycznych robotników, a zwłaszcza zgłaszane postulaty uzmysławiały, że oprócz socjalnej także narodowościowa kwestia wymaga uregulowania⁵.

Aktualność postulatów o charakterze narodowym kazała z większą uwagą przyjrzeć się wynikom cyklicznie przeprowadzanych w Prusach spisów ludności. Dotychczas badano w nich język ojczysty, a z samych statystyk nie wyciągano daleko idących wniosków. W sytuacji jednak, gdy – tak jak głosił T.W. Wilson – narodowość mieszkańców miała stać się ważnym lub nawet decydującym argumentem przy wyznaczaniu granic państwowych, wspomniana kwestia nie mogła nadal pozostawać drugorzędna. Dla końca drugiej dekady XX wieku najbardziej aktualne statystyki pochodziły

4 J. Piernikarczyk, *Ilustrowana księga pamiątkowa Górnego Śląska*, nakładem „Ilustrowanego Tygodnika Katowickiego”, Katowice 1923, s. 23–26; J. Böhlér, *Wojna domowa. Nowe spojrzenie na odrodzenie Polski*, Wydawnictwo Znak Horyzont, Kraków 2018, s. 150–155.

5 S. Rosenbaum, *Przełom bez przełomu*, „Fabryka Silesia” 2018, nr 4, s. 20–21; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań śląskich 1919–1920–1921*, przyg. do druku A. Brożek et al., Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Wrocław 1973, s. 22–25; R. Kaczmarek, *Powstania...*, s. 32–33; A. Hein, *Górny Śląsk...*, s. 14–15.

z 1910 roku⁶. Liczba osób posługujących się na Górnym Śląsku językiem polskim wynosiła wówczas 1 169 340. Kolejne 88 798 osób określiło się jako dwujęzyczne. Łącznie stanowiło to 56,98% ogółu mieszkańców. Osób posługujących się językiem niemieckim jako ojczystym naliczono 884 045, głównie w powiatach miejskich (np. w Bytomiu ludność polskojęzyczna stanowiła 38,3%, w Gliwicach – 25,8%). Polskojęzyczni zamieszkiwali w większości powiaty wiejskie w południowo-wschodniej części regionu (np. Pszczyna – 86,4%, Rybnik – 80,6%). Bilans statystyk nasuwał kilka wniosków. Przede wszystkim ten, że stopniowo malała przewaga ludności polskojęzycznej, co było efektem napływu na Górny Śląsk przedsiębiorców i inteligencji niemieckiej. Można było skonstatować na tej podstawie, że odsetek napływowych wśród Niemców jest dużo wyższy niż w grupie polskojęzycznej. Wyobraźnię pobudzała wszakże i inna konkluzja, ta mianowicie, że stan świadomości narodowej wśród osób pochodzenia niemieckiego jest przeciętnie wyższy niż wśród tych, którzy na co dzień posługują się językiem polskim jako ojczystym. Niemcy bowiem – lepiej wykształceni – szybciej definiowali swą tożsamość narodową i za pewnik wręcz można było przyjąć, że ten, który w domu mówi po niemiecku, za Niemca się uważa. Na ogół karnego i lojalnego wobec władz. Z kolei dla drugiej grupy właściwszym określeniem niż Polacy był termin „ludność polskojęzyczna”. Przyszłość miała pokazać, że rezerwa, z jaką podchodzono do pomysłu utożsamienia pojęć „Polak” oraz „osoba polskojęzyczna”, w wielu wypadkach okazała się słuszną⁷.

Spis powszechny uzmysłowił ówczesnym aktorom górnośląskiej sceny politycznej również to, że sporą część mieszkańców stanowią osoby o nieokrystalizowanej tożsamości narodowej. Stan nieuświadomienia narodowego mógł definiować postawę nawet jednej trzeciej ogółu mieszkańców regionu. Czynniki ten w przeszłości nie odgrywał istotnej roli, w nowych warunkach politycznych jednak mógł stać się argumentem utrudniającym stronie polskiej skuteczną walkę o sporną ziemię. Osoby indyferentne narodowo można było bowiem wykorzystać do popularyzacji ruchu separa-

6 Niemiecki spis z 8 października 1919 roku przeprowadzony w czasie, gdy duża część Europy objęta była intensywnymi migracjami ludności, nie jest wiarygodny. Na ten temat zob. M. Nadobnik, *Obszar i ludność b. dzielnicy pruskiej*, „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny” 1921, z. 3, s. 440–441.

7 A. Galos, *Polskość Śląska w XIX w. w świetle niemieckich materiałów statystycznych*, w: *Szkice z dziejów Śląska*, t. 2, red. E. Maleczyńska, Książka i Wiedza, Warszawa 1956, s. 38–39; W. Lesiuk, *Stosunki narodowościowe na Śląsku Opolskim w XIX i XX w. w świetle podstawowych źródeł statystycznych*, „Materiały i Studia Opolskie” 1987, z. 60, s. 26–27.

tystycznego, którego celem miało być utworzenie niepodległego lub wyposażonego w bardzo szeroką autonomię państwa górnośląskiego. Taka idea zyskiwała na atrakcyjności, skoro alternatywą był narastający antagonizm polsko-niemiecki i coraz realniejsza groźba wybuchu wojny domowej. Koncepcję samodzielności Górnego Śląska jesienią 1918 roku zaczęła lansować m.in. niemiecka partia Centrum, czemu dała wyraz 9 grudnia w kolejnych uchwałach podjętych na zjeździe w Kędzierzynie. Także inne partie niemieckie zaczęły dostrzegać zalety tego planu. Co prawda oznaczał on formalną utratę przez Niemcy części ich terytorium, ale w praktyce zmiana nie musiała być wcale mocno odczuwalna. Niewielkie „państwo”, siłą rzeczy, byłoby zupełnie zależne od Niemiec i jedynie na mapach widniałoby jako odrębna struktura. Koncepcja politycznej samodzielności Górnego Śląska stała się jeszcze bardziej popularna, gdy do opinii publicznej zaczęły docierać informacje o wysokich reparaacjach wojennych, które zostaną nałożone na Niemcy. Odrębne państwo, utworzone jak szereg innych w Europie po I wojnie światowej, byłoby zwolnione z konieczności płacenia kwot kontrybucyjnych na podstawie tego samego pretekstu, którego beneficjentem stały się kraje powstałe na gruzach monarchii austro-węgierskiej. Niesprawiedliwe byłoby jednak traktowanie koncepcji samodzielności lub autonomizacji Górnego Śląska wyłącznie jako *ad hoc* zgłoszonego pozornego rozwiązania – antidotum na zakusy terytorialne Polski i finansowe – ententy. Geneza tej wizji sięgała XIX wieku, a im słabszy był poziom narodowej identyfikacji poszczególnych Górnoszlązaków, tym z reguły większa objawiała się skłonność do popierania różnych separatystycznych pomysłów. Wiedział o tym dobrze W. Korfanty. Z tego wynikał jego powściągliwy optymizm przy traktowaniu wyników spisu z 1910 roku jako dowodu na polską większość na Górnym Śląsku. Z tego samego powodu uważał, że propozycja daleko idącej autonomii musi zostać wysunięta także przez państwo polskie, jeśli nie chce ono pozbawić się poparcia ze strony indyferentnych narodowo. W. Korfanty już w 1919 roku poparł propozycję autonomii Górnego Śląska w ramach państwa polskiego. Taki sam postulat 7 sierpnia 1919 roku sformułowali delegaci na I Zjeździe Śląskich Akademików. Zaakceptowanie przez stronę polską hasła autonomizacji Górnego Śląska znalazło swój realny kształt w Statucie organicznym Województwa Śląskiego – ustawie konstytucyjnej z 15 lipca 1920 roku⁸.

8 P. Hauser, *Śląsk między Polską, Czechosłowacją a separatyzmem*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1991, s. 40; E. Klein, *Niemieckie plany separatystyczne na Górnym Śląsku w listopadzie i grudniu 1918 r.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1971, nr 138, „Prawo”, z. 34, s. 19–41; J.F. Lewandowski, *Korfanty wobec śląskiej autonomii*, w: *Oni decydowali na*

Poszukiwanie szerokiej akceptacji społecznej dla idei połączenia Górnego Śląska z Polską stało się bardzo istotne, biorąc pod uwagę prawidłą wysuniętej przez T.W. Wilsona koncepcji samostanowienia narodów. Traktowano to również jako argument, którym na konferencji paryskiej będzie mogła posłużyć się Francja, wspierając polskie dążenia. Nie ulegało bowiem wątpliwości, że o przyszłości spornej ziemi decydować będą politycy ententy, oni zaś w kwestii polskich roszczeń do Górnego Śląska wygłaszali wyraźnie odmienne opinie. Zdecydowanie interesy polskie popierał rząd francuski, pragnący jak największego osłabienia Niemiec – swego odwiecznego wroga. Z kolei Wielka Brytania zajmowała bardziej wstrzemięźliwe stanowisko. Dla niej bowiem liczyła się przede wszystkim równowaga sił w kontynentalnej Europie, a ta mogła zostać naruszona przez bardzo silną po I wojnie światowej Francję i wyjątkowo słabe Niemcy – przegrane w wielkiej wojnie, a teraz jeszcze osłabione utratą Górnego Śląska na rzecz Polski. Nie był to przecież obszar bez znaczenia, lecz jedno z najbogatszych zagłębi węglowych w ówczesnej Europie. Gdyby na konferencji paryskiej o przyszłości państwowej Górnego Śląska miała zadecydować Francja, polscy politycy mogliby w spokoju oczekiwać ostatecznego werdyktu. Niestety, nie można było wykluczyć, że decydujący głos należeć będzie do polityków brytyjskich, a wtedy szanse Polski na uzyskanie nabytków terytorialnych na Górnym Śląsku gwałtownie malały. Niemcy wprawdzie byli nieobecni na konferencji paryskiej, ale mimo to umieli wyposażyć brytyjskich dyplomatów w arsenał środków służących własnej propagandzie. W użyciu zwłaszcza pozostawał argument bazujący na tym, że skoro Niemcy zmuszeni zostaną do zapłacenia bardzo wysokich kontrybucji, sięgających 32 mld marek w złocie, a jednocześnie zabierze im się jeden z najbogatszych regionów, to realizacja owego obowiązku finansowego stanie się fikcją. Państwo zostanie bowiem pozbawione źródła, z którego można będzie czerpać potrzebne środki. Brytyjczycy chętnie podchwycili tę opinię i podczas obrad konferencji paryskiej powoływali się na nią wiele razy, głównie dlatego, że było to zgodne z zasadami ich polityki zagranicznej. W tym przypadku o odrzuceniu propozycji bezwarunkowego oddania Górnego Śląska Polsce nie przesądzała sympatia bądź niechęć do naszego kraju (te w dyplomacji rzadko są wykorzystywane), lecz chłodna kalkulacja brytyjskich zysków

Górnym Śląsku w XX wieku, red. J. Mokrosz, M. Węcki, Archiwum Państwowe w Katowicach, Stowarzyszenie Humanistyczne: Europa, Śląsk, Świat Najmniejszy, Agencja Reklamowo-Wydawnicza „Illustris” Damian Halmer, Katowice–Rybnik 2014, s. 19–20.

i strat wyliczanych jako saldo od słabej lub bardzo słabej pozycji Niemiec na mapie Europy⁹.

Na konferencji paryskiej sprawę kształtu granicy na Górnym Śląsku powierzono 12 lutego 1919 roku Komisji do spraw Polskich. Na jej czele stał francuski dyplomata Jules-Martin Cambon, z którym współpracowali: William Tyrrell (Wielka Brytania), Pietro della Torretta (Włochy), Isaiah Bowman (USA), Kantaro Othiai (Japonia). Kwestia przebiegu granicy polsko-niemieckiej należała do kompetencji podkomisji, której przewodził gen. Henri Le Rond. Wspierali go: kartograf I. Bowman oraz brytyjski wojskowy płk F.P. Kisch. Oddanie Francji zwierzchnictwa nad komisją uznano w Warszawie za dobry znak. 28 lutego 1919 roku delegacja polska przygotowała memoriał, w którym nakreślono postulowane przez nasz kraj granice na Górnym Śląsku, a niespełna miesiąc później na podstawie tego dokumentu komisja zdefiniowała swe rekomendacje dla Rady Najwyższej. Były one bardzo korzystne dla Polski, sugerowały bowiem zabranie Niemcom prawie całego Górnego Śląska. Jak można się było spodziewać, z takiego obrotu sprawy nie był zadowolony premier brytyjskiego rządu David Lloyd George. Swe wątpliwości zawarł w tzw. memoriale z Fontainebleau, opublikowanym już 25 marca 1919 roku. Wypowiedział się przeciwko przekazaniu Polsce tych części pogranicza polsko-niemieckiego, gdzie dominowała ludność niemiecka. Miał wątpliwości, czy nowo powstałe państwa leżące w Europie Środkowej, wśród których znajdowała się również Polska, zapewnią mniejszościom narodowym odpowiednio obszerny katalog praw i wolności. Jeśli zaś tak się nie stanie, wybuchnie w tej części kontynentu wojna domowa, a to z pewnością doprowadzi do degradacji gospodarczej Górnego Śląska, ze szkodą dla wszystkich¹⁰.

Projekt warunków pokojowych ogłoszony 7 maja 1919 roku nie uwzględnił wątpliwości brytyjskiego rządu, lecz zapowiedział przyznanie Polsce niemal całego obszaru rejencji opolskiej, uszczuplonego jedynie o powiaty

9 M. Skrzypek, *Stanowisko Francji i Wielkiej Brytanii wobec polsko-niemieckiego i polsko-czechosłowackiego konfliktu na Śląsku po I wojnie światowej*, w: *Górny Śląsk między Niemcami a Polską. Dziedzictwo i znaczenie powstań śląskich w edukacji historycznej i historiografii*, red. M. Białokur, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń–Opole 2011, s. 212–213; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań...*, s. 25.

10 J. Przewłocki, *Mocarstwa zachodnioeuropejskie wobec problemów Górnego Śląska w latach 1918–1933*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1975, s. 18–19; idem, *Problem Górnego Śląska na Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1919 roku*, „Zaranie Śląskie” 1981, z. 1, s. 8; Z. Szmidtke, *Generał Henri Le Rond i inni wyżsi dowódcy francuscy na Górnym Śląsku (1919–1921)*, w: *Powstańcze miscellanea. Z badań nad biografistyką i ewidencją personalną powstań śląskich*, red. Z. Kapała, Muzeum Górnośląskie, Bytom 2006, s. 103.

grodkowski, nyski, część powiatów niemodlińskiego i prudnickiego. Koronnym argumentem przemawiającym za takim rozwiązaniem były statystyki narodowościowe, których rola, jak to już kilkakrotnie przypomniano, wzrosła znacznie w opisywanym okresie. Mając tego świadomość, zarówno Niemcy, jak i rząd brytyjski w gruncie rzeczy do takiej samej argumentacji narodowościowej sprowadzili własne kontrpropozycje. Zawarte zostały w dokumencie, któremu nadano tytuł: *Uwagi delegacji niemieckiej do warunków pokojowych*. Pojedynyk na argumenty w tych warunkach zaczął się stopniowo przeradzać w konflikt dyplomatyczny, w którym po jednej stronie stanęli Brytyjczycy i delegacja włoska, a po drugiej – Francja. Spór ten apogeum osiągnął na posiedzeniu Rady Najwyższej 2 czerwca. To wówczas D. Lloyd George zaproponował plebiscyt jako sposób rozwiązania kłopotu. Wiedział, że sięga do arsenału argumentów, z których mocą wówczas nikt nie odważył się polemizować. Wola miejscowej ludności wydawała się najlepszym i najbardziej demokratycznym wyjściem, gdyż decyzję terytorialną cedowała na zwykłego obywatela. Odtąd zaś miał on być podmiotem, a nie tylko obiektem decyzji politycznych. Przy takim nastawieniu trudno się było dziwić, że ostateczna decyzja, którą podjęto 4 czerwca, zgodnie z sugestią D. Lloyd George’a przyszłość państwową Górnego Śląska składała w ręce miejscowej ludności. Ta miała w tym celu wziąć udział w plebiscycie¹¹.

Im mniej pewna stawiała się decyzja konferencji paryskiej o bezwarunkowym przyznaniu Polsce Górnego Śląska, tym częściej rodzime elity sprzyjające II Rzeczypospolitej zaczęły wygłaszać opinię, że być może istnieje skuteczniejsza metoda wystarania się o sporną ziemię niż uzależnienie całej sprawy od decyzji zagranicznych dyplomatów. Propagatorzy takich poglądów nieodmiennie mieli na myśli powtórzenie scenariusza wielkopolskiego. Pod tym zaś pojęciem kryło się wywołanie na Górnym Śląsku powstania zbrojnego i postawienie mocarstw zachodnich przed faktem dokonanym. Takie posunięcie znakomicie – z polskiego punktu widzenia – sprawdziło się właśnie w Wielkopolsce. Gdy odbywała się konferencja paryska, w Poznańskim trwały jeszcze starcia rozpoczęte w trakcie wizyty w Poznaniu Ignacego Jana Paderewskiego (powstanie wielkopolskie). Walki nie wybuchły tam spontanicznie, lecz zostały szczegółowo zaplanowane przez polskich konspiratorów. I znakomicie spełniły swą funkcję. Jakkolwiek formalnie decyzja o tym, do którego państwa Wielkopolska

ma należeć, pozostała w gestii dyplomatów, nikt nie miał wątpliwości, że zapaść może tylko jedno postanowienie – przekazujące tę ziemię Polsce. W przeciwnym razie trzeba byłoby najpierw zbrojnie odebrać Wielkopolskę Polakom, by następnie oddać ją Niemcom. Musiałyby zaś tego dokonać wojska aliantów zachodnich, gdyż tylko one dysponowały odpowiednim potencjałem militarnym. W atmosferze dopiero co zakończonej wielkiej wojny scenariusz, w którym zachodni alianci walczą z Polską, by terytorialne korzyści z takiej wojny przekazać Niemcom, był zupełnie nierealny. Jedynie zatem, co pozostało dyplomatom w Paryżu, to podjąć decyzję zgodną z polskimi żądaniami. I rzeczywiście taki punkt w traktacie wersalskim się pojawił. Trudno się dziwić, że plan powtórzenia tego manewru pobudzał teraz umysły polskich polityków na Górnym Śląsku. Było to tym bardziej naturalne, że związki między obu ziemiami, należącymi wcześniej do tego samego państwa (Prus), były wyjątkowo ścisłe. Nie dziwiło, że podczas obrad poznańskiego Sejmu Dzielnicowego, który zainicjował pracę 3 grudnia 1918 roku, wśród blisko 1400 posłów aż 431 reprezentowało ziemie śląskie. Grupa ta była druga pod względem liczebności¹².

Sejm Dzielnicowy stanowił platformę współpracy Polaków z Wielkopolski, Górnego Śląska, Pomorza i Kujaw, kontynuujących wspólne inicjatywy zapoczątkowane na forum Naczelnej Rady Ludowej (NRL). Działała ona od 14 listopada 1918 roku w 80-osobowym składzie. Ponad jedna trzecia członków (29 działaczy) miała górnośląskie korzenie. To właśnie w poznańskiej NRL rozpoczął na większą skalę swą karierę polityczną Józef Rymer, pierwszy wojewoda śląski; karierę – dodajmy – którą nagle przerwała jego niespodziewana śmierć w 1922 roku. Działał tu także W. Korfanty, ten akurat był już wówczas powszechnie znany i ceniony. Obaj politycy wchodzili w skład sześćcioosobowego Komisariatu NRL – organu wykonawczego Rady. Miarą autorytetu tej instytucji był fakt, że podporządkowało się jej ponad 500 lokalnych rad ludowych z rejencji opolskiej. Koordynatorem ich działalności i łącznikiem z centralą w Poznaniu był jeden z podkomisariatów NRL funkcjonujący w Bytomiu. Istniał od 7 grudnia 1918 roku, na jego czele stali dwaj górnośląscy adwokaci: Kazimierz Czapla jako przewodniczący i jego zastępca – Konstanty Wolny. Strona niemiecka nie zlekceważyła działań integrujących polską opozycję. Przeciwdziałając tym inicjatywom, komisarz rządowy gen. Friedrich Otto Hörsing 14 maja 1919 roku rozwiązał Podkomisariat NRL w Bytomiu. Polacy byli jednak przygotowani

12 K. Karwat, *Z Wielkopolski do Bytomia*, „Fabryka Silesia” 2018, nr 4, s. 16–17; J.F. Lewandowski, *Wojciech Korfanty*, Videograf II, Chorzów 2009, s. 67.

na tego typu destrukcyjne posunięcia. Podkomisariat szybko został zastąpiony przez Komisariat Rad Ludowych Śląskich, pracujący w Sosnowcu, a więc już po polskiej stronie granicy. Wobec jego aktywności Niemcy byli bezradni¹³.

Naczelna Rada Ludowa miała charakter oficjalny, choć realizowała poufne cele. Nie ulegało wątpliwości, że mimo jej wysiłków nie dysponowała potencjałem ani ludzkim, ani zwłaszcza militarnym wystarczającym, by powtórzyć scenariusz wielkopolski. Do tego potrzebne było konspiracyjne wojsko. Konieczność jego utworzenia nie wywoływała wielkich kontrowersji. Nawet tacy, którzy nie byli przekonani co do celowości powstania zbrojnego – jak W. Korfanty – nie sprzeciwiali się utworzeniu na Górnym Śląsku konspiracji wojskowej. Potencjalnie można ją było bowiem wykorzystać także do demonstracji siły i determinacji Górnoszlązaków, a niekoniecznie do bezpośredniej walki. W efekcie stosunkowo szybko, bo już u zarania 1919 roku, postanowiono utworzyć Polską Organizację Wojskową Górnego Śląska (POW GŚl.). Za datę założenia tej formacji przyjmuje się 11 stycznia 1919 roku. Wówczas w Katowicach odbyło się zebranie założycielskie, nieco ponad tydzień później zaś, 19 stycznia, w bytomskim domu narodowym „Ul” oficjalnie już powołano do życia Główny Komitet Wykonawczy POW GŚl. w składzie: przewodniczący Józef Dreyza oraz Józef Grzegorzek, Kazimierz Jesionek, Adolf Lampner, Franciszek Lazar, Wiktor Rumpfelt i Zygmunt Wiza¹⁴. POW GŚl. w kwietniu 1919 roku miała już kilkanaście tysięcy zakonspirowanych członków oraz struktury dowódcze. Powiatowymi komórkami kierowali: w powiecie bytomskim (okręg I) – Adam Całka, w powiecie katowickim (okręg II) – Adam Postrach, w powiecie zabrskim (okręg III) – Jan Pyka, w powiecie gliwickim (okręg IV) – Janusz Hager, w powiecie toszeckim (okręg V) – Władysław Wróblewski, w powiecie tarnogórskim (okręg VI) – Jan Zejer, w powiecie lublinieckim (okręg VII) – Józef Gniatczyński, w powiecie pszczyńskim (okręg VIII) – Alojzy Fizia, w powiecie rybnickim (okręg IX) – Józef Buła, w powiecie kozielskim (okręg X) –

13 J. Przewłocki, *Pierwsze powstanie śląskie 1919 rok*, Muzeum Śląskie, Katowice 1989, s. 22–23; Z. Hojka, *Józef Rymer. Biografia polityczna*, Bractwo Myśli Bratniej Związku Górnoszląskiego, Katowice 2002, s. 42–44; A. Chwalba, 1919. *Pierwszy rok wolności*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2019, s. 18; R. Kaczmarek, *Powstania...*, s. 72–74; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań...*, s. 24–25.

14 W efekcie dzień 5 stycznia 1919 roku jako datę utworzenia POW GŚl. podawał J. Wyglenda, *O nowy czyn*, „Powstaniec Śląski” 1936, nr 5, s. 3. Na ten temat zob. E. Długajczyk, *Geneza i początki Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska*, w: *Pamięć o powstaniach śląskich czy i komu potrzebna?*, red. Z. Kapała, W. Lesiuk, Muzeum Górnoszląskie, Bytom 2001, s. 160.

Alfons Zgrzebniok, w powiecie raciborskim (okręg XI) – Jan Wyglenda, w powiecie strzeleckim (okręg XII) – Kazimierz Leciejewski, w powiecie opolskim (okręg XIII) – Teodor Kulik. Wskazując pomysłodawców idei skutkującej powołaniem do życia POW GŚl., często wspomina się o roli samego Józefa Piłsudskiego. Już w grudniu 1918 roku m.in. na ten temat pertraktowali z nim górnośląscy konspiratorzy: Edward Rybarz, Józef Syska i Jan Zejer. W trakcie tego spotkania to właśnie J. Piłsudski miał mocno naciskać na tworzenie organizacji konspiracyjnej, gotowej wszcząć powstanie przy nadarzającej się okazji¹⁵.

Wyjątkowo szybki przyrost liczby członków POW GŚl. miał wielorakie przyczyny. Za najważniejszą uznać trzeba popularność samej idei powstania zbrojnego. Nie bez znaczenia było także pragnienie militarnej zemsty na Niemcach, od których w ostatnim okresie wycierpiano szczególnie wiele. Wreszcie poprzez zbrojne powstanie polscy Górnoślązacy wpisywali się w ogólnopolską, historiozoficzną wizję wspólnotowej walki o niepodległość. Nawet jeśli wielu nie uświadamiało sobie wówczas tej zależności, dla licznych zrzeszonych była ona przecież powodem decyzji o wstąpieniu do POW GŚl. W połowie 1919 roku w powiecie bytomskim zakonspirowane struktury działały w 19 miejscowościach, mając ok. 2 tys. członków. W przeddzień wybuchu I powstania śląskiego POW GŚl. liczyła ogółem 23 325 członków, biorąc pod uwagę tylko tych, od których odebrano przysięgę. Niezrzeszonych sympatyków i wahających się było kilkakrotnie więcej. Najliczniej reprezentowany był powiat katowicki (7150 członków), w dalszej kolejności powiaty: rybnicki (5000 osób), pszczyński (2173 osoby), bytomski (2148 osób), tarnogórski (1041 osób). Najmniej członków liczyły powiatowe okręgi POW GŚl. w Kluczborskiem (100 osób), Strzeleckiem (500 osób), Lublinieckiem (600 osób), a więc tam, gdzie albo żywił polski znajdował się w wyraźnej mniejszości, albo nie było ułatwiającej konspirację wysokiej gęstości zaludnienia, typowej dla ośrodków silnie zurbanizowanych. W chwili wybuchu I powstania śląskiego POW GŚl.

15 W. Iwaszkiewicz, *Zygmunt Wiza*, w: *Słownik powstań śląskich*, t. 1..., s. 440–441; M. Marmola, K. Niesłony, *Przemilczana historia powstańca śląskiego Jana Lortza*, Muzeum Górnośląskie, Bytom 2014, s. 23; M. Wrzosek, *Powstania śląskie 1919–1921. Zarys działań bojowych*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1971, s. 19–20; J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstania śląskie*, Wydawnictwo Instytutu Śląskiego, Opole 1966, s. 28; B. Cimała, S. Senft, *Górnośląski obszar plebiscytowy w zamierzeniach i działalności polskiego obozu narodowego*, w: *W 85. rocznicę*, red. Z. Kapała, Muzeum Górnośląskie, Bytom 2007, s. 12; E. Długajczyk, *Geneza...*, s. 160–161; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań...*, s. 77–78; J.F. Lewandowski, *Wojciech Korfanty...*, s. 69.

disponowała uzbrojeniem w postaci 3788 karabinów, 2523 rewolwerów, 34 karabinów maszynowych oraz 3685 granatów ręcznych¹⁶.

Łatwość w pozyskiwaniu członków POW GŚl. miała źródło w długiej tradycji zorganizowanego życia publicznego na tym terenie. Funkcjonujące tu wyjątkowo liczne organizacje (gospodarcze, kulturalne, religijne itp.) tworzyły właściwy fundament dla konkretnych już kroków budujących zręby konspiracji. Ogromnie przydatna okazała się np. działalność oddziałów Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Dostrzegł to wysłannik poznańskiej NRL Zygmunt Wiza, który 5 stycznia 1919 roku przyjechał do Bytomia, by badać grunt pod przyszłe działania konspiracyjne. W jego opinii Józef Dreyza, organizator gniazd sokolich na Górnym Śląsku, najlepiej nadawał się do roli kreatora struktur konspiracji wojskowej. Tym bardziej, że oprócz „Sokoła” J. Dreyza od 26 października 1918 roku (narada w Załężu) starał się zakładać również tzw. strażę obywatelskie. Pomagali mu w tym jego współpracownicy sprawdzeni jeszcze w czasie pracy na rzecz „Sokoła” – Jerzy Król, Stanisław Mastalerz, Henryk Miękina, Jan Przybyłek. Choć plan ostatecznie się nie powiódł, a J. Dreyza w miejsce konspiracyjnych zbudował legalne Związki Wojskowe Polaków, to i te kombatanckie organizacje miały niemałe zasługi na rzecz kolejnych powstań¹⁷.

Trudno było żywić nadzieję, że polskie działania ukierunkowane na tworzenie konspiracyjnych oddziałów zbrojnych umkną uwadze Niemców. Oni także zdawali sobie sprawę z tego, jak bardzo napięta jest sytuacja na Górnym Śląsku i że grozi ona wybuchem walki zbrojnej, do której trzeba się pod względem wojskowym przygotować. Efekt był taki, że już w grudniu 1918 roku zaczął działać na Górnym Śląsku Związek Wiernych Ojczyźnie Górnoszlazaków (Vereinigete Verbände Heimattreuer Oberschlesier – VHO). Organizacja finansowana przez rząd niemiecki liczyła ok. 10 tys. członków i miała swoje struktury we wszystkich powiatach górnoszlazkich, choć celów ściśle wojskowych sobie nie wyznaczała¹⁸. Zupełnie inaczej było z jednostkami wojskowymi i paramilitarnymi stacjonującymi na Górnym Śląsku. Teren ten obsadzony był przez siły VI Korpusu Armijnego (od stycz-

16 *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. 1: *Październik 1918–styczeń 1920*, cz. 1, wybór i oprac. H. Zieliński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 234–235; M. Garbacz, *Uzbrojenie powstańców*, w: *Słownik powstań śląskich*, t. 1..., s. 316–327.

17 B. Linek, *Związki Wojskowe*, w: *Słownik powstań śląskich*, t. 1..., s. 351–353; B. Cimała, A. Steuer, *Miejsce i rola „Sokoła” w latach powstań śląskich i plebiscytu*, w: *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” na Górnym Śląsku*, red. H. Przybylski, J. Śleżyński, Wydawnictwo Akademii Wychowania Fizycznego, Katowice 1986, s. 43–60; J. Przewłocki, *Pierwsze...*, s. 29; M. Wrzosek, *Powstania śląskie...*, s. 17–19; E. Długajczyk, *Geneza...*, s. 156–157, 165–167.

18 *Wierni ojczyźnie*, „Nowiny Raciborskie” 1920, nr 133, s. 1.

nia 1919 roku Armee Oberkommando Süd), którego główne dowództwo stacjonowało we Wrocławiu. W rejencji opolskiej z kolei najważniejszą militarną rolę odgrywała Straż Graniczna (Grenzschutzdivision, potocznie Grenzschutz), utworzona 1 grudnia 1918 roku, a wywodząca się ze 117 Dywizji Piechoty (117. Infanterie-Division), od 28 listopada 1918 roku patrolującej Górną Śląsk. Dywizja liczyła 20 tys. żołnierzy, uzbrojonych w 109 dział i 543 ciężkie karabiny. Główną siedzibę tej jednostki ulokowano w Gliwicach, a dowództwo nad nią powierzono gen. Karlowi Höferowi. Pochodził on z Pszczyny, co dawało mu reputację miejscowego bohatera, zasługującego na szacunek już choćby z racji swych dzielnicowych korzeni. W połączeniu z propagandą sugerującą, że z kolei ruch polski jest „importem” z zewnątrz (mianowicie z Wielkopolski), miało to gigantyczną propagandową wartość. Gdy wspomniana jednostka funkcjonowała już na Górnym Śląsku, w niemieckiej strukturze otrzymała miano 32 Małej Brygady Reichswehry (Kleine Reichswehrbrigade Nr 32). Oprócz niej na opisywanym terenie stacjonowała także dywizja gen. Rüdigera von der Goltza. Głównym celem Grenzschutzu było zwalczanie ruchu polskiego, co nie przypadło do gustu części miejscowych poborowych. Ich niechęć do tego typu działań skutkowałą utworzeniem tzw. Republikańskiej Obrony Ludowej, a następnie ściągnięciem na Górną Śląsk oddziałów ochotniczych, tzw. freikorpsów¹⁹.

Korpusy ochotnicze na terenie Niemiec zalegalizowano 6 stycznia 1919 roku. Brały udział w tłumieniu rewolucji spartakusowców w Berlinie oraz w Bremie. Na Górnym Śląsku niechlubną opinię z racji swej brutalności zyskały formacje ochotnicze Hubertusa von Aulocka i Ernsta Hassego. Pierwsze z nich stacjonowały w Gliwicach i w Bytomiu, składały się z trzech kompanii piechoty, dwu szwadronów kawalerii, kompanii karabinów maszynowych oraz baterii artylerii. Łącznie służyło tam 800 ludzi. Freikorps Aulocka przebywał na Górnym Śląsku do maja 1919 roku, usunięty następnie z okręgu przemysłowego po licznych skargach, składanych przez miejscową ludność. I to wcale nie tylko Polaków, lecz także Niemców, którzy również stali się ofiarami rabunkowych zapędów ochotników. Z kolei freikorps E. Hassego liczył ogółem ok. 1400 ludzi, rozlokowanych

19 S. Senft, *Niemieckie organizacje paramilitarne w czasie powstań śląskich*, w: *Górny Śląsk między Niemcami a Polską...*, s. 109; K. Höfer, *Oberschlesien in der Aufstandzeit 1918–1921. Erinnerungen und Dokumenten*, Verlag von E.S. Mittler & Sohn, Berlin 1938, s. 8–10; J. Grzegorzek, *Pierwsze powstanie śląskie 1919 r. w zarysie*, nakładem autora, Katowice 1935, s. 101; J. Grudniewski, R. Kaczmarek, M. Węcki, *Powstania śląskie 1919–1920–1921. Uczestnicy – pomniki – rocznice*, Archiwum Państwowe w Katowicach, Katowice 2011, s. 9; J. Krzyk, *Wojna papierowa. Powstania śląskie 1919–1921*, Wydawnictwo Agora, Katowice 2014, s. 27.

w strukturze składającej się z trzech batalionów, baterii artylerii polowej oraz szwadronu kawalerii. Oddziały te początkowo uczestniczyły w walkach w Berlinie. Po przeniesieniu się na Górny Śląsk stacjonowały w Gliwicach, Mikołowie, Pszczynie i w Rybniku²⁰.

Wyjątkową rolę w wydarzeniach poprzedzających wybuch I powstania śląskiego odegrał Górnśląski Korpus Ochotniczy (GKO; Oberschlesisches Freiwilligen-Korps). Poprzez wpływ na miejscowe życie publiczne w znaczący sposób przyczynił się do eskalacji emocji, które skutkowały rozpoczęciem walk. GKO utworzony został w styczniu 1919 roku. Jego powstanie sfinansował Górnśląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych, któremu szczególnie zależało na tym, aby w okręgu przemysłowym pojawiła się ochotnicza jednostka paramilitarna, gotowa do ochrony fabryk przed różnego rodzaju zaburzeniami o charakterze socjalno-gospodarczym. Brano pod uwagę przy tym również potencjalną pomoc przy zwalczaniu polskiej irredenty. Oba zadania miały wspólny mianownik w postaci strajków, których organizatorami byli polscy działacze robotniczy i na których w sferze postulatów współbrzmiały hasła ekonomiczne i narodowe. GKO liczył ok. 2 tys. członków. Wielu z nich do oddziału przyciągnęła wizja stałego żołdu. Wynagrodzenie nie było zbyt wysokie, ale regularnie wypłacane, co stanowiło nie lada zachętę. Biorąc pod uwagę strukturę zawodową członków, korpus tworzyli robotnicy, zredukowani urzędnicy niższego szczebla, inteligenci bez wykształcenia akademickiego itp. Składał się on z trzech batalionów. Stacjonowały w Pyskowicach i w Toszku, szwadron kawalerii zaś rozlokowano w Rudach Raciborskich. GKO okazał się efemerydą, co jednak warte podkreślenia, rozwiązanie tej jednostki w lipcu 1919 roku, podobnie zresztą jak przeszerogowania w strukturze Grenzschutzu stały się pośrednio jedną z przyczyn wybuchu I powstania śląskiego. Oto bowiem zwalnianym żołnierzom zagwarantowano pierwszeństwo przy zatrudnianiu się w przedsiębiorstwach górnśląskich. Aby zaś znaleźć dla nich wolne miejsca pracy, trzeba było – nierzadko z dnia na dzień – zwalać dotychczasowych, polskich pracowników. Wzburzenie, jakie z tego powodu zapanowało na Górnym Śląsku, było powszechne i szalenie intensywne. W takiej atmosferze hasło rozpoczęcia powstania łatwo trafiało na podatny grunt²¹.

20 R. Smolorz, *Freikorps Aulock*, w: *Słownik powstań śląskich*, t. 1..., s. 24–28; F. Biały, *Niemieckie ochotnicze formacje zbrojne na Górnym Śląsku*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1976, s. 29–30; R. Kaczmarek, *Powstania...*, s. 87–89; S. Senft, *Niemieckie...*, s. 110–111.

21 R. Kaczmarek, *Straż Graniczna (Grenzschutz)*, w: *Słownik powstań śląskich*, t. 1..., s. 287–289; S. Rosenbaum, *Przełom...*, s. 22; F. Biały, *Niemieckie...*, s. 31–35.

Z przywołanych tu powodów od początku 1919 roku odczuwano w okręgu przemysłowym wyraźne radykalizowanie nastrojów społecznych. Obraz wrzenia dopełniały ówczesne strajki przybierające coraz powszechniejszy charakter. Cały czas nierozwiązana pozostawała kwestia ekonomiczna, a ostrość konfliktu na tym tle wzrastała pogarszając się sytuacja aprowizacyjna. W pierwszych miesiącach 1919 roku w Rybniku i Bytomiu podczas zamieszek rabowano sklepy, w tym drugim mieście protestujący zaatakowali także miejscowe więzienie. Wcześniej, bo pod koniec 1918 roku, strajk na tle płacowym wybuchł w kopalni „Preussen” w Miechowicach, do zamieszek doszło także w Lipinach (wywołali je górnicy z kopalni „Matylda”), a przede wszystkim w Królewskiej Hucie. Tam pokłosem walk było kilkunastu zabitych i wielu rannych. Kolejny duży strajk wybuchł 8 stycznia w kopalni „Heinitz” („Rozbark”) w Bytomiu. Władze postanowiły sięgnąć nawet po radykalne środki, byle tylko przywrócić porządek. Prezydent rejencji opolskiej Walther von Miquel wydał rozporządzenie o karach za działalność antypaństwową, obowiązujące od 31 grudnia 1918 roku. Z kolei Centralna Rada Robotnicza i Żołnierska ogłosiła 6 stycznia 1919 roku stan oblężenia w Królewskiej Hucie, Wielkich Hajdukach, Chorzowie, Lipinach i w Świętochłowicach. Zarządzenia te okazały się nieskuteczne. Strajki ogłaszano w dalszym ciągu. Między 10 a 12 marca pracę przerwało 35 kopalń, dwie huty oraz niektóre węzły kolejowe. Demonstracje robotników towarzyszące strajkom skończyły się gdzieś indziej (w Radzionkowie, Siemianowicach, Biskupicach) starciami z Grenzschutzem. W Strzelcach Wielkich w rozruchach uczestniczyli rolnicy²².

Najbardziej poszkodowana w wyniku eskalacji terroru była ludność cywilna. Zwłaszcza ta nastawiona propolsko, gdyż miała przeciwko sobie nie tylko niemieckie oddziały wojskowe, lecz także miejscową administrację. Działania mające na celu zastraszenie ludności wzmogły falę uchodźstwa do różnych miejscowości w Polsce. W efekcie pojawiła się pilna potrzeba tworzenia tymczasowych obozów dla przesiedleńców. Istniały one m.in. w Piotrowicach, Sosnowcu i w Oświęcimiu. Pełniły ważną funkcję humanitarną, dając schronienie tysiącom cywili, ale jednocześnie w tych obozach przygotowywano plan walki o przyłączenie Górnego Śląska do Polski. Ich utrzymanie było kosztowne, naturalne więc się stało, że począwszy od 1919 roku w wielu miastach polskich zaczęto tworzyć lokalne centra pomocy dla uchodźców górnośląskich. W akcję niesienia pomocy materialnej polskim mieszkańcom Górnego Śląska włączyły się właściwie wszystkie

22 J. Krzyk, *Wojna...*, s. 10; J. Przewłocki, *Pierwsze...*, s. 24–25.

dzielnice leżące już w granicach II Rzeczypospolitej. Wymienić należy np. środowiska akademickie Małopolski. Aktywni byli także mieszkańcy dzielnicy poznańskiej, gdzie świadomość sąsiedzkiej wspólnoty z czasów pruskich mieszała się ze zrozumieniem wynikającym z podobnych, powstańczych przeżyć. W Poznaniu w pierwszych dniach sierpnia 1919 roku powstał Komitet Pomocy dla Kresów Wschodnich i Górnego Śląska, którego główną formą działalności były zbiórki pieniężne oraz organizowanie wieców poparcia dla Polaków walczących o Górny Śląsk (Poznań, 10 i 21 sierpnia). W Wielkopolsce działał także Komitet Obrony Górnego Śląska, z kolei w Warszawie 23 sierpnia 1919 roku powołano Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską, a w Łodzi 26 sierpnia – Komitet Doraźnej Pomocy dla Górnego Śląska²³.

Im bliżej było zakończenia konferencji paryskiej, z tym większą uwagą obie strony nasłuchiwały nowin znaną z Sekwany. Pojawiające się naprzemiennie plotki: to obiecujące Górny Śląsk Polsce, to znów wróżące sukces dyplomatyczny strony niemieckiej, jeszcze bardziej podgrzewały atmosferę. W Opolu 10 maja w proteście przeciw projektowi traktatu udział wzięło ok. 15 tys. Niemców. Na dużą częstotliwość wystąpień publicznych wpływało także chwilowe zawieszenie na początku maja stanu oblężenia. Władze socjaldemokratyczne poczuły się niezręcznie w roli urzędników odmawiających prawa do demonstrowania święta 1 Maja, na ten dzień więc zakaz cofnięto. Czasowa liberalizacja przepisów obowiązywała, co prawda, jedynie od godziny 6.00 1 maja do godziny 6.00 dnia następnego, ale to wystarczyło do przekształcenia przemysłowego Górnego Śląska w rozemocjonowane targowisko idei i politycznych strategii. Z możliwości legalnego demonstrowania skorzystali bowiem nie tylko socjaliści i komuniści, lecz także zwaśnione grupy narodowe. Niemcy demonstrowali swój sprzeciw wobec projektów oddania Polsce Górnego Śląska, strona polska organizowała kontrmanifestacje, przywołując na sztandarach rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja. Ogółem w manifestacjach inicjowanych w maju przez

23 J. Pachonński, *Kraków wobec powstań śląskich i plebiscytu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Kraków 1981, s. 13–16; M. Chrapek, *Pomoc Krakowa dla Górnego Śląska w latach 1919–1921*, „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«” 1967, t. 22, s. 496; J. Korzonkiewicz, *Udział Krakowa w akcji powstań i plebiscytu śląskiego 1919–1921*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” 1931, t. 3, s. 294–296; D. Sula, *Pomoc Wielkopolski dla Górnego Śląska w latach 1919–1921 w świetle prasy regionalnej*, w: *Górny Śląsk i Wielkopolska w XIX i pierwszej połowie XX wieku. Wybrane aspekty z dziejów polityki i edukacji*, red. J. Durka, Wydawnictwo Rys, Poznań 2012, s. 86–89; A. Wolf, *Wielkopolska wobec spraw Górnego Śląska w okresie międzywojennym*, „Przegląd Zachodni” 1968, nr 2, s. 270–274; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań...*, s. 83–84, 114.

organizacje polskie miało wziąć udział nawet ponad 200 tys. osób, z czego połowa przypadła na Katowice (60 tys.) oraz Bytom (40 tys.). Wielotysięczne pochody odbywały się także w Rybniku (20 tys.), Wodzisławiu (5 tys.), Pszczynie, Zabrze i Tarnowskich Górach, a w Raciborzu zebrało się nawet 15 tys. polskich demonstrantów²⁴.

Maj 1919 roku należał na Górnym Śląsku do „gorących” miesięcy, a wybuch walk jawił się jako w pełni realna perspektywa. Obawiając się ziszczenia takiego scenariusza, władze rejencji opolskiej aresztowały wówczas 160 polskich działaczy. Wywieziono ich następnie poza Górny Śląsk, wielu trafiło do obozu w Neuhammer (Świętoszów) na Dolnym Śląsku. Korzystając z nieoficjalnej akceptacji władz, niemieckie bojówki dokonywały napadów na działaczy polskich. W miejscowości Rowień koło Żor 31 maja 1919 roku strzelano do pięciu kobiet polskiego pochodzenia, z których jedna zginęła. W niedalekim Knurowie zastrzelono polskiego robotnika – Szendzielorza. Tymczasem miejscowa władza zamiast przeciwdziałać aktom bestialstwa, zabroniła publikacji ulotek, afiszów itp. bez zgody władz policyjnych. Zarządzenie teoretycznie odnosiło się w równym stopniu do strony polskiej i niemieckiej, w rzeczywistości jednak o wiele silniej uderzało w Polaków. Ci bowiem nie mieli innych kanałów wyrażania swojej opinii i wzajemnego mobilizowania się. Z powodu zajęć odwołano planowane na maj wybory komunalne. Odbyły się one dopiero w listopadzie, już po upadku I powstania śląskiego²⁵.

Część działaczy POW GŚl. przygotowywała się do powstania, wychodząc z założenia, że bardziej sprzyjających warunków niż te, jakie nastały wiosną 1919 roku, nie będzie nigdy. W drugiej dekadzie kwietnia (w literaturze pojawiają się daty 11, 12 lub 17 kwietnia) do Poznania udała się delegacja Głównego Komitetu Wykonawczego (GKW) POW GŚl. (w składzie: A. Zgrzebniok, J. Grzegorzek, A. Całka i W. Rumpfelt), aby wymusić na przebywającym w Wielkopolsce W. Korfantym zgodę na rozpoczęcie działań zbrojnych. Ustalono nawet datę wybuchu insurekcji na 21–22 kwietnia, czyli tuż po Świętach Wielkanocnych. Przekonywano, że podjęcie walki jest konieczne ze względu na coraz brutalniejsze metody postępowania Niemców. Trzeba było także wziąć pod uwagę, że również wśród szeregowych

24 Obchody polskie w dniu 1-go maja, „Górnoślązak” 1919, nr 102, s. 1.

25 T. Jędruszczak, *Powstania śląskie 1919–1920–1921*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1981, s. 28; J. Delowicz, *Żołnierze III powstania śląskiego. Mieszkańcy Czerwionki, Jastrzębia Zdroju, Żor i okolic w szeregach 13 Pułku Piechoty Wojsk Powstańczych*, Muzeum Miejskie w Żorach, Żory 2011, s. 11; J. Przewłocki, *Pierwsze...*, s. 26–27; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań...*, s. 82–83; Z. Hojka, *Józef Rymer...*, s. 44.

członków POW GŚl. panowało przekonanie, iż wczesna wiosna 1919 roku to optymalny czas na rozpoczęcie powstania. Siły niemieckie były bowiem coraz słabsze wskutek częściowej demobilizacji i rozwiązania lub odwołania wielu oddziałów z Górnego Śląska, a nadto zapał do walki tych, którzy pozostali pod bronią, prawdopodobnie nie był duży. Gdyby było inaczej, nie dałoby się tak łatwo kupować broni od zdemoralizowanych żołnierzy niemieckich²⁶.

Wojciech Korfanty nie podzielał tego entuzjazmu. W jego mniemaniu był on oparty na prawdziwych być może, ale wrywkowych jedynie spostrzeżeniach. Polityk obawiał się niemieckiej prowokacji zmierzającej do wybuchu szerokiego i niekontrolowanego konfliktu zbrojnego, który następnie łatwo można byłoby wykorzystać w działaniach propagandowych. Ponadto był przekonany o tym, że powstańcy nie są wojskowo przygotowani do tego, by powtórzyć scenariusz wielkopolski, sam zaś wybuch powstania w czasie, gdy w Paryżu Polska uczestniczy w konferencji pokojowej, postawi nasz kraj w niezręcznym położeniu. Według relacji J. Grzegorzka spotkanie z W. Korfantym trwało zaledwie kilka minut. Wobec stanowczej niezgody na powstanie przekonywanie NRL miało się z celem. Inna rzecz, że według tej samej relacji podczas spotkania W. Korfanty miał wyrazić zniecierpliwienie tym, że przywódcy POW GŚl. próbują zrzucić na niego odpowiedzialność za ewentualne rozpoczęcie powstania, choć jeśli są przekonani o niezbędności tego kroku, powinni sami wziąć odpowiedzialność za swoje decyzje²⁷.

Reminiscencje wspomnianej różnicy zdań dały o sobie znać w czerwcu 1919 roku, skutkując lokalnymi decyzjami o rozpoczęciu walki. Najczęściej zamiary powstańców kończyły się drobnymi potyczkami. Tak ocenić trzeba np. napaść oddziału Walentego Sojki i Franciszka Grobelnego 7–8 czerwca 1919 roku na leśniczówkę w Łowoszowie, gdzie spodziewano się odkryć magazyn niemieckiej broni. W ten sposób miało dojść do uzbrojenia 300-osobowego oddziału, który zgłosił się pod rozkazy F. Grobelnego. Niejako przy okazji miał to być wstęp do szerszej akcji zbrojnej obejmującej powiat oleski, który w konsekwencji tego uderzenia przyłączony zostałby do Polski. To ostatnie wydawało się tym prostsze, że powiat oleski bezpośrednio przylegał do granicy z Polską. Przewidywano wysadzenie w powie-

26 W. Wrzesiński, *Sens powstań śląskich*, w: *Od Wiosny Ludów do Powstań Śląskich*, red. W. Wrzesiński, Muzeum Górnośląskie, Bytom 1998, s. 177; J. Przewłocki, *Pierwsze...*, s. 32; M. Marmola, K. Niesłony, *Przemilczana...*, s. 24–25.

27 J. Grudniewski, *Dwa powstania 1919 i 1920*, „Mówią Wieki. Magazyn historyczny” 2001, wydanie specjalne nr 1, s. 63; J. Grzegorzek, *Pierwsze powstanie śląskie...*, s. 121.

trze mostów w Sowczycach i pod Kluczborkiem, aby uniemożliwić odsiecz posiłków niemieckich. Te nie byłyby w stanie sforsować rzeki Stobrawy, a w konsekwencji przyjść z pomocą baterii artylerii stacjonującej w Wojciechowie pod Olesnem. Zneutralizowanie tej jednostki przez oddział wcześniej uzbrojony w leśniczówce w Łowoszowie miało doprowadzić do przejęcia przez powstańców kontroli nad całym powiatem. Z kolei wkroczenie regularnych polskich wojsk miało załatwić resztę planu, czyli doprowadzić do trwałego połączenia tego terenu z Polską²⁸.

Powstańcza operacja zakończyła się podwójnym niepowodzeniem. Przede wszystkim w leśniczówce nie znaleziono broni. Co gorsza, akcji nie wsparło regularne wojsko polskie. Dodać należy, że pod tym nieco enigmatycznym określeniem kryła się wówczas tzw. Błękitna Armia gen. Józefa Hallera, którą od kwietnia etapami sprowadzano do Polski. Fiasko wcześniejszych przewidywań skutkowało rychłym zakończeniem walki, która zwykle określana jest mianem powstania oleskiego. Powstańcom udało się zerwać połączenie telefoniczne między Olesnem a Opolem. Opóźnili niemiecką odsiecz, a dzięki temu zdolali ująć pogoni i dotrzeć do granicy polskiej. Część z nich po prostu udała się do swych domów w nadziei, że ich zaangażowanie w ten zryw nie zostanie nigdy ujawnione. Mylili się. Niemcy aresztowali ok. 60 osób podejrzanych o udział w akcji na Łowoszów. W trakcie jednej z operacji, której celem było zatrzymanie powstańców oleskich, śmierć poniósł Izidor Murek, rolnik i działacz polski z Zębolic. 17 podejrzanych, których udało się Niemcom zatrzymać, postawiono przed nadzwyczajnym sądem wojskowym w Opolu 7 lipca 1919 roku. Najsurowsze kary – 5 lat pozbawienia wolności – otrzymali Stanisław Węgier i Franciszek Maroń. Dodajmy tu, że nie tylko oddziałowi F. Grobelnego nie udało się zrealizować swych zamiarów. Dalszego ciągu nie miała również akcja oddziału Bernarda Wały, który w tym samym czasie wysadził w powietrze most kolejowy na rzece Mała Panew. Wszystko to tworzyło obraz chaosu panującego w ośrodkach decyzyjnych polskiej konspiracji. Niezadowolony z tego powodu wielokrotnie wyrażał W. Korfanty. Uważał, że coraz liczniejsze przykłady niesubordynacji nie przynoszą żadnego pożytku sprawie polskiej, ale co więcej – osłabiają morale miejscowych Polaków, a dyplomacji polskiej odbierają szereg argumentów, którymi mogłaby się posługiwać na arenie międzynarodowej. Jednocześnie daje to asumpt Niemcom do starannych przygotowań do obrony. To z kolei odbiera

28 P. Jagieła, *Powstanie oleskie*, w: *Słownik powstań śląskich*, t. 1..., s. 246–251; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań...*, s. 88.

stronie polskiej atut w postaci zaskoczenia, gdyby rzeczywiście do powstania miało dojść. Powstania obejmującego cały Górny Śląsk. Nie sposób odmówić racji W. Korfantemu. Po wydarzeniach czerwcowych nastąpiła wyraźna mobilizacja sił niemieckich. Świadomi rosnącego niezadowolenia Polaków i narastania atmosfery sprzyjającej działaniom zbrojnym, Niemcy sprowadzili w czerwcu 1919 roku na Górny Śląsk trzy kolejne freikorpsy. Najpierw, 12 czerwca, przybył tu Hessisch-Thüringisch-Waldecksches Freikorps, następnie, 18 czerwca, Freiwilligen-regiment Tüllmann, a wreszcie, 20 czerwca, freikorps Eulenburg. Ten ostatni w lipcu został rozwiązany, ale wcześniej uzupełnił siły niemieckie, co sprawiło, że znalazło się tu kilka tysięcy niemieckich ochotników, wywodzących się spoza Górnego Śląska²⁹.

Nieudana próba wywołania powstania nie zmniejszyła animuszu komendantów powiatowych POW GŚl. ani nie zmieniła ich przekonania, że ogromne rozczarowanie decyzjami dyplomatycznymi w sprawie Górnego Śląska może spowodować wybuch niekontrolowanego zrywu narodowego. Jego zaś ewentualna klęska na długo zminimalizowałaby szanse na powodzenie jakiegokolwiek operacji zbrojnej. Ich zdaniem jedynym wyjściem było skanalizowanie radykalizmu zaprzysiężonych członków POW GŚl. poprzez wydanie hasła do walki i jej zorganizowanie. Takie konkluzje zakończyły naradę w obozie w Piotrowicach, odbytą 18 czerwca. Zebranie zwołał J. Dreyza, na którego naciskali komendanci powiatowi, wskazujący na wzrost radykalizacji powstańczych dołów. Pragnienie zemsty miało być reakcją na wzrastający terror niemiecki. Na spotkaniu w Piotrowicach ustalono, że powstanie wybuchnie w nocy z 21 na 22 czerwca. Rozkaz w tej sprawie oprócz samego J. Dreyzy podpisał Zygmunt Psarski, porucznik z armii gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego, uczestnik powstania wielkopolskiego, miesiąc wcześniej odelegowany na Górny Śląsk z Dowództwa Głównego Wojsk Wielkopolskich. Żeby nadać planowanemu powstaniu charakter masowy, poinformowano o jego nieuchronnym wybuchu W. Korfanteo, przebywającego w tych dniach w Poznaniu. Lider obozu polskiego uznał ów pomysł za chybiony, a politycznie za szkodliwy. W ostatniej chwili, tj. 20 czerwca, przybył drogą lotniczą do Sosnowca, by nazajutrz nakazać przebywającemu tam J. Dreyzie powstrzymanie się od akcji zbrojnej. W. Korfanty nadal wierzył w siłę dyplomacji. Wiedział też, że powstańcy nie są przygotowani do skutecznej walki z Niemcami, a nadzieje na wsparcie ze strony armii gen. J. Hallera oparte są na iluzorycznych przesłankach. Wreszcie miał świadomość, że przedwczes-

29 J. Krzyk, *Wojna...*, s. 16–17, 23; F. Biały, *Niemieckie...*, s. 40–41; J. Przewłocki, *Pierwsze...*, s. 33; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań...*, s. 88–89.

na akcja zniweczy plany insurekcji w przyszłości. Brał też pod uwagę to, że powstanie w kręgach dyplomatycznych zostałoby odebrane jako próba storpedowania efektów konferencji paryskiej, a na to Polska z oczywistych względów nie mogła sobie pozwolić³⁰.

Zdanie W. Korfantego w pełni współgrało ze stanowiskiem przyjętym przez Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich. W rozkazie skierowanym do Głównego Komitetu Wykonawczego POW GŚl. polecono: „w razie podpisania traktatu pokojowego przez Niemców wstrzymać jakiekolwiek działania zaczepne pod osobistą odpowiedzialnością dotychczasowych kierowników Komitetu i Komendy POW”. Nakazywano natomiast podjęcie na szeroką skalę akcji agitacyjnej, przygotowującej miejscową ludność do głosowania plebiscytowego. Świadomość obecności na tym terenie sporej grupy osób wahających się w swych przekonaniach narodowych i z tego względu nieprzewidywalnych w kontekście decyzji przy urnie sprawiała, że działalność propagandowa wydawała się najbardziej celowa. Jedynie w przypadku niezakceptowania przez Niemców postanowień traktatowych szykowano się do interwencji zbrojnej, widząc w niej miejsce także dla górnośląskich oddziałów POW GŚl.³¹

Ze względów czysto organizacyjnych rozkazu wydanego przez W. Korfantego i powtórzonego przez Naczelne Dowództwo nie udało się w tym samym czasie dostarczyć wszystkim powstańcom. Szczególne kłopoty pojawiły się z nawiązaniem kontaktu z oddziałami w powiecie kozielskim i tam walki wybuchły. Nie mogły z oczywistych względów przybrać szerszego wymiaru, co okazało się tym bardziej tragiczne dla tych nielicznych, którzy w przekonaniu, że stanowią część ogólnoszląskiego ruchu, rozpoczęli działania zbrojne. Inna rzecz, że szczegóły ich akcji nadal wzbudzają kontrowersje. Trudno rozstrzygnąć na przykład, czy do walki przystąpił 80-osobowy oddział powstańczy, operujący w okolicach Dziergowic. Pewne jest, że skierował się w stronę Koźła w przekonaniu, że uczestniczy w szerokiej akcji powstańczej. Czy w efekcie tego rozpoczął walkę z Niemcami (a nawet pozostając w osamotnieniu, stracił kilku ludzi), czy też powiadomiony

30 B. Woszczyński, *Kontakty między Wielkopolską a Śląskiem w świetle źródeł do dziejów powstań śląskich*, w: *Wielkopolska a powstania śląskie (1919–1921). Materiały z III Ogólnopolskiego Seminarium Historyków Powstania Wielkopolskiego*, red. B. Polak, Wydział Kultury i Sztuki, Leszno 1977, s. 57; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań...*, s. 86; J.F. Lewandowski, *Wojciech Korfanty...*, s. 70; J. Grzegorzek, *Pierwsze powstanie śląskie...*, s. 146; T. Jędruszczak, *Powstania...*, s. 28.

31 E. Długajczyk, P. Parys, *Archiwum Powstań Śląskich*, seria I, t. 1: *Okres pierwszego powstania 1919 roku*, Muzeum Śląskie, Katowice 2017, s. 18–19.

przez kuriera uniknął samobójczego starcia, trudno rozstrzygnąć. Z większą pewnością można pisać o walkach w Rogowie (w powiecie raciborskim). Uczestniczył w nich miejscowy oddział, który został rozgromiony przez Niemców. Należy podkreślić, że niezależnie od dylematów związanych z rzeczywistym przebiegiem potyczek w powiecie kozielskim przedwczesne rozpoczęcie walki oznaczało tam dekonspirację całej struktury POW GŚl. Nie została ona odbudowana do czasu wybuchu I powstania śląskiego³².

Jednym ze skutków przedwczesnego rozpoczęcia walk była decyzja W. Korfantego o potrzebie zreformowania systemu dowodzenia POW GŚl., by pozbyć się stanu dwuwładzy i zwiększyć własny wpływ na podejmowane decyzje. Zlikwidowano Główny Komitet Wykonawczy w Bytomiu, a na jego miejsce powołano Dowództwo Główne. Jego komendantem został A. Zgrzebniok. Na czele wywiadu stanął J. Wyglenda, łącznością dowodził Jan Zgrzebniok, jeden z braci Alfonsa, artylerią zaś – Karol Grzesik. Dowódcą saperów został Leon Murłowski, szefem oddziału organizacyjnego – Mikołaj Witczak, a referentem personalnym – Jan Basista. Szefem sztabu uczyniono Józefa Bułę. Mimo wszystko nie osiągnięto przewidywanego celu. Dowództwo Główne ulokowało się bowiem poza Górnym Śląskiem, w Piotrowicach. W późniejszym czasie przeniesione zostało do Strumienia. Nie zmieniało to jednak faktu, że znajdowało się niezmiennie poza Górnym Śląskiem. W okręgu przemysłowym natomiast nadal funkcjonował GKW z J. Grzegorzkiem, a nawet zwiększył on swe znaczenie po zlikwidowaniu Podkomisariatu NRL w Bytomiu. Był bowiem odtąd jedyną instytucjonalną formą obrony ludności polskiej na Górnym Śląsku. W. Korfanty chciał rozdzielić kompetencje obu struktur w ten sposób, by Dowództwo Główne POW GŚl. zajmowało się sprawami wojskowymi, GKW zaś stanowił strukturę koordynującą całość działań politycznych, ale plan ów się nie powiódł. Dodajmy jeszcze, że w Sosnowcu pozostawał niezmiennie J. Dreyza (kierował tzw. Wydziałem Spraw Wojskowych dla Górnego Śląska), również mający ambicję kierowania polskim ruchem zbrojnym. W sytuacji, gdy wybuch powstania wydawał się nieuchronny ze względu na nastroje miejscowej ludności polskiej, takie rozbitcie ośrodków kierowniczych nie wróżyło sukcesu³³.

32 P. Dubiel, „Odwołane” powstanie śląskie z czerwca 1919 r., *„Wojskowy Przegląd Historyczny”* 1964, nr 3, s. 228–230; J. Przewłocki, *Pierwsze...*, s. 34; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań...*, s. 86–87.

33 J. Przewłocki, *Pierwsze...*, s. 34; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań...*, s. 92–93; M. Wrzosek, *Powstania śląskie...*, s. 38–42; J. Grzegorzek, *Pierwsze powstanie śląskie...*, s. 149–150; T. Jędruszczak, *Powstania...*, s. 28.

Jak była już o tym mowa, w lipcu i sierpniu 1919 roku do istniejącego ostrego antagonizmu narodowościowego i konfliktu socjalnego dołączyła kwestia uprzywilejowania byłych członków GKO oraz Grenzschutzu przy przyjmowaniu do pracy w górnośląskim przemyśle. Taki proceder był pośrednim skutkiem podjęcia w traktacie wersalskim decyzji o przyszłości Górnego Śląska. Na tej podstawie bowiem nakazano stronie niemieckiej zlikwidować istniejące tu dotychczas ochotnicze formacje wojskowe. Ich członkowie znaleźli się bez środków do życia, biorąc zaś pod uwagę, jak cenne usługi świadczyli dotychczas właścicielom kopalń i hut, trudno się dziwić, że niemieccy właściciele tych przedsiębiorstw właśnie ich gotowi byli przyjąć do pracy. Zresztą Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych już 8 lipca wystosował do prezydenta rejencji specjalny memoriał, w którym apelowano do władz politycznych, by zwalnianych ochotników otoczyć szczególną opieką materialną. Poszkodowanymi w tej operacji byli najczęściej polscy robotnicy. Protest w tej sprawie sformułowali katowiccy robotnicy 7 sierpnia 1919 roku. Dzień później F.O. Hörsing zabronił jakiegokolwiek kwestionowania polityki zatrudnienia prowadzonej przez państwo niemieckie. Niestosującym się do tego groziła nawet kara więzienia. Mimo to, wobec niespełnienia postulatów, 9 sierpnia odbyła się kolejna konferencja robotnicza, na którą władze zareagowały aresztowaniami części delegatów. Spirala nienawiści nakręcała się coraz mocniej, a decyzje jednej strony skutkowały coraz radykalniejszymi posunięciami drugiej. W niektórych kopalniach niemieccy przedsiębiorcy zarządzili lokaut (np. w kopalni „Lithandra” w Nowym Bytomiu czy w kopalni „Prinzengrube”, dziś „Bolesław Śmiały”, w Łaziskach Średnich). W Halembie zginęło dwóch robotników. W takiej sytuacji na 11 sierpnia ogłoszono strajk powszechny, który w praktyce rozpoczął się jeszcze w nocy 10 sierpnia. Cztery dni później protest objął większość okręgu przemysłowego. Uczestniczyło w nim ok. 140 tys. robotników³⁴.

Wrzenie społeczne wywołane wzrostem bezrobocia i pogarszającą się sytuacją bytową robotników z pewnością tworzyło właściwe podglebie dla rewolty, a może i powstania narodowego. Trudno jednak postawić tezę, że był to wystarczający czynnik do wybuchu I powstania śląskiego. Raczej przyjąć trzeba, że u źródeł opisywanego tu wydarzenia leżał splot różnych okoliczności. Dla niemałej części polskich Górnoślązaków, gorliwych katolików, bardziej bulwersujące niż ataki na polskich działaczy

34 J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań...*, s. 96–97; J. Piernikarczyk, *Ilustrowana...*, s. 33; T. Jędruszcak, *Powstania...*, s. 30.

narodowych lub redukcje zatrudnienia było prześladowanie kapłanów. To zaś miało w Prusach długą tradycję sięgającą jeszcze okresu kulturkampfu. Nie można więc wykluczyć, że pewien wpływ na wybuch I powstania śląskiego mogło mieć aresztowanie w nocy z 16 na 17 sierpnia proboszcza z parafii w Starym Bieruniu ks. Mateusza Bieloka. Był to duchowny obdarzony dużą charyzmą nie tylko jako wzorowy duszpasterz, lecz także obrońca praw narodowych polskich katolików. O tym, czy istotnie aresztowanie ks. M. Bieloka wywołało tak wielkie oburzenie, że wystarczyło ono do wybuchu powstania narodowego (tak utrzymywali autorzy raportu złożonego 18 sierpnia dowództwu 2 Dywizji Strzelców armii gen. J. Hallera – ks. Paweł Pośpiech i Konstanty Wolny), można wątpić. Za to przyznanie mu rangi kolejnego kamienia wywołującego lawinę w postaci wojny domowej na Górnym Śląsku na pewno nie będzie na wyrost. Najlepszym tego dowodem była krótkotrwałość aresztowania proboszcza. Strona niemiecka zdawała sobie sprawę z tego, jak duży rezonans społeczny wywoła pozbawienie wolności popularnego duchownego. Wolała więc zbyt długo w areszcie go nie trzymać. Wystarczyło jednak samo wywiezienie kapłana z bieruńskiej fary, by wywołać gigantyczne wzburzenie parafian³⁵.

Rolę odgrywaną przez ks. M. Bieloka w życiu jego parafii traktować należy jako egzemplifikację szerszego zjawiska, o jakim nie wolno zapominać w kontekście I powstania śląskiego. Na Górnym Śląsku bowiem – oprócz wszystkich innych wymienionych już antagonizmów – trwał wówczas konflikt religijny, w którym polscy Górnoślązacy, na ogół katolicy, przeciwstawiali się Niemcom, najczęściej protestantom. Splot czynnika religijnego i narodowego skutkował wzrostem roli religii w życiu publicznym, ale zarazem oznaczał włączenie kwestii wyznaniowych do arsenału środków, jakimi posługiwali się narodowi adwersarze. W drugiej połowie XIX wieku i na początku kolejnego stulecia przynosiło to sukces partiom politycznym sięgającym po katolicką naukę społeczną i umieszczającym ją w swych tezach programowych, czego najlepszym przykładem były wysokie notowania w kolejnych wyborach partii Centrum. W dobie powstań śląskich i plebiscytu był to już groźny mankament dzielący obóz katolicki na część polską i niemiecką. Hierarchowie (np. biskup wrocławski Adolf Bertram) apelujący o niewłączanie argumentacji narodowej do tematów kazań stawali się mimowolnymi uczestnikami walki narodowo-politycznej. Wspomniani

35 *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Księgarnia Świętego Jacka, Katowice 1996, s. 28, 328–329; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań...*, s. 321; J. Piernikarczyk, *Ilustrowana księga...*, s. 15–16.

duchowny od 1914 roku stał na czele diecezji wrocławskiej. Nikt nie wątpił o jego narodowych sympatiach (ewidentnie proniemieckich), dyskutowano natomiast, czy jego kolejne decyzje w większym stopniu motywowane były powodami religijnymi czy politycznymi. W marcu 1919 roku bp A. Bertram po raz pierwszy skierował do wiernych słowo upomnienia, w którym nawoływał do tonowania konfliktu narodowego, jeśli miałby on przełożyć się na osłabienie jednolitości i wewnętrznej siły obozu katolickiego. Wskazywał, że beneficjentem takiego podziału nie będzie żadna grupa katolików, lecz elementy komunistyczne i lewicowe. Po raz kolejny do tych argumentów powrócił w czerwcu 1919 roku, tym razem kierując je głównie do górnośląskich duchownych. Kościelny zwierzchnik żądał od nich, by w trakcie kazań i nauczania duszpasterskiego powstrzymali się od emocjonalnego prezentowania swych poglądów narodowych. Taka postawa biskupa wrocławskiego do dziś wzbudza wśród badaczy kontrowersję. Podkreślić należy, że w czasie I powstania śląskiego konflikt dzielący obóz katolicki nie osiągnął jeszcze apogeum. Później, głównie w okresie walki plebiscytowej, antagonizm ten jeszcze się nasilił, wobec czego napomnienia biskupa wrocławskiego okazały się zupełnie nieskuteczne³⁶.

W starszej literaturze przedmiotu za bezpośrednią przyczynę wybuchu I powstania śląskiego uznawano tzw. masakrę w Mysłowicach z 16 sierpnia 1919 roku. Tego dnia do czekających na wypłaty górników i ich rodzin oddziały Grenzschtzu otworzyły ogień. Śmierć bezbronnych robotników, poległych od kul wystrzelonych przez niemieckich obrońców wielkiego kapitału, świetnie współgrała z lansowanym przed laty obrazem powstania jako zrywu realizującego cel zarówno narodowy, jak i klasowy. Dziś pewności co do bezpośredniego związku między wybuchem powstania a wydarzeniami dziejącymi się na dziedzińcu Myslowitzgrubbe brakuje. Nie zmienia to faktu, że masakra odbiła się szerokim echem i jeśli nawet nie stanowiła wezwania do powstania, to z pewnością wzmocniła determinację walczących. Przypomnieć zatem wypada, że gdy liczący ogółem ok. 3 tys. osób tłum sforsował bramę fabryczną, został zaatakowany przez stacjonujący tam niemiecki oddział. Czy chodziło tylko o przywrócenie porządku, czy może jakieś inne przesłanki kierowały wydającymi rozkazy, pozostaje to w sferze domysłów. Efekt wszakże był tragiczny. Zginęło najpewniej (choć podawane są także inne dane) siedmiu górników, dwie kobiety chcące

36 H. Olszar, *Kościół katolicki a konflikt polsko-niemiecki na Górnym Śląsku w latach 1919–1921*, w: *Górny Śląsk na zakręcie historii. Materiały konferencyjne*, red. D. Keller, Muzeum w Rybniku, Rybnik 2011, s. 28–29; idem, *Księża diecezji katowickiej – uczestnicy powstań śląskich i akcji plebiscytowej. Zarys problematyki*, w: *Powstańcze miscellanea...*, s. 70.

odebrać wypłatę należną ich mężom oraz 13-letni syn chorego górnika. W napiętej do ostateczności sytuacji nic nie było już w stanie zatrzymać zrewoltowanego tłumu³⁷.

Tragiczne wiadomości płynące z Mysłowic wyposażyły w kolejny argument zwolenników zbrojnego rozwiązania sporu Polski i Niemiec. Ci decyząc o rozpoczęciu walki podjęli już kilka dni wcześniej. 11 sierpnia 1919 roku zdecydowało o tym kierownictwo Głównego Komitetu Wykonawczego na naradzie w Bytomiu, której przewodniczył J. Grzegorzek³⁸. Równocześnie jednak postanowiono zabiegać o poparcie tych planów ze strony Głównej Komendy POW GŚl. funkcjonującej w Strumieniu na Śląsku Cieszyńskim. Byłoby ono tożsame z zaakceptowaniem decyzji o powstaniu przez samego W. Korfatego. Ten zaś się wahał, zdając sobie sprawę, że rezultat walki zbrojnej jest niepewny, w przeciwieństwie do reperkusji politycznych, jakie wywoła ona na arenie międzynarodowej. Z jednej strony zamiar ponownego postawienia mocarstw zachodnich przed faktem dokonanym nie mógł przejść niezauważenie czy zostać potraktowany z pobłażliwością. Z drugiej strony nie można było abstrahować od nastrojów społecznych panujących na Górnym Śląsku. Prześladowana przez Niemców ludność mogła spontanicznie chwycić za broń, a skutki takiej rebelii (bez przygotowania i przywództwa) byłyby trudne do oszacowania. W takiej sytuacji za konieczne uznano spotkanie przedstawicieli z ośrodków w Bytomiu i Strumieniu. Niestety, mimo wyznaczenia terminów takiej narady kolejno na: 11, 15 i 18 sierpnia nie udało się do niej doprowadzić. Na przeszkodzie stanęły aresztowania przywódców polskiej konspiracji, najpierw pojedynczych działaczy (Wilhelma Fojcika, Franciszka Gajdzika, Karola Góreckiego, Janusza Hagera, Jana Januszczyka, Ludwika Mikołajca, Jana Pyki i Fryderyka Reischla), a 16 sierpnia całej grupy POW GŚl. z Halemby³⁹. W tej sytuacji pozostało albo dać rozkaz do rozpoczęcia walki, nie bacząc na słabe przygotowanie do powstania, albo na nowo zacząć budowę fundamentów konspiracji górnośląskiej, co zajęłoby wiele kolejnych miesięcy. Wybrano walkę. Decyzję o rozpoczęciu powstania podjęli 16 sierpnia Maksymilian

37 I. Zakrzewska, *Masakra w Mysłowicach*, w: *Słownik powstań śląskich*, t. 1..., s. 89–96; M. Dyba, *Śląskie drogi od X w. do 1939 r.*, Sejmik Samorządowy Województwa Katowickiego, Katowice 1992, s. 114; J. Przewłocki, *Pierwsze...*, s. 36; T. Jędruszczak, *Powstania...*, s. 30.

38 Na spotkaniu udało się wybrać radę wojskową w składzie: Janusz Hager, Marian Nerski, Jan Przybyłek, oraz radę polityczną, którą tworzyli Paweł Maciejczyk, Edward Rybarz, Wiktor Rumpfelt. M. Wrzosek, *Powstania śląskie...*, s. 39; J. Grzegorzek, *Pierwsze powstanie śląskie...*, s. 147.

39 J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań...*, s. 99–100; M. Marmola, K. Nieślony, *Przemilczana...*, s. 27.

Iksal oraz Franciszek Marszolik, kierujący konspiracyjnymi oddziałami odpowiednio w powiatach pszczyńskim i rybnickim. Hasło „Gwiazda” wyznaczyło początek akcji na godz. 2.00 w nocy z soboty na niedzielę (16–17 sierpnia) 1919 roku. Nie doszło do wybuchu miny w Gołkowicach, co miało być akustycznym sygnałem do rozpoczęcia powstania⁴⁰.



Grupa żołnierzy 3 Marine-Brigade von Loewenfeld – niemieckiej jednostki ochotniczej, złożonej z marynarzy, która wzięła udział w walkach przeciwko powstańcom śląskim podczas I powstania, 1919 r.

Źródło: Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach, Górny Śląsk w latach 1919–1926 na fotografiach Stefana Pierzchalskiego (1919–1926), sygn. 055-0047, fot. 002.

Z pewnością zbyt daleko idącym wnioskiem byłoby stwierdzenie, że Niemcy spodziewali się wybuchu powstania. Nie ulega jednak wątpliwości, że powstańcy stracili przewagę wynikającą z zupełnego zaskoczenia. Na Górnym Śląsku stacjonowało wiele oddziałów niemieckich, gotowych bezzwłocznie przystąpić do walki. Jeszcze 2 sierpnia 1919 roku niemieckie siły wzmocniła 3 Brygada Morska kpt. Wilhelma Friedricha von Löwenfelda, składająca się z trzech pułków. Same siły ochotnicze, które wystąpiły

40 R. Kaczmarek, *Powstania...*, s. 144–146; J. Przewłocki, *Pierwsze...*, s. 37–38; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań...*, s. 101–102; M. Wrzosek, *Powstania śląskie...*, s. 40–42, 44.

przeciw powstańcom, szacować można na 30 tys. żołnierzy, a wraz z regularnymi oddziałami 2 Dywizji Gwardii oraz 12 Dywizji Piechoty Niemcy mogli zadysponować siłami liczącymi prawie 100 tys. ludzi, w dodatku dobrze uzbrojonych w broń pancerną, a nawet mogących liczyć na wsparcie lotnictwa. Przewaga nad powstańcami była pod tym względem ogromna⁴¹.

Nieskoordynowany początek walk nie tylko powstańcom utrudnił prowadzenie działań zbrojnych. Także historyków postawił przed niełatwym zadaniem przy określeniu ram czasowych tego czynu zbrojnego. Przyjmijmy tu najczęściej podawane cezury: 17 sierpnia dla zapoczątkowania walk i 24 sierpnia dla ich zakończenia. Nie ma jednak podstaw, by odrzucać inne propozycje, różniące się o kilka dni. Inną cechą charakteryzującą I powstanie śląskie było to, że toczyło się ono w kilku odizolowanych od siebie miejscach, przez co dowódcy poszczególnych oddziałów nie mogli liczyć na wsparcie zewnętrzne. Najwcześniej walki zaczęły się w powiatach pszczyńskim i rybnickim, gdzie odsetek ludności polskiej był najwyższy. W tym pierwszym rozkazem M. Iksała podporządkował się lokalny komendant POW GŚl. Alojzy Fizia. Za powodzenie akcji rozpoznawczej odpowiedzialny był pochodzący z Bzia Franciszek Cięciała, który w mundurze oficera Grenzschutzu objeżdżał teren przygraniczny, oficjalnie sprawdzając stan pogotowia sił niemieckich⁴².

W powiecie pszczyńskim silnymi ośrodkami konspiracji powstańczej były Krzyżowice, gdzie działali Jan Kolon, Jan i Tomasz Kowalczykowie, August Masny, Teodor Zbanuszek, oraz Bzie i Pniówek. W tych dwóch ostatnich miejscowościach POW GŚl. tworzył Alojzy Ogierman, komendant lokalnej Ochotniczej Straży Pożarnej. W zakonspirowanych strukturach działali również Franciszek Cięciała, Wilhelm i Franciszek Krupa, Jerzy Wańczura, Mateusz Zolich. W Książenicach na czele POW GŚl. stał Cyryl Brzoza, z którym współpracowali jego dwaj bracia: Zefiryn i Rufin, a w Świerklanach – Leopold Smyczek. Najszybciej na rozkaz do rozpoczęcia walki zareagował oddział Wiktora Szczygła, liczący według różnych danych od 75 do 150 powstańców. Zaatakował miejscowość Gołków⁴³ i Urbanowice. W folwarku ur-

41 K. Höfer, *Oberschlesien in der Aufstandszeit 1918–1922...*, s. 54–56; F. Biały, *Niemieckie...*, s. 42; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań...*, s. 94.

42 K. Malczewski, *Ze wspomnień śląskich*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1967, s. 261; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań...*, s. 105, 115; J. Delowicz, *Żołnierze...*, s. 11.

43 Tradycja zgodnie uznaje, że w Gołkowie padły pierwsze strzały podczas I powstania śląskiego. Zob. m.in. L. Łakomy, *Ilustrowana monografia województwa śląskiego*, nakładem i czcionkami Drukarni Wydawniczej E. Piecha, Katowice 1936, s. 134.

banowickim udało się rozbroić 12-osobową drużynę Reichswehry, a zdobyta broń pozwoliła myśleć o ataku na pobliskie Paprocany, gdzie znajdowała się niemiecka bateria artylerii polowej. Obsługującym ją 100-osobowym oddziałem dowodził kpt. Goese. I tę miejscowość udało się zająć, jednocześnie zdobywając cztery armaty, karabiny maszynowe i sporą liczbę broni ręcznej oraz biorąc do niewoli ok. 100 niemieckich żołnierzy. Nieco później, tuż przed świętem 17 sierpnia, siły powstańcze ulokowane w północnej części powiatu, a dowodzone przez ppor. Stanisława Krzyżowskiego zaatakowały skutecznie Tychy. Mimo braku ustalonego sygnału do rozpoczęcia walki S. Krzyżowski, który osobiście znał kuriera przynoszącego rozkaz, zainicjował powstanie. Odnotować należy bezdyskusyjny sukces powstańców wyrażający się zajęciem niebronionego budynku miejscowego browaru, gdzie trwała zabawa taneczna (tam zaopatrzonego w broń i amunicję), a także poczty, ratusza i dworca kolejowego. Walki, krótkie i zwycięskie dla powstańców, toczyły się jedynie o miejscowy dwór. Co więcej, oddział S. Krzyżowskiego odparł kontrataki Grenzschtzu napierającego od strony Czułowa i Żwakowa (patrol konny). Szczególnie krwawe były walki w Żwakowie. Po obu stronach było po kilku zabitych, a kilku innych powstańców patrol konny wziął do niewoli. Tego typu potyczki z pewnością podnosiły morale powstańców, ale nie przybliżały ostatecznego zwycięstwa⁴⁴.

Atak na większe ośrodki miejskie się nie powiódł. Nie zdobyto Mikołowa, nie wspominając już o Pszczynie. W pierwszym z wymienionych miast znajdował się batalion niemiecki pod dowództwem mjr. Costera, w drugim – pozostała część freikorpsu E. Hassego. Ze strony powstańczej walkę o Mikołów podjął komendant obwodu Ryszard Bąk wzmocniony przez oddział Ryszarda Kopca. Pod swoją komendą miał 160 ludzi. Wobec przeważających sił niemieckich, których w Mikołowie nie udało się zaskoczyć, podjęcie frontального ataku na miasto straciło sens. W tej sytuacji R. Bąk podjął decyzję o wycofaniu się w kierunku Tychów. Za nierealny uznano również plan ataku na Pszczynę, gdyż stacjonował tam dowodzony przez mjr. Petriego garnizon, w którego skład wchodził batalion piechoty i pluton kawalerii. Odstąpienie od oblężenia Pszczyny przyniosło jeszcze jeden negatywny skutek. Nie udało się zrealizować planu zbiórki powstańczej,

44 E. Krzoska, *Przebieg działań wojennych w pierwszym powstaniu śląskim*, „Zaranie Śląskie” 1959, nr 3, s. 42; B. Cimała, *Stanisław Krzyżowski – działacz niepodległościowy ziemi pszczyńskiej*, w: *Powstańcze miscellanea...*, s. 156–158; K. Buchowski, L. Krzyżanowski, *Lato insuregentów. Pierwsze powstanie śląskie i powstanie sejneńskie 1919*, Muzeum Śląskie, Katowice 2020, s. 107–108; F. Biały, *Niemieckie...*, s. 42; M. Wrzosek, *Powstania śląskie...*, s. 44–45; J. Delowicz, *Żołnierze...*, s. 9, 11.

która przewidziana była w miejskim parku o godz. 3.00. W takich okolicznościach poszczególne oddziały na własną rękę szukały wyjścia z nieprzewidzianej sytuacji, najczęściej uchodząc przez granicę do Polski. Jedynym, choć drobnym sukcesem militarnym było zajęcie dwóch szybów kopalni „Valeska” w Łaziskach Średnich. Odebrano tam broń urzędnikom, zajęto miejscowy dworzec oraz biura kopalni „Trautholdsegen”, gdzie w ręce powstańców wpadło 16 karabinów ręcznych. Zaatakowano również posterunek Grenzschutzu w Golasowicach i rozbijono jego załogę. Akcję tę przeprowadzili powstańcy z Bzia (Wilhelm i Franciszek Krupa, Alojzy Ogierman, Alfred Janecki, Karol Balzam) wsparci przez oddział POW GŚl. z Pielgrzymowic. Łatwo można było przewidzieć, że zdobyte przez powstańców miejscowości długo w ich rękach nie pozostaną, bo strona niemiecka mogła liczyć na przysłanie posiłków⁴⁵.

Po początkowym wstrzymaniu ruchu kolejowego z Katowic w kierunku Tychów i Pszczyny 17 sierpnia w godzinach porannych wyruszyły na Tychy oddziały Grenzschutzu z okolic Pszczyny oraz z Kostuchny. Kontratakiem dowodził mjr Petri, mający wsparcie w postaci samochodu pancernego, a nawet lotnictwa zwiadowczego. W stronę Tychów skierowano również spod Gliwic pociąg pancerny, a także szwadron strzelców konnych. W tych okolicznościach, utraciwszy nadzieję na rozszerzenie akcji powstańczej na cały okręg przemysłowy, S. Krzyżowski dał hasło do odwrotu. Było to jedyne rozsądne rozwiązanie, w przeciwnym wypadku bowiem osamotniony oddział prawdopodobnie zostałby okrążony przez siły niemieckie i rozbity. Powstańcy, omijając Pszczynę, przez miejscowości Kobiór, Studnice, Jankowice Rudzkie i Grzawa przedzierali się w kierunku granicznej Wisły, przez którą przeprawili się jeszcze 17 sierpnia w godzinach wieczornych. Działa zdobyte w Paprocanach porzucono po zachodniej części Wisły, wcześniej wymontowawszy z nich zamki spustowe. Tego samego dnia Tychy i powiat pszczyński znalazły się ponownie w rękach niemieckich, z wyjątkiem kilku przygranicznych wsi (Woli, Jedliny i Bijasowic), w których oddziały POW GŚl. utrzymały się nieco dłużej. Od 18 sierpnia w całym powiecie pszczyńskim rozpoczęła się brutalna akcja odwetowa, skierowana przeciw osobom podejrzanym o sprzyjanie powstańcom⁴⁶.

45 R. Kaczmarek, *Powstania...*, s. 156–158; J. Przewłocki, *Pierwsze...*, s. 39–40; M. Wrzosek, *Powstania śląskie...*, s. 44–48; J. Grzegorzek, *Pierwsze powstanie śląskie...*, s. 165–166; J. Wyglenda, *Plebiscyt...*, s. 64.

46 K. Buchowski, L. Krzyżanowski, *Lato...*, s. 109; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań...*, s. 105–106; M. Wrzosek, *Powstania śląskie...*, s. 44–48, M. Marmola, K. Niesłony, *Przemilczana...*, s. 34.

Walki w powiecie pszczyńskim zmusiły dowództwo POW GŚl. do bardziej energicznych działań. Dalsza bierność groziła bowiem rozgromieniem sił powstańczych walczących w osamotnieniu w różnych częściach Górnego Śląska. Mając to na uwadze, pozostający jeszcze na wolności przywódcy Głównego Komitetu Wykonawczego podjęli decyzję o rozpoczęciu powstania w nocy z 17 na 18 sierpnia. Rozkaz w tej sprawie podpisali: Michał Wolski, Jan Przybyłek i Wiktor Rumfeld. Z ich decyzją prawdopodobnie zgodził się A. Zgrzebniok – w imieniu części dowództwa stacjonującego w Strumieniu i w Piotrowicach – przejmując zwierzchnictwo nad całym powstaniem. Dowód jedności, jaki złożyli tego dnia czołowi działacze POW GŚl., był przekonujący, niestety zdecydowanie spóźniony. Utracona została szansa na bardziej spektakularny sukces na terenie powiatu pszczyńskiego, również sytuacja w innych częściach regionu nie przedstawiała się pomyślnie. Niemcy byli do walki dobrze przygotowani, tymczasem siły polskie nadrabiały dopiero czas stracony na niepotrzebne dyskusje o strategii przyszłej walki. Kolejną decyzją A. Zgrzebnioka po przejęciu zwierzchnictwa nad powstaniem było przeniesienie Głównego Dowództwa POW GŚl. z Piotrowic do Sosnowca. Nastąpiło to 18 sierpnia. Jednocześnie zmieniono wewnętrzną organizację tej struktury. Na jej czele, jako komendant, stał A. Zgrzebniok, jego adiutantem został Jarosław Fiuczek. Szefem sztabu był Kazimierz Kierzkowski. Stworzono także urząd komisarza wojskowego – do jego zadań należało sprawowanie opieki nad powstańcami, którzy uciekli do Polski. Funkcję komisarza pełnili Jan Przybyłek oraz Adam Całka⁴⁷.

Ogłoszenie decyzji o wybuchu powstania zaktywizowało oddziały znajdujące się w powiecie rybnickim. Było to tym łatwiejsze, że miejscowe oddziały powstańcze miały największe doświadczenie. Ich organizatorem był Mikołaj Witczak, który jeszcze u schyłku 1918 roku powołał tajną organizację o nazwie Obrona Górnego Śląska. Gdy nieco później zaczęto tworzyć struktury POW GŚl. w powiecie rybnickim, można było skorzystać z już zrekrutowanych ochotników. W oparciu o te kadry stosunkowo szybko skompletowano oddziały w Biertułtowach (pod dowództwem Jana Skupienia), Boguszowicach (kierowane przez Wincentego Motykę), Czerwionce (dowodzone przez Jana Szulę), Czuchowie (z dowódcą Teofilem Bielą), Godowie (z Józefem Balcarem na czele), Moszczenicy (pod komendą Jana Wawrośa, Pawła Kupca), Niedobczycach (dowodzone przez Augustyna Wiczorka, Jana Banerta, Józefa Brachmańskiego, Teodora Wężyka), Szerokiej

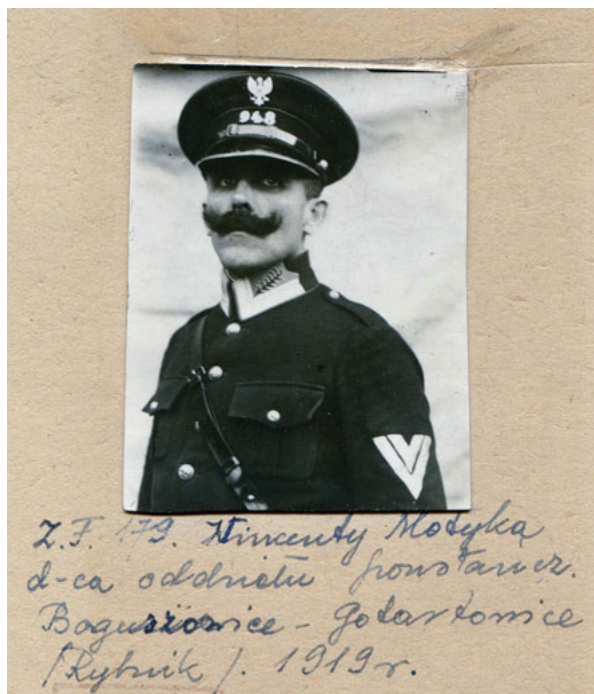
⁴⁷ J. Przewłocki, *Pierwsze...*, s. 41–42; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań...*, s. 110.

(z Józefem Piksą na czele), Zebrzydowicach (kierowane przez Wilhelma Zdrzałka, Jana Chromego, Teofila Potempę), Żorach (dowodzone przez Nikodema Sobika, Jana Sojkę, Jana Benisza, Franciszka Smusza), a także w Chwałowicach, Czernicy, Gotartowicach, Ligocie Rybnickiej, Leszczynach, Markłowicach, Połomii, Pszowie i w Skrzyszowie. Ich działalność koordynowały komórki okręgowe POW GŚl. Jedną z najważniejszych funkcjonowała w Jastrzębiu. Oprócz M. Witczaka i jego młodszego brata Józefa (prawnika, przyszłego posła do Sejmu Śląskiego) tworzyli ją Józef Wańczura i Paweł Grzonka. Pozostałe siedziby komórek okręgowych POW GŚl. mieściły się w Knurowie-Rudach (Ludwik Klimek, Karol Doleżyk, Franciszek Powiecka, Franciszek Minoł), Rybniku (Jan Dziuba, Maksymilian Basista, Ludwik Piechoczek, Adolf Szymura), w Rydułtowach (Ludwik Konieczny, Jan i Józef Buła, Paweł Włoczek, Józef Połomski, Józef Tytko, Wilhelm i Józef Chrószczowie) i w Wodzisławiu (Jan Michalski, Maksymilian Iksal, Augustyn Fulek, Alojzy Oślizłok, Wilhelm Prokop). W powiecie rybnickim komendantem POW GŚl. został początkowo Jan Buła z Rydułtów, a po jego aresztowaniu zastąpił go Ludwik Piechoczek. W kwietniu 1919 roku rybnicka konspiracja miała już ponad 5200 przeszkolonych i zaprzysiężonych członków⁴⁸.

Intensywny rozwój struktur konspiracyjnych w powiecie rybnickim pozwolił już w pierwszych miesiącach 1919 roku na utworzenie dwóch pułków rybnickich: północnego oraz południowego. Funkcjonują one w literaturze i w źródłach również jako 1 i 2 Pułk Strzelców Rybnickich. Pierwszy z nich liczył przed wybuchem I powstania śląskiego 2187 żołnierzy. Na jego uzbrojenie składały się 222 karabiny, 490 rewolwerów, 47 strzelb myśliwskich oraz 4 granatniki. Na czele tej jednostki stał J. Michalski, jej strukturę zaś tworzyły trzy baony, każdy składający się z czterech kompanii. Pierwszym baonem dowodził Ludwik Klimek, mając za współpracowników dowódców kompanii: Franciszka Minoła, Ignacego Glenca, Franciszka Biernota i Franciszka Powieckę. Na czele drugiego baonu stał Karol Doleżyk, którego podkomendnymi byli dowódcy kompanii: Jan Szuła, Augustyn Woźnica, Paweł i Wincenty Fickowie. Trzecim baonem dowodził Paweł Włoczek, a kolejnymi kompaniami kierowali: Karol Biskup, Andrzej Hercok, Józef Chłodek i Józef Tytko⁴⁹.

48 B. Cimała, *Wydarzenia lat 1919–1921 na ziemi rybnickiej*, w: *Powstańcy rybnicki. Materiały konferencji naukowej*, red. Z. Kapała, Muzeum w Rybniku, Rybnik 2001, s. 29–30; K. Buchowski, L. Krzyżanowski, *Lato...*, s. 110–112; J. Delowicz, *Żołnierze...*, s. 8–10.

49 B. Cimała, *Wydarzenia...*, s. 30–31.



Wincenty Motyka – dowódca oddziału powstańczego z Gotartowic,
fotografia w mundurze Policji Państwowej

Źródło: Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, kolekcja Jana Ludygi-Laskowskiego,
sygn. MGB/H/ZF/179.

Pułkiem południowym rybnickiej POW GŚl. dowodził M. Witczak. Jednostka ta była nieco większa od swego północnego odpowiednika, zwłaszcza po rozbudowie struktury, w wyniku której z początkowych trzech baonów rozrosła się do pięciu. W okresie największego rozwoju w pułku południowym służyło 3150 zaprzysiężonych członków, a na jego uzbrojenie składało się: 234 karabiny, 385 rewolwerów i 365 granatów ręcznych. W obu pułkach uzbrojenie nie było ani wystarczające, ani nowoczesne, ale szczególnym mankamentem był brak amunicji, co wykluczało dłuższą i skuteczną walkę. Na czele pierwszego baonu stał A. Oślizłok, a kolejnymi kompaniami wchodzącymi w jego skład dowodzili: pierwszą J. Skupień (ok. 300 osób z Głożyn, Radlina, Biertułów, Wodzisławia, Obszar, Kokošyc i Niedobczyc), drugą Edward Zajac (220 osób z Markłowic, Popielowa, Radoszów i Jankowic), trzecią Franciszek Matuszczyk (175 osób ze Świerklan, Połomii, Gogołowej, Wilchw i Mszany), czwartą M. Iksal (250 osób z Czyżowic, Małej i Wielkiej Turzy, Marusz i Jedłownika). Drugim baonem

kierował L. Piechoczek, a na czele jego kompanii stali: Adolf Szymura (197 osób z Ligoty i Paruszowa), W. Motyka (197 osób z Boguszowic, Gortartowic, Kłokoczyna i Chwałowic), Józef Wyrobek lub Nikodem Sobik (182 osoby z Roja, Rownia, Osin i Rogoźnej), F. Smusz (119 osób z Żor, Kleszczowa i Baranowic). Dowódcą baonu trzeciego był J. Wańczura, pod którego komendą znajdowały się kompanie dowodzone przez Antoniego Obracaja (220 osób z Pielgrzymowic, Jarząbkowic, Golasowic, Dębiny i Bzia), P. Fizię (76 osób z Boryni, Szerokiej, Krzyżowic, Warszawic, Pawłowic i Pniówka), J. Wawrosza (167 osób z Moszczenicy, Gołkowic, Godowa, Łazisk, Skrbeńska, Podbucza, Skrzyszowa, Olszenicy i Krostoszowic) i Jana Wodeckiego (216 osób z Ruptawy, Cisówki i Jastrzębia). Wspomniany J. Wawrosz po rozbudowie pułku południowego stanął na czele piątego baonu, czwartym zaś dowodził Józef Wyrobek. Tak rozbudowana struktura nie miała swoich odpowiedników w innych powiatach górnośląskich. Predestynowało to powiat rybnicki do odegrania w powstaniu szczególnie doniosłej roli, co generalnie się urzeczywistniło⁵⁰.

Powiat rybnicki został objęty walkami już 17 sierpnia. Tego dnia granicę z Górnym Śląskiem przekroczył 40-osobowy oddział dowodzony przez M. Iksalę, co było logicznym następstwem ogłoszenia przez niego parę godzin wcześniej własnego rozkazu o wybuchu powstania. Zdobyto niemiecki dwór w miejscowości Gołkowice, po czym usiłowano, choć bez powodzenia, zająć miejscowość Godów. Udało się tam obsadzić jedynie dworzec kolejowy. W walkach zginęli powstańcy: m.in. Maksymilian Branny, Konstanty Cnota, Paweł Grzonka, Leon Kupsz i Adolf Wodecki. Po stronie niemieckiej natomiast było sześciu poległych; ośmiu kolejnych wzięto do niewoli i odstawiono do dowództwa w Cieszynie. Akcja ta odbywała się już pod dowództwem F. Marszolika, a bez udziału M. Iksalę, który skierował się do Krakowa, mając nadzieję na kontakt z gen. J. Hallerem. M. Iksal dość naiwnie przypuszczał, że J. Haller przyjdzie powstańcom z pomocą, a jego samotna walka przekształci się w wojnę, w której udział wezmą siły zbrojne Rzeczypospolitej. Z powodów, o których była już mowa, taki scenariusz był zupełnie nierealny, a cała misja M. Iksalę spaliła na panewce. Już wcześniej jego żołnierze, po nieudanym ataku na Godów, przekroczyli granicę z Polską, co zagwarantowało im bezpieczeństwo. Mimo tego walki w powiecie rybnickim trwały nadal. 18 sierpnia ujawnił się tu bowiem liczący ogółem

50 P. Parys, *2 Pułk Strzelców Rybnickich (maj–lipiec 1919 roku)*, w: *Na 90-lecie powstań śląskich i plebiscytu*, red. E. Długajczyk, Muzeum Górnośląskie, Bytom 2001, s. 77–103; E. Długajczyk, P. Parys, *Archiwum Powstań Śląskich...*, s. 35–36; B. Cimała, *Wydarzenia...*, s. 30–31.

ok. 100 osób oddział powstańczy, którym dowodził M. Witczak. Najbardziej spektakularnym sukcesem było zwycięstwo w kolejnej tzw. bitwie pod Godowem. Dnia 20 sierpnia pokonano tam kompanię Grenzschatzu, która w walkach straciła 30 żołnierzy. Dalszych 16 wzięto do niewoli, zdobyto także 2 karabiny maszynowe i 40 karabinów ręcznych. Wcześniej sukces odniesiono w Pszowie, gdzie zajęto miejscową kopalnię⁵¹.



Józef Tytko – dowódca powstańców w Pszowie,
rozstrzelany przez żołnierzy Grenzschatzu 18 VIII 1919 r.

Źródło: Archiwum Państwowe w Katowicach, ŚIn im. J. Horaszeńskiego w Katowicach,
sygn. 2/351, k. 2.

51 M. Marmola, K. Niesłony, *Przemilczana...*, s. 34; T. Jędruszczak, *Powstania...*, s. 32–33; J. Delowicz, *Żołnierze...*, s. 12; J. Grzegorzek, *Pierwsze powstanie śląskie...*, s. 163.

Spośród innych miejscowości powiatu rybnickiego, gdzie toczyły się walki, wymienić należy jeszcze Pszów, Radlin oraz sam Rybnik. W stolicy powiatu za zaopatrzenie powstańców w broń, żywność i środki opatrunkowe odpowiadał Władysław Weber, późniejszy burmistrz tego miasta. W Pszowie z kolei operował 30-osobowy oddział Józefa Tytki, który zginął jednak w potyczce z Grenzschutzem, a jego podkomendni rozproszyli się.

W Radlinie do walki przystąpił A. Oślizlok, który pod swymi rozkazami zgromadził ok. 800 powstańców. Przy ich pomocy chciał zająć Wodzisław, w którym stacjonowały mniej liczne od powstańczych siły Grenzschutzu oraz szwadron kawalerii. Plan się nie powiódł, prawdopodobnie w wyniku pomyłkowego potraktowania niemieckiej fałszywki za rzeczywisty rozkaz do zaprzestania walki. W warunkach braku jednolitego ośrodka kierowniczego takie sytuacje mogły się zdarzać. W każdym razie ataku na Wodzisław nie przeprowadzono, a członkowie miejscowego oddziału POW GŚL rozeszli się do domów. Po niemieckiej stronie granicy, w okolicach Zebrzydowic, operował oddział Ludwika Piechoczka, stoczył on z Niemcami intensywny, ponadtrzygodzinny bój. Sytuacja oddziału była o tyle lepsza, że znajdował się on w bezpośrednim sąsiedztwie granicy z Polską, zatem kiedy szala zwycięstwa zaczęła przechylać się na stronę niemiecką, powstańcy pod komendą L. Piechoczka salwowali się ucieczką na bezpieczną, polską stronę. Z kolei atak na Rybnik, jeśli w ogóle powstańcy zdecydowaliby się na taki manewr, miał zostać poprzedzony szturmem na dwór w Gotartowicach, gdzie stacjonował oddział Grenzschutzu. Atak się powiódł, zyskiem z niego było zdobycie kilku sztuk broni. Rozbito także kolejny niemiecki oddział, który z Rybnika wysłano na odsiecz Niemcom w Gotartowicach. W tym samym czasie jednak wzmocniono posterunki w Rybniku, dokąd przybyły m.in. posiłki z Żor. W konsekwencji powstańcy porzucili pomysł bezpośredniego ataku na miasto. Tym bardziej że sami znaleźli się w oblężeniu. Bronili się w okolicach Ligoty Rybnickiej i Gotartowic, gdzie 18 sierpnia doszło do jednej z większych potyczek w trakcie I powstania śląskiego. Jej wynik nie został rozstrzygnięty. Powstańcy, gdy zaczęło brakować im amunicji, szlakiem sprawdzonym przez wielu innych insurgentów przedostali się w stronę granicy z Polską, którą szczęśliwie udało im się przekroczyć. Nie wszystkim jednak – ok. 30 powstańców trafiło do niewoli⁵².

52 R. Paryzek, *Władysław Weber – burmistrz Rybnika*, Muzeum w Rybniku, Rybnik 1996, s. 7; J. Przewłocki, *Pierwsze...*, s. 42–43; M. Marmola, K. Niesłony, *Przemilczana...*, s. 35.

W bardziej skomplikowanym położeniu znalazły się oddziały POW GŚI. operujące w rejonie silnie uprzemysłowionym. Tam zwykle stacjonowały najlepiej uzbrojone i najliczniejsze siły niemieckie, więc szansa na jakikolwiek sukces militarny, a co za tym idzie – i propagandowy, były nikłe. Brak spektakularnych zwycięstw z kolei nie pozwalał wciągnąć do walki niezdecydowanych, którzy popierali ideę powstania, ale bali się konsekwencji ewentualnej przegranej. Odnotujemy wszakże, że w powiecie katowickim, gdzie walki rozpoczęły się 18 sierpnia ok. 2.00 w nocy, powstańcy zdołali na krótko zająć Szopienice. Było to zasługą Piotra Łyszczaka, któremu udało się przekonać Niemców do złożenia broni. Przesądzającym argumentem nie okazał się wcale potencjał bojowy powstańców, lecz wsparcie ich przez górników z kopalni „Giesche” („Wieczorek”) – zagrozili oni nie tylko strajkiem, lecz także siłowym włączeniem się do sporu. W Szopienicach zdobyto 100 karabinów ręcznych i 7 maszynowych. Powstańcy opanowali także Roździeń, Dąbrówkę Małą i Janów. Oddział Jana Żychonia przejął dworzec w podkatowickiej Ligocie, co pozwoliło przerwać ruch kolejowy na trasie Katowice – Żory i Jastrzębie, a także zablokować niemiecki garnizon stacjonujący w Mysłowicach. Bez walki rozbrojono niemieckich żołnierzy w Bogucicach i Nikiszowcu. W przypadku tej drugiej miejscowości trudno nawet pisać o formalnym akcie rozbrojenia, żołnierze niemieccy zostali bowiem ograbieni z uzbrojenia, gdy odpoczywali na placu przed budynkiem straży pożarnej. W Bogucicach z kolei odznaczył się oddział Tomasa Kotlorza, któremu udało się zająć całą miejscowość i przygotować plan frontalnego ataku na Katowice. Do jego realizacji nie doszło, ponieważ szpica oddziału T. Kotlorza natrafiła na duże zgrupowanie sił niemieckich. W tej sytuacji powstańcy wycofali się w kierunku Dąbrówki Małej⁵³.

W okolicach Siemianowic operował 120-osobowy oddział Franciszka Dei oraz kompania Jana Stanka. Ten ostatni kierował oddziałem po Janie Wilimie aresztowanym przez Niemców. 17 sierpnia 1919 roku siemianowickie siły powstańcze przypuściły szturm na zamek w parku miejskim, pocztę, stację kolejową, oberżę hutniczą i koszarę Grenzschtzu. Celów tych nie udało się jednak zdobyć ze względu na skuteczny opór 2 batalionu należącego do 63 Pułku Piechoty. Dowodził nim kpt. Friedrich-Wilhelm von Chappuis. Gdy siły niemieckie zostały wzmocnione przez kierujące się na Siemianowice od strony Dąbrówki Małej oddziały pomocnicze, powstańcy

53 R. Kaczmarek, *Powstania...*, s. 172–173; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań...*, s. 106–107; M. Wrzosek, *Powstania śląskie...*, s. 54–58; J. Grzegorzek, *Pierwsze powstanie śląskie...*, s. 193.

musieli się wycofać w stronę Zagłębia Dąbrowskiego, od którego oddzielała ich polska granica. Przekroczyli ją w rejonie kopalni „Saturn”. Jeszcze na krótko oddział J. Stanka włączył się do walk w okolicy Świerklańca i Nowego Chechła, co jednak losów powstania na tym odcinku zmienić nie mogło. Generalnie stwierdzić można, że na większe sukcesy w powiecie katowickim nie pozwolił słaby stan uzbrojenia powstańców i świadomość, że gdy atut zaskoczenia przestanie działać, a z Katowic wyruszą większe siły niemieckie, losy powstania będą przesądzone. Warto więc było, nie czekając na nieuchronne starcie z przeważającymi siłami wroga, zawczasu skierować się w stronę granicy z Polską⁵⁴.

W chwili, gdy zapadła decyzja o rozpoczęciu powstania, brakowało dowództwa POW GŚl. w powiecie bytomskim, gdyż komendant powiatowy A. Całka przebywał w Krakowie. W szczególnej sytuacji kierownictwo nad powiatowymi strukturami POW GŚl. przejął Jan Lortz z Rozbarku, wybierając do współpracy Kazimierza Świętochowskiego i Teodora Augustyna. 17 sierpnia w godzinach porannych J. Lortz zorganizował zebranie komendantów okręgowych, podczas którego określono plan działań wojskowych. Przewidywał on w pierwszej kolejności zajęcie koszar Grenzschtzu w Bytomiu. Akcję miały przeprowadzić połączone oddziały z Brzezina, Wielkiej Dąbrówki, Brzozowic, Szombierka i Łagiewnika, a jej początek wyznaczono na godz. 2.00 zbliżającej się nocy. Już podczas zbiórki, wyznaczonej między Szarlejem a Bytomiem, okazało się, że optymistyczne przewidywania co do siły powstańców były na wyrost. Przybyło znacznie mniej osób, niż się spodziewano. Ze składu kompanii bytomsko-rozbarskiej, liczącej formalnie 260 osób, zgłosiło się zaledwie 60. Rudolf Kornke, jeden z uczestników akcji, a w okresie międzywojennym prominentny polityk sanacyjny, w swych wspomnieniach absencję tłumaczył strachem przed konsekwencjami nieudanej akcji. Jak argumentował, czym innym była służba w zakonspirowanych oddziałach POW GŚl., a czym innym podjęcie walki grożące śmiercią. Trudno o weryfikację tej subiektywnej z oczywistych względów opinii. Nie wiemy, czy obejmowała ona najczęstsze z motywacji, tym bardziej że podawano i inne, bardziej prozaiczne powody nieobecności wielu powstańców. Dość, że dopiero nad ranem, w ostatnim momencie, w którym ciemności gwarantowały ukrycie się powstańców, zdecydowano o ataku na koszary. Niekompletna w stosunku do zaplanowanej liczebności oddziału nie była

54 Z. Janeczek, Jan Emil Stanek – dowódca powstańczy, w: *Nie tylko o Korfanty. Jeszcze o powstaniach śląskich i plebiscycie w świetle ostatnich badań*, red. Z. Kapała, Muzeum Górnośląskie, Bytom 2000, s. 248–250; K. Buchowski, L. Krzyżanowski, *Lato...*, s. 121; J. Wyglenda, *Plebiscyt...*, s. 97–98.

jedynym utrudnieniem akcji. Równie istotny był fatalny stan uzbrojenia. Raz jeszcze oddając głos kronikarzowi ówczesnych wydarzeń, odnotujmy za nim, że „oprócz uzbrojonych w karabiny lub broń krótką, niektórzy posiadali szable różnego rodzaju, bagnety, noże, a nawet laski, a jeden dzierżył w dłoni coś w rodzaju piki czy halabardy, reszta szła z gołymi rękami”⁵⁵. Koszar ostatecznie nie udało się zdobyć. R. Kornke wspominał o tym, że powstańcy spodziewając się zasadzki Grenzschtzu, opuścili dziedziniec, nie chcieli bowiem zostać na nim otoczeni. Z kolei J. Grzegorzek zwracał uwagę na podjęcie walki, tyle że nieskutecznej⁵⁶.



I kompania karabinów maszynowych dowodzona przez Hazimierza Świętochowskiego podczas walk I powstania śląskiego, 1919 r.

Źródło: Muzeum Czynu Powstańczego w Górze św. Anny, sygn. 1266.

Oddział pod dowództwem Andrzeja Demarczyka zaatakował centralę telefoniczną Reichswehry w Bytomiu. Operacja mająca w zamyśle doprowadzić do paraliżu komunikacyjnego powiatu bytomskiego nie powiodła się. W całym powiecie pod kontrolą wojsk powstańczych przejściowo znalazły się Szombierki, Bobrek, Orzegów, Lipiny, Chropaczów i Godula. Szombierki zajął oddział Adolfa Piontka, nie prowadząc jednak tam walk, jako

⁵⁵ Cyt. za: R. Kornke, *Ze wspomnień o I powstaniu śląskim*, „Polska Zachodnia” 1929, nr 225, s. 21–22.

⁵⁶ J. Grzegorzek, *Pierwsze powstanie śląskie...*, s. 199–202; M. Marmola, K. Niesłony, *Przemilczana...*, s. 32; M. Wrzosek, *Powstania śląskie...*, s. 57–58; K. Buchowski, L. Krzyżanowski, *Lato...*, s. 123–126.

że Reichswehra już wcześniej opuściła to miejsce. Po jej powrocie i uzupełnieniu szeregów powstańcy musieli się wycofać. Najbardziej zacięte walki toczyły się w Bobrku, gdzie oddziałowi dowodzonemu przez Jana Trzęsio-ka udało się opanować miejscowy areszt i przejąć zgromadzoną tam broń. W Orzegowie działania „zbrojne” przybrały nieoczekiwany obrót. Dowódca miejscowego oddziału powstańczego Jan Szewczyk był zarazem członkiem rady gminnej w tej miejscowości. Z tego tytułu posiadał klucze do magazynu broni. Znajdujący się w nim oręż, przeznaczony dla miejscowego oddziału straży obywatelskiej, nie był przesadnie nowoczesny, ale niezależnie od tego istotnie wzmocnił siłę rażenia orzegowskich powstańców. Nie na tyle jednak, by stawili czoła Niemcom nacierającym od strony Szombierek, Bobrka i Rudy. Już wcześniej 35-osobowy oddział POW GŚl. pod dowództwem Wiktora Wiechaczka musiał opuścić Chropaczów. Nie udało mu się bowiem pokonać jednostki Reichswehry stacjonującej w miejscowym domu noclegowym. Powstańcy najpierw wycofali się na lokalny cmentarz, a następnie wzmocnili POW GŚl. na terenie Lipin. Przez cały dzień 18 sierpnia (aż do godz. 18.00) ciężkie walki toczył powstańczy oddział Antoniego Czajora w Lipinach. Najpierw rozbroił on posterunek policji w Lipinach, a następnie zaatakował dwór w Piaśnikach, gdzie stacjonowała kompania Grenzschatzu. Tego obiektu nie udało się zdobyć, gdyż na pomoc Niemcom został skierowany z Gliwic pociąg pancerny. Wieczorem dowodzony przez A. Czajora oddział, któremu zabrakło amunicji, ruszył na północ, w stronę granicy państwowej. Równie intensywne starcia miały miejsce 18 i 19 sierpnia w Goduli, a dzielnica ta przez te dwa dni znajdowała się w rękach oddziału powstańczego Wilhelma Hartmanna. Dnia 19 sierpnia Godula, biorąc pod uwagę obszar powiatu bytomskiego, pozostawała ostatnim bastionem znajdującym się w polskich rękach. Osiągając przejściowe sukcesy, w Łagiewnikach walczył 48-osobowy oddział powstańczy pod dowództwem Feliksa Sklorza. Działania zbrojne prowadził do czasu skierowania tam samochodu pancernego, co zmusiło powstańców do wycofania się. Wcześniej zdołali jednak rozbroić kompanię Reichswehry⁵⁷.

Mniejszą intensywnością charakteryzowały się starcia w powiecie zabrskim. Powstańcom udało się na krótko zająć Biskupice i Bielszowice. Walki prowadzono także w powiecie tarnogórskim. Tam ochotnicy z POW GŚl., dowodzeni przez Jana Zejera (blisko 1200 żołnierzy), mieli za przeciwnika

57 K. Buchowski, L. Krzyżanowski, *Lato...*, s. 126–128; J. Grudniewski, *Dwa...*, s. 64; J. Przewłocki, *Pierwsze...*, s. 44–45; M. Wrzosek, *Powstania śląskie...*, s. 59–60; J. Grzegorzek, *Pierwsze powstanie śląskie...*, s. 207.

oddziały niemieckie w sile dwóch batalionów piechoty, tyłu batalionów strzelców konnych, szwadronów kawalerii z Mikulczyc, Wieszowej i Ptakowic oraz kompanii piechoty z Rojcy, Nakła i Starych Tarnowic. Nie powiódł się atak na Tarnowskie Góry, jedynie na krótko powstańcy opanowali Radzionków i Piekary⁵⁸.

Dzień 18 sierpnia traktowany jest jako kulminacja I powstania śląskiego. W rękach insurgentów znajdowała się część powiatów pszczyńskiego, rybnickiego i katowickiego, aczkolwiek nie udało im się zająć żadnego miasta. Tylko tego dnia zginęło z ich szeregów 30 ochotników. Od tego czasu ofensywa należała już do sił niemieckich, wzmocnionych przybyłą na Górny Śląsk 11 Dywizją Piechoty oraz formowanymi *ad hoc* oddziałami straży obywatelskiej. 18 sierpnia – z rozkazu dowódcy VI Korpusu Armii gen. Friedeburga oraz komisarza rządowego O. Hörsinga – wprowadzono również na całym obszarze objętym walkami stan oblężenia. Osobie schwytanej z bronią w ręku groziła kara śmierci. Rozstrzelanie nie wymagało uprzedniej decyzji sądu. Ta natomiast była konieczna dla wymierzenia kary jeńcom schwytanym na polu walki. Brak logiki widoczny w treści zarządzenia (surowsza kara groziła uzbrojonemu cywilowi niż powstańcowi, który jawnie używał broni) miał swe usprawiedliwienie w pilnej potrzebie rozprawienia się z przeróżnymi oddolnymi grupami, które wykorzystywały atmosferę powstańczą do działań rabunkowych. Rozporządzenie dało jednocześnie narzędzie do samosądów i stosowania terroru wobec ludności cywilnej. Trudno uwierzyć, że taki skutek nie był zamierzony, a wynikał jedynie z braku wyobraźni twórców tego prawa. Represje przyspieszyły upadek powstania. Jeszcze 20 sierpnia 1919 roku powstańcy opuścili Dąbrówkę Małą, Szopienice, Nikiszowiec i Janów. Kierowali się w stronę Mysłowic i dalej do granicy polskiej. Od czasu do czasu kontratakowano, np. oddział Ryszarda Mańki 21 sierpnia zaatakował Mysłowice. Szturm na miasto nie miał szans na powodzenie, bronił go bowiem silny oddział Reichswehry pod dowództwem mjr. Madlunga, tym niemniej umożliwił sporej części powstańców bezpieczne przekroczenie granicy z Polską. Podobnie czyniły inne działające w rozproszeniu oddziały powstańcze, które przez Przemśkę opuszczały teren Prus. Jedynie w ten sposób mogły uchronić się przed narastającym terrorem i niemieckimi akcjami odwetowymi. Atak na Mysłowice był ostatnim bardziej znaczącym przejawem działań zbrojnych w trakcie I powstania śląskiego. 22 i 23 sierpnia doszło jedynie do drobnych potyczek, zwykle

58 K. Höfer, *Oberschlesien in der Aufstandszeit 1918–1922...*, s. 53–55; J. Grzegorzek, *Pierwsze powstanie śląskie...*, s. 217; M. Wrzosek, *Powstania śląskie...*, s. 63–64.

wówczas, gdy przedzierający się w kierunku granicy oddział powstańczy był zatrzymywany przez Grenzschutz. Ten etap walk nie miał już żadnego celu strategicznego. Mając świadomość sytuacji, 24 sierpnia A. Zgrzebniok podjął decyzję o przerwaniu walki i zakończeniu powstania. Za datę końcową można uznać właśnie ten dzień albo przesunąć ją na 26 sierpnia, kiedy decyzję o zakończeniu powstania podjął Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej z siedzibą w Sosnowcu⁵⁹.

I powstanie śląskie objęło niewielką część terenu plebiscytowego. Nie znaczy to jednak, że wydarzenia, do jakich doszło w częściach Górnego Śląska, gdzie zmagañ zbrojnych nie było, nie miały żadnego znaczenia. Najczęściej bowiem formalny brak otwartych działań wojskowych nie oznaczał zupełnej bierności miejscowych organizacji polskich. Prowadzono np. akcje wspierające, które w praktyce okazywały się nie mniej wartościowe niż bezpośredni udział w walkach.

Powstańcy mogli liczyć jedynie na własne siły. Oczywiście pomocą byli ochotnicy z Polski, na własną rękę przedzierający się na Górnym Śląsku, by wziąć udział w walce. Natomiast nie można się było spodziewać jawnego zaangażowania państwa polskiego we wsparcie wojskowe dla powstańców. Oficjalna teza polskiej dyplomacji utrzymywała, że powstanie ma charakter spontaniczny, a wywołane zostało bestialstwem niemieckim. To akurat miało wiele wspólnego z prawdą. Już jednak zapewnienie, że polska dyplomacja twardo stoi na stanowisku poszanowania decyzji traktatowych jako jedynego narzędzia kształtowania własnych granic, było formułowane wyłącznie na użytek opinii publicznej państw zachodnich. Nawet polska prasa, oficjalnie podzielając takie stanowisko, nie ukrywała, że staje się uciążliwym wędzidłem dla słuszných aspiracji Polaków z Górnego Śląska. Redakcja warszawskiego tygodnika „Świat”, która na teren walk wysłała nawet specjalnych fotoreporterów (Stanisława Dzikowskiego i Mariana Fuka), wyrażała opinię, że: „Klauzule traktatu pokojowego zmuszają nas do biernej roli widza co do wypadków rozgrywających się na Górnym Śląsku. Rząd polski przestrzegał państwa Ententy przed nielojalnością niemiecką. Niemcy systematycznie dusili nasze poczucie narodowe, a na wieść o plebiscycie ogarnęła ich istna plaga tępienia, znęcania się nad ludnością górnośląską. Wybitnych działaczy polskich wyaresztowano. Żołnierze niemieccy plądrują domy i niszczą dobytek. Kopalnie stoją beczynnie. Robotnicy uchodzą

59 R. Kaczmarek, *Powstania...*, s. 181–182; J. Przewłocki, *Pierwsze...*, s. 46; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań...*, s. 109; M. Wrzosek, *Powstania śląskie...*, s. 65–67; K. Buchowski, L. Krzyżanowski, *Lato...*, s. 129–132.

do lasów i prowadzą walkę na śmierć i życie z niemieckim najeźdźcą. Znów leje się krew i płyną łzy polskie. Państwa Ententy mają wprowadzić okupować Górny Śląsk na czas plebiscytu, ale realizacja tego projektu odbywa się w żółwi sposób⁶⁰. W przytoczonym opisie znalazło się miejsce na kalki z bliskich warszawskiemu czytelnikowi obrazów XIX-wiecznych powstań narodowowyzwoleńczych z powstaniem styczniowym na czele (zwłaszcza wizja robotników ukrywających się w lasach). Pojawiły się w nim również ewidentne nieścisłości, jak choćby nazwanie Niemców na Górnym Śląsku najeźdźcami, całość jednak wiernie oddawała emocje towarzyszące polskim powstańcom, a przede wszystkim ich rozgoryczenie wynikające z osamotnienia w walce.

W I powstaniu śląskim straciło życie ok. 60–65 osób spośród 23 255 powstańców uczestniczących w walkach. Dodajmy w tym miejscu, że w dużym stopniu I powstanie śląskie było walką cywilów, a przynajmniej za taką mogło uchodzić w oczach zewnętrznego obserwatora. Rzecz w tym bowiem, że jakkolwiek zwłaszcza w III powstaniu śląskim polscy ochotnicy byli już na ogół wyposażeni w mundury, których zewnętrzne oznaki wynikały z normatywnych przepisów, to dwa lata wcześniej walczono z reguły w prywatnych, często robotniczych uniformach. „Na stosunkowo nielicznych fotografiach z tego okresu widzimy powstańców ubranych głównie w garnitury, jasne bawełniane koszule z kołnierzem lub stójką, zaś na głowach filcowe kapelusze i czapki przypominające krojem polską maciejówkę⁶¹. Tylko niektórzy, wywodzący się z ruchu sokolego, mieli do dyspozycji mundury tej organizacji. Po stronie niemieckiej ze zrozumiałych względów mundury wojskowe dominowały, choć i tam zdarzali się uczestnicy walk ubrani po cywilnemu.

Ponad 9 tys. powstańców zaraz po zakończeniu powstania przekroczyło granicę z Polską. Ludzie ci następnie zasiedlili obozy uchodźców. Warunki życia w nich były trudne, gdyż oprócz powstańców znalazła tam schronienie trudna do precyzyjnego oszacowania grupa cywilnych uchodźców, których z Górnego Śląska wygnał terror niemiecki. Ich liczba mogła sięgać nawet 14 tys. osób, z czego 2% stanowiły dzieci. Państwo polskie nieprzygotowane na przyjęcie tak dużej fali uchodźców początkowo nie stworzyło dla nich żadnych zorganizowanych form opieki. Górnoszlązacy znajdowali ją najczęściej w prywatnych domach. Dopiero po pewnym czasie przy

60 Cyt. za: *Powstanie na Górnym Śląsku*, „Świat” 1919, nr 36, s. 4.

61 Cyt. za: J. Wroński, G. Grzeškowiak, W. Czerwiński, *Powstaniec śląski. Barwa i znak*, Muzeum Powstań Śląskich, Świętochłowice 2016, s. 9.

granicy z terenem plebiscytowym powstała sieć obozów dla uchodźców. Znajdowały się one częściowo w tych miejscowościach, które jeszcze przed I powstaniem śląskim przyjmowały uchodźców, ogrom zadań wymagał jednak, by tworzyć je także tam, gdzie dotąd opieką nad uchodźcami górnośląskimi się nie zajmowano. Obozy funkcjonowały więc w Oświęcimiu (był największy, dla 3 tys. osób, głównie z powiatu pszczyńskiego), Piotrowicach (dla 2 tys. osób), Jaworznie (dla 2 tys. osób), Sosnowcu (dla 2 tys. osób) i Strumieniu, ale także w Praszcze, Twardowicach, Strzyżowicach, Grodźcu, Czeladzi, Małobądzu, Nivce, Jeleniu i w Dziedzicach. Przebywali tam byli powstańcy, ich rodziny natomiast były stopniowo wysyłane w głąb Polski, gdzie warunki życia były lepsze. Wobec samych powstańców takiej operacji nie przeprowadzono. Osoby te z punktu widzenia dalszej walki o Górny Śląsk były zbyt cenne, by pozbawiać się ich obecności. Przymusowi mieszkańcy obozów zaczęli je opuszczać dopiero po wejściu w życie porozumienia polsko-niemieckiego, zawartego 1 października 1919 roku⁶².

Przepisy prawne obowiązujące na mocy zarządzenia wprowadzającego stan oblężenia stworzyły podstawę do odwetowych, a często po prostu terrorystycznych działań skierowanych przeciwko powstańcom i osobom uznanym za ich stronników. Przyspieszyło to upadek I powstania śląskiego. Represje miały swe źródło w wyrokach sądu wojennego w Bytomiu, ale jeszcze częściej bez żadnej podstawy prawnej były przejawem samowoli niemieckich związków wojskowych. Franciszek Biały, dokonując bilansu represyjnych działań strony niemieckiej, podał informację o rozstrzelaniu osób podejrzewanych o udział w powstaniu: 7 Polaków w Lipinach, 14 Polaków w Szopienicach, 5 Polaków w Katowicach oraz nieznaney liczby robotników w Bobrku. Akcje te miały miejsce 20 i 21 sierpnia, a ich formalną podstawą było znalezienie u zatrzymanych broni, przez co aresztowanego można było zakwalifikować jako powstańca lub co najmniej osobę wspierającą akcję zbrojną. Terror niemiecki przybrał jeszcze na sile po upadku powstania, w ostatnich dniach sierpnia i przez cały wrzesień 1919 roku. Do najbardziej brutalnych akcji przeciwko ludności polskiej doszło w tym czasie w Bielszowicach, Biskupicach, Rudzie, Lipinach i w Karbie. Najszerszym echem odbiło się bestialskie zamordowanie niespełna 30-letniego nauczyciela polskiego z Rudy, Wincentego Janasa. Wielu powstańców

62 W. Zieliński, *Uchodźstwo polityczne z Górnego Śląska w 1919 r.*, „Zaranie Śląskie” 1969, z. 1, s. 37–52; J. Grudniewski, *Dwa...*, s. 64; M. Marmola, K. Niestony, *Przemilczana...*, s. 36–39; T. Jędruszczak, *Powstania...*, s. 34.

schwytych przez Niemców zostało przetransportowanych do obozu w Chociebużu⁶³.

Zabiegi strony polskiej, którymi starano się ukrócić niemieckie represje, przybrały różne formy. Jedną z nich była praca Polskiego Centralnego Biura Informacyjnego zbierającego wiadomości o bezprawnych działaniach władz niemieckich i przekazującego je opinii publicznej w postaci artykułów prasowych. Chodziło zwłaszcza o zainteresowanie problemem górnośląskim państw zachodnich, gdyż tylko one były władne skutecznie zablokować działania niemieckie. Biuro mieszczące się w Katowicach pracowało pod kierunkiem Stanisława Kobylińskiego⁶⁴.

Kłeska I powstania śląskiego naturalnie rodziła pytanie o przyczyny niepowodzenia. Kwestia ta bezpośrednio w 1919 roku nie była dogłębnie rozważana. Brakowało na to czasu. Tempo wydarzeń politycznych było szybkie, a sprawa przynależności państwowej Górnego Śląska nadal niewyjaśniona, akademickie dyskusje odłożono więc na bardziej dogodny czas. Gdy do wspomnianego zagadnienia powrócono, zwykle wśród kilku przyczyn (złe uzbrojenie, brak jednego ośrodka dowodzenia, niewykorzystanie atutu płynącego z zaskoczenia przeciwnika) podkreślano osamotnienie powstańców, którym z pomocą nie przybyły regularne jednostki polskiej armii. Scenariusz taki nie był realny, a stawiający tego typu zarzuty dawali raczej świadectwo własnej nieumiejętności odczytywania znaków czasu. Moralne wsparcie dla tego typu akcji płynące ze zrozumienia i akceptowania jej przyczyn nie groziło kryzysem w stosunkach dyplomatycznych z Wielką Brytanią lub Francją. Także pomoc humanitarna w tym sensie była bezpieczna. Za to na wsparcie militarne strona polska w żadnym wypadku nie mogła sobie pozwolić, jeśli chciała zaskarbić sobie przychylność mocarstw zachodnich, aspirując do grona państw, co prawda, nowo powstałych, ale respektujących normy postępowania właściwe dla zachodniej cywilizacji. Oczywiście zaznaczyć należy, że wspomniana bierność odnosiła się do oficjalnych działań państwowych, nie zaś do akcesu ochotników. Ten bowiem dokonywał się bez przerwy, jakkolwiek trudno o precyzyjne dane obrazujące to zjawisko. Znaawca dziejów powstania wielkopolskiego dowodzi, że w I powstaniu śląskim walczyło kilkuset

63 Z historii śląskiej, „Goniec Śląski” 1932, nr 195, s. 3; B. Podgórska, A. Podgórski, *Wincenty Janas (1891–1919) w 95. rocznicę męczeńskiej śmierci*, Rudzkie Towarzystwo Przyjaciół Drzew OPP, Ruda Śląska 2014, passim; F. Biały, *Niemieckie...*, s. 43–45; J. Piernikarczyk, *Ilustrowana...*, s. 38–39.

64 J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań...*, s. 110; J. Pachoński, *Kraków...*, s. 23.

Wielkopolan⁶⁵. Podobną liczbę zapewne stanowili ochotnicy z zachodniej Galicji, a jeszcze wyższą przybysze formalnie z byłego zaboru rosyjskiego, a w rzeczywistości z pobliskiego Zagłębia Dąbrowskiego, Częstochowy i okolic. Nie możemy zapominać, że oprócz bezpośredniego zaangażowania w walkę Polacy spoza Górnego Śląska nieśli również znaczącą pomoc materialną⁶⁶.

Bierność państwa wobec zrywu narodowego polskich Górnoszlązaków trudno było wytłumaczyć opinii publicznej w II Rzeczypospolitej. Rozczarowani byli m.in. żołnierze 1 Pułku Strzelców Bytomskich. Ta formacja zbrojna powstała w lutym 1919 roku. Jak sugerowała to sama nazwa, w jej skład wchodził polscy Górnoszlązacy, dezterterzy z armii niemieckiej z czasów I wojny światowej. Liczyła ok. 1000 żołnierzy. Wchodząc w skład wojsk stacjonujących w Wielkopolsce, przeznaczona została do obrony polsko-niemieckiej granicy na tym odcinku. Już w czerwcu 1919 roku doszło w okolicach Wielunia i Wieruszowa do starć między 1 Pułkiem a oddziałami niemieckimi. Zaprawieni w boju żołnierze, gdy wybuchło I powstanie śląskie, byli przekonani, że zostaną skierowani do wsparcia oddziałów powstańczych. Pułk przeniesiony został do Częstochowy, ale stamtąd zamiast na Górny Śląsk przerzucono go do miejscowości Zebrzydowice na Śląsku Cieszyńskim, w dalszym ciągu zlecając mu osłanianie granicy. W tych okolicznościach kilkuset górnośląskich żołnierzy opuściło samowolnie pułk, na własną rękę przedzierając się w swe rodzinne strony, by wziąć udział w walkach. Ci zaś, którzy na tak radykalny krok się nie zdecydowali, nie ukrywali swego rozczarowania. W ich oczach (i nie tylko ich) Polska nie zdała egzaminu jako patronka i opiekunka swych synów przelewających za nią krew. Odbudowa stanów kadrowych 1 Pułku Strzelców Bytomskich nastąpiła już po upadku I powstania śląskiego. Postawę żołnierzy tej formacji traktować należy jako symbol dość powszechnych reakcji na brak zaangażowania wojskowego Polski w działania powstańcze. Analogiczna sytuacja dotyczyła dowodzonego przez Macieja Mielżyńskiego 300-osobowego oddziału, który z Wielkopolski przybył do Sosnowca 24 sierpnia 1919 roku, aby wesprzeć zbrojnie powstańców. Jak się okazało – bezskutecznie, gdyż tego samego dnia oficjalnie zakończono powstanie. Co ważniejsze jednak w opisaney sytuacji – zdecydowany sprzeciw wobec takiego pomysłu zgłosił polski rząd. Reasumując, należy stwierdzić, że poza przybywającymi na

65 M. Rezler, *Powstanie Wielkopolskie*, Wydawnictwo Rebis, Poznań 2008, s. 277.

66 J. Walczak, *Zagłębie Dąbrowskie i Częstochowa wobec sprawy Górnego Śląska w latach 1919–1921*, w: *W 85. rocznicę...*, s. 127–129.

własną rękę ochotnikami z Zagłębia Dąbrowskiego, Wielkopolski i zachodniej Galicji, którzy – wzięwszy urlop lub wręcz w ramach aktu niesubordynacji – pojawili się na Górnym Śląsku (w sumie było to kilkadziesiąt osób), na pomoc powstańcom nie przybył żaden regularny oddział wojska polskiego. Oprócz powodów dyplomatycznych, o których była już mowa, wpłynął na to krótki czas trwania zrywu narodowego. Nawet poszczególnym ochotnikom trudno było w tak krótkim czasie załatwić wszystkie sprawy rodzinne oraz zawodowe i zgłosić się do powstania. Tym bardziej trudno było w takim czasie zorganizować się związkom taktycznym. Inaczej przedstawiała się kwestia pomocy finansowej, żywnościowej czy innych gestów o charakterze humanitarnym. Takiej pomocy bowiem Górny Śląsk doświadczył w znacznie większym stopniu⁶⁷.

Kompleksowa ocena I powstania śląskiego sprawiała istotną trudność. Tuż po podziale Górnego Śląska tematyka powstańcza służyła głównie dwóm celom. Była tematem aktualnych ciągle debat polityczno-narodowych albo stanowiła kanwę patriotycznych hagiografii. Ze zrozumiałych względów bardziej dogłębne analizy wydarzeń z lat 1918–1919 zamieszczano w tekstach należących do pierwszego nurtu. Dominowało przekonanie, że I powstanie śląskie wybuchło zbyt późno i dlatego nie mogło zakończyć się sukcesem, który był na wyciągnięcie ręki w pierwszych tygodniach po zakończeniu wojny. Z czasem do głosu doszły bardziej wszechstronne analizy ówczesnej sytuacji politycznej, gospodarczej i narodowościowej⁶⁸. Nadal jednak brakowało w nich jednoznacznych ocen co do zasadności wybuchu i przebiegu I powstania śląskiego, a zwłaszcza skwitowania go wnioskiem, czy był to zryw udany. Trudność sprawia choćby sformułowanie bilansu powstania, skoro brak jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o cel, jaki stawiali sobie powstańcy. Jeśli przyjąć, że miało nim być powtórzenie scenariusza wielkopolskiego i postawienie mocarstw zachodnich przed faktem dokonanym, to z pewnością zryw nie był udany. Jeśli jednak zakwalifikować ówczesny ruch powstańczy jako spontaniczny i desperacki przejaw buntu wobec niesprawiedliwości i dyskryminacji ludności polskiej (wówczas cele I powstania śląskiego przypominałyby do pewnego stopnia zamiary organizatorów drugiego zrywu narodowego), ocena pożytku z powstania będzie diametralnie różna. Z pewnością żadna ze skrajnych ocen nie jest właściwa. Powstanie nie było zwycięskie choć-

67 Por. T. Sanecki, *Historia 1 Pułku Strzelców Bytomskich: o wolną Polskę, o polski Śląsk*, Wydawnictwo Ridero, Kraków 2018; J. Przewłocki, *Pierwsze...*, s. 52.

68 Szczegółową analizę polskiej historiografii poświęconej I powstaniu śląskiemu przedstawiono w dalszej części *Wstępu*.

by dlatego, że gdyby było inaczej, niepotrzebne okazałyby się kolejne dwa zrywy narodowe. W równie kategoryczny sposób odrzucić trzeba jednak zdanie definiujące I powstanie śląskie wyłącznie jako klęskę. Był to przecież dowód na identyfikację z polskością dużej części mieszkańców Górnego Śląska, identyfikację tak silną, że niecofającą się nawet przed ofiarą z własnego życia.

2.

” Czas mija, a współczesna historia narzuca nam tyle zagadnień bieżących, że z trudem myśl powraca do owych czasów bohaterskich czynów ludu śląskiego, gdzie życiem były podziemia, a największą, najsilniejszą życiową podnieętą walka z niewolą, w szczególności w latach od listopada 1918 do lipca 1921 r. W niesłychanych organizacyjnych i bojowych wysiłkach Polskiej Organizacji Wojskowej na Śląsku. Niesłychane bodaj trzykrotne zrywy i wybuchy tężyzny bojowej ludu śląskiego czekają na próżno dotąd na badawcze pióro dziejopisarza, który by zebrał źródła dotyczące powyższych nadzwyczaj zawitych procesów dziejowych, a opracował je sumiennie i wystarczająco dla zrozumienia tych pobudek i przyczyn, które rządziły wypadkami ówczesnymi na Śląsku, oraz dla rzetelnej oceny tych wysiłków i tej pracy niezmordowanej, jakie organizatorzy ruchu powstańczego włożyli w swe dzieła.

Rozpoczęcie pracy w tym kierunku zdaje się być rzeczą nader pilną, gdyż pamięć wypadków, zdarzeń i ludzi, przytaczana i ścierana masą ciągle płynącej fali życia, rozprasza się i zamiera tak, że wiele spraw wydaje się już obecnie zupełnie niezrozumiałych, tym bardziej, że główni działacze minionych zdarzeń, niejednokrotnie nie wypowiadają się zupełnie, pozostawiając ocenę przeszłości tym, którzy albo bardzo mało, albo wcale, albo co najmniej w innej skali brali w owych wypadkach udział. Z tych względów narastają poglądy fałszywe, wysunięte z odmiennych perspektyw lub zgoła wyssanych z palca przesłanek, które nieszkodliwie co prawda, ale mącą i wypowiają [sic!] historyczną prawdę.

Powyższe uwagi nasuwają się nieodparcie, gdy przychodzi mówić o zagadnieniu pierwszego, drugiego i trzeciego powstania śląskiego, jak i plebiscytu na Śląsku. Zwycięski to poryw wyzwolenczy w myśl wyżej wypowiedzianych uwag doznał od wielu nawet wybitnych powstańców tak różnej oceny, że nie brakowało zdania, że powstania przeprowadziła sama ludność samorzutnie, a natomiast żadnej organizacji wojskowej odpowie-

działnej za ruch nie było. Tymczasem ci, którzy byli co najmniej kompetentni do opracowania historii, w sprawach wypadków powstań śląskich dotychczas milczeli, względnie przedstawiali wypadki te tak nieudolnie, a nawet niezgodnie z prawdą, że doprawdy okres ten, ruchu wyzwolenczego na Śląsku, okryty jest nieprzeniknioną zasłoną nieświadomości, a nawet złośliwości.

Dziś, po upływie 40 lat, niełatwo jest pisać historię współczesności powstań śląskich. Brak w chwili obecnej wielu niesłuchanie ważnych materiałów zniszczonych w okresie okupacji i trudno wytworzyć sobie perspektywę, z której można patrzeć na wypadki i odróżniać wielkie od małych, trudno dotrzeć do najgłębszych sprężyn wypadków, najtrudniej utrzyć się [sic! w znaczeniu: ustrzec się – M.F.], aby ogień toczących się walk nie osmałił naszego opisu dziejów. Dlatego historię tę pisać trzeba, gdy jest potrzebna. Jest potrzebna mimo wszystkich swych nieuniknionych błędów. Jest potrzebna mimo swych nieuniknionych luk i zniekształceń. Na pojawienie się wydruku prawdziwej historii z powstań śląskich i plebiscytu na Górnym Śląsku czekają już wszyscy od szeregu lat. Czekają szczególnie ci, którzy brali czynny udział w epopei zmagania Śląska z zachłannym prusactwem, czekają dzieci naszych poległych towarzyszy broni, którzy wiedzą dziś tylko to, że ojcowie ich zginęli w powstaniach, ale niestety nie mają poglądu na istotny przebieg tych powstań. Czekają na tę historię cały Śląsk i, chciejmy wierzyć, spora część Polski. Musimy zatem, pozostając jeszcze przy życiu, utrwalić jej bieg⁶⁹.

Zacytowany *passus* napisał w 1959 roku Wincenty Kowalczyk, jeden z uczestników powstań śląskich. Słowa adresowane do Komisji Historycznej przy Zarządzie Katowickiego Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację – jak się wydaje – dość dobrze oddawały ówczesną rzeczywistość. Wymierający uczestnicy powstań śląskich i akcji plebiscytowej poprzedzającej głosowanie z 20 marca 1921 roku mieli świadomość, że kwestia ich aktywności niemal bezpośrednio po zakończeniu sporu o Górny Śląsk (czyli po roku 1922) stała się przedmiotem rywalizacji różnych grup, które odpowiednio spreparowaną pamięć o przeszłości wykorzystywały do realizacji własnych, partykularnych interesów.

69 Archiwum Państwowe w Katowicach, Śląski Instytut Naukowy, sygn. 2/305, Kowalczyk Wincenty – opracowanie konkursowe dotyczące trzech powstań na Śląsku 1919–1921, k. 2.

W międzywojennej Polsce starły się z sobą dwie wizje: aktywności militarnej prowadzonej jako podległe narzędzie dyplomacji Wojciecha Korfanteo *versus* stanowczej oraz bezkompromisowej siły i znaczenia działań militarnych (za głównego orędownika tej wizji uznawany był Michał Grażyński – w czasie III powstania szef sztabu Grupy Operacyjnej „Wschód”). Spór *de facto* dotyczył tego, na ile górnośląski ruch zbrojny stanowił część czynu niepodległościowego, utożsamianego z osobą Józefa Piłsudskiego, oraz na ile o przyłączeniu części regionu do Polski zadecydowała walka zbrojna, a na ile działania dyplomatyczne (które uosabiał W. Korfanty). Jednocześnie odmienność wizji wpisała się w prosty schemat rywalizacji politycznej między rządzącą od 1926 roku sanacją (w województwie śląskim symbolizował ją M. Grażyński) a opozycją (jej personifikacją był W. Korfanty). Po zakończeniu II wojny światowej górnośląskie zrywy z lat 1919, 1920 i 1921 były wykorzystywane jako jeden z elementów legitymizacji nowych władz. W tym kontekście szczególną uwagę poświęcono I powstaniu śląskiemu, w którym najwyraźniej spośród wszystkich trzech zrywów obok wątku narodowyzwoleńczego widoczny był (i podkreślany) aspekt walki o charakterze społecznym (w realiach Polski „ludowej” ukazywany jako walka klas).

Pierwsze opinie na temat zrywu z 1919 roku pojawiły się już w tekstach powstałych w ramach akcji przedplebiscytowej, co do zasady o jednoznacznie propagandowym charakterze. Dla przykładu można wskazać np. fragment książki Jana Przybyły z 1920 roku. Autor przedstawił w niej wybuch powstania jako odpowiedź na terror regionalnych władz niemieckich, które sprowokowały zryw, aby móc bezkarnie pozbyć się przeciwników politycznych:

” Istnieje na Górnym Śląsku legenda, iż gdy Polska zmartwychwstanie, obudzą się w górach śląskich śpiący rycerze królowej Jadwigi i połączą Śląsk z Polską. Legenda ta staje się dziś rzeczywistością – powstał rycerze pracy, wyszli z podziemi śląskich, z kopalń węglowych polscy górnicy, a z hut i fabryk polscy robotnicy – i chwycili za broń, bo już dłużej znieść nie mogli rozwydrzonej buty pruskiej. Obiecywano, że zapowiedziana komisja koalicyjna, która miała objąć rządy na Górnym Śląsku i sprawować je aż do wyniku plebiscytu, przyjedzie w połowie sierpnia. Termin ten minął, a przyjazd komisji stał się wątpliwy, gdyż ani Ameryka, ani Francja nie podpisały dotąd traktatu pokojowego, a potem nastąpić ma ostateczna ratyfikacja, po której dopiero w 14 dni Koalicja ma zająć Górny Śląsk.

Niemcy takim stanem rzeczy zachęcenii zostali do większych szykan i okrucieństw względem Polaków. Miara cierpliwości się przebrała, położenie było rozpaczliwe, w podnieceniu i w zburzeniu zdecydowano się na ostateczność krwawej rozprawy. Do tego też Prusacy dążyli, ażeby mieć możliwość wymordowania i wywiezienia co światlejszych i gorętszych przywódców polskich.

Powstanie się niestety nie udało, bo pomoc zbrojna Polski, której się powstańcy spodziewali, nie mogła być dostarczona z powodów dyplomatycznych. Z tego sobie Niemcy także dobrze zdawali sprawę i wszelkimi sposobami prowokowali do wybuchu zbrojnego, a najbardziej „czerwony haka-tysta” Hörsing, obecny wielkorządca i kat Górnego Śląska⁷⁰.

W okresie przynależności części Górnego Śląska do II Rzeczypospolitej o walkach powstańczych przypominali głównie sami ich uczestnicy. Początki górnośląskiej konspiracji wojskowej, zwieńczonej wybuchem I powstania, zostały opisane przez dwóch autorów. Najpierw w 1925 roku były dowódca I Dywizji Grupy „Wschód” z 1921 roku Jan Ludyga-Laskowski wydał pierwszy tom źródeł do dziejów powstań śląskich, obejmujący okres I i II powstania (pt. *Materiały do historii powstań g./śląskich*, t. 1: 1919–1920)⁷¹. Poprzedził go wstępem, w którym zarysował własną wizję powstańczych realiów i uwarunkowań. W wielu miejscach była ona jednak mocno uproszczona, na co niespełna 30 lat po zakończeniu II wojny światowej zwrócili uwagę autorzy krytycznego opracowania – Andrzej Brożek, Franciszek Hawranek, Wiesław Lesiuk, Michał Lis, Bolesław Woszczyński, Mieczysław Wrzosek i Ewa Wyglenda⁷². Dekadę później książkę pt. *Pierwsze powstanie śląskie 1919 roku w zarysie* opublikował jeden z organizatorów POW GŚL. – Józef Grzegorzek⁷³. I tę pozycję zaliczyć należy do „autorskiej kreacji” zrywu, co szczegółowo wykazał w krytycznym opracowaniu Edward Długajczyk⁷⁴. Niezależnie od świadomości ograniczeń obu książek (nie są wolne od mankamentów typowych dla prac o pamiętnikarskim charakterze i w wielu miejscach różnią się między sobą faktograficznie) pozycje te uznaje się dzisiaj za fundamentalne dla dziejów I powstania.

70 J. Przybyła, *Walka o Górny Śląsk. Od powstania do plebiscytu. Szkice i obrazy*, Drukarnia Karola Miarki, Mikołów 1920, s. 3–4.

71 J. Ludyga-Laskowski, *Materiały do historii powstań g./śląskich*, t. 1: 1919–1920, Księgarnia Polska Tow. Akc. Katowice, Katowice 1925.

72 Por. dalsza część tekstu.

73 J. Grzegorzek, *Pierwsze powstanie śląskie...*

74 Por. J. Grzegorzek, *Pierwsze powstanie śląskie 1919 roku w zarysie*, oprac. E. Długajczyk, Stowarzyszenie Powstania Śląskie 90, Katowice 2010.

Oprócz J. Ludygi-Laskowskiego i J. Grzegorzka swoje wspomnienia obejmujące tematykę I powstania śląskiego przedstawili w dwudziestoleciu międzywojennym także m.in.: Wojciech Korfanty⁷⁵, Józef Alojzy Gawrych⁷⁶ i Alojzy Pronobis⁷⁷, miały one jednak wyraźnie uzupełniający charakter. Na początku lat 30. XX wieku – na zlecenie Wojskowego Biura Historycznego – były szef Wydziału III Sztabu Dowództwa Obrony Plebiscytu kpt. rezerwy Stanisław Baczyński na podstawie zgromadzonych przez siebie źródeł przygotował maszynopis pracy pt. *Tajne organizacje wojskowe na Górnym Śląsku w latach od 1918 do 1921 na tle sytuacji ogólnej*⁷⁸. Jej fragmenty poświęcił także kwestiom związanym z I powstaniem, m.in. opisał funkcjonowanie POW GŚl. przed wybuchem walk 1919 roku oraz samo powstanie. W swoim tekście S. Baczyński opierał się jednak na publikacji J. Ludygi-Laskowskiego. Oceniając zryw, napisał: „Dowództwo nie zdołało opanować sytuacji, która rozwijała się w szybkim tempie. Wydało tylko odezwę, grożącą Niemcom odwetem i podkreślającą manifestacyjny charakter powstania. Między 19 a 25 sierpnia odbywała się właściwie likwidacja powstania przez »Grentzschutz« [sic!] i »Reichswehrę«”⁷⁹.

Pierwsze teksty, które można uznać za naukową, historyczną próbę ukazania zrywu śląskiego, powstały jeszcze przed II wojną światową. W 1939 roku Franciszek Szymiczek w szkicu na temat I powstania sygnalizował, że mimo niedostatków opracowania kompensuje ono brak dostępnych źródeł archiwalnych. Wskazał m.in. na oddolny charakter wybuchu powstania, brak koordynacji prowadzonych działań bojowych, przewagę militarną strony niemieckiej oraz niemożność oficjalnej pomocy powstańcom ze strony polskich władz państwowych (tłumaczoną brakiem pełnomocnictw ze strony zachodnich sojuszników)⁸⁰.

75 WuKa [W. Korfanty], *W dziesiątą rocznicę pierwszego powstania śląskiego*, Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia” S.A. Katowice, Katowice 1929.

76 J.A. Gawrych, *Nie byłoby plebiscytu (przyczynek do historii)*, nakład własny, Katowice 1936.

77 A.J. Pronobis, *Historja powstania górnośląskiego i jego rezultaty*, Polski Związek Górnośląskich Autonomistów, [b.m. i r.w.].

78 Por. Wojskowe Biuro Historyczne – Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie-Rembertowie (dalej: WBH – CAW), L. Teter, *Teki Baczyńskiego. Inwentarz opracowań i odpisów przekazów źródłowych*. Warszawa 1973, k. 4. Por. S. Baczyński, *Tajne organizacje wojskowe na Górnym Śląsku w latach 1918–1921 na tle sytuacji ogólnej*, „Najnowsze Dzieje Polski” 1968, t. 13, s. 113–156.

79 WBH – CAW, Teki Baczyńskiego, sygn. I.476.1.28, k. 92, S. Baczyński, *Tajne Organizacje Wojskowe na Górnym Śląsku w latach od 1918 do 1921 r., na tle sytuacji ogólnej*.

80 F. Szymiczek, *Pierwsze powstanie górnośląskie*, „Komunikaty Instytutu Śląskiego” 1939, nr 8, s. 4.

Zakończenie II wojny światowej i dokonujące się wówczas przeobrażenia społeczno-polityczne zmieniły sposób ukazywania wielu elementów przeszłości, w tym również I powstania śląskiego⁸¹. Powstania śląskie zostały wpisane w polskiej historiografii w ciąg zrywów narodowowyzwoleńczych – jako finalne ogniwa łańcucha obejmującego: powstanie kościuszkowskie w 1794 roku – powstanie listopadowe z lat 1830–1831 – powstanie krakowskie w 1846 roku – powstanie styczniowe z lat 1863–1864 – powstanie wielkopolskie z lat 1918–1919. Dobrze oddaje ten fakt przypisywana Jerzemu Ziętkowi, choć napisana wspólnie z Wilhelmem Szewczykiem, niewielka praca pt. *Powstańczy szlak. Rozważania powstańcze*⁸². Zaprezentowano w niej nowy wymiar powstań śląskich i próbowano zdefiniować ich znaczenie w rzeczywistości Polski „ludowej”. Wskazano genezę działań powstańczych, sięgającą XVIII-wiecznych wystąpień chłopskich przeciwko niemieckim panom; podjęto też próbę ukazania, że powstania śląskie były „schodami do demokracji ludowej”. Zawarte w książce tezy stanowiły rodzaj pomostu między dotychczasowym nurtem historiografii (którą można określić mianem tradycyjnej) a nowo lansowaną wizją „historiografii marksistowskiej”⁸³. Nasilający się proces stalinizacji spowodował, że przez kilka lat brakowało naukowej refleksji nad tematyką powstańczą. Wynikało to z „przechodzenia historyków na pozycje marksistowskie”, a w konsekwencji z uproszczeń, wyrażających się np. w marginalizacji problematyki narodowowyzwoleńczej na rzecz wątków społecznych (elementów „walki klas”). Wyraźny kierunek zmian interpretacyjnych wyznaczyła Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich odbywająca się na

81 W niniejszym wstępie ograniczamy się do opisu prac zwartych, poświęconych tematyce I powstania. Szerzej o historiografii na ten temat por.: T. Jędruszczak, *Historiografia polska o powstaniach śląskich*, w: *Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914–1939*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958, s. 5–34; J. Przewłocki, W. Zieliński, *Historiografia powstań śląskich*, w: *W pięćdziesiątą rocznicę powstań śląskich i plebiscytu*, red. H. Rechowicz, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1971, s. 299–338; K. Popiołek, *Historiografia polska wobec kwestii powstań śląskich*, „Studia Śląskie” 1981, t. 38, s. 385–398; A. Galos, *Literatura historyczna o dziejach Górnego Śląska 1918–1922 (próba ogólnego przeglądu)*, w: *Podział Śląska w 1922 roku. Okoliczności i następstwa*, red. A. Brożek, T. Kulak, Centrum Badań Śląskoznawczych i Bohemistycznych Uniwersytetu Wrocławskiego, Komitet Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1996, s. 7–27; M. Lis, *Powstania śląskie i plebiscyt ze współczesnej perspektywy*, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski, Stowarzyszenie Instytut Śląski, Opole 2015, s. 19–64.

82 Por. J. Ziętek, *Powstańczy szlak. Rozważania powstańcze*, Związek Weteranów Powstań Śląskich, Katowice–Opole 1946.

83 Por. J. Walczak, *Jerzy Ziętek. Biografia Ślązaka*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 2002, s. 199–201.

przełomie grudnia 1951 i stycznia 1952 roku. W przypadku interpretacji I powstania śląskiego zmiany polegały na podkreślaniu rewolucyjnego charakteru zrywu i zanegowaniu jego narodowego wymiaru. Podejmujący tę tematykę Karol Lapster skomentował, że w 1919 roku „na Śląsku, podobnie jak w Niemczech, trwa i rośnie ogromna fala wzniesienia rewolucyjnego, dalszy ciąg rewolucyjnych walk 1918 roku, odzewu proletariatu Europy Środkowej na Wielką Socjalistyczną Rewolucję Październikową”, a walki powstańców w sierpniu 1919 roku ocenił jako „jedną z najpiękniejszych kart w historii śląskiego i ogólnopolskiego ruchu robotniczego”. W odróżnieniu od przedwojennej historiografii powstania z sierpnia 1919 roku nie przedstawiano jako następstwa „niemieckiej prowokacji”⁸⁴. Koncepcję K. Lapstera rozwinęto na tzw. konferencji śląskiej Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, która odbyła się w dniach 28 czerwca–1 lipca 1953 roku we Wrocławiu. Jednym z prelegentów był Kazimierz Piwarski, który wygłosił referat pt. *Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska* (przygotowany przy współudziale Wacława Długoborskiego, Janusza Durki, Adama Galosa, Witolda Jakóbczyka, Karola Jońcy, Jana Jończyka, Juliana Raby, Zdzisława Surmana i Zbigniewa Szumowskiego). W dyskusji nad wystąpieniami W. Długoborski zarzucił mówcom (w tym K. Piwarskiemu) „całkowite niemal pomijanie walki klasowej”. Głos zabrał także Kazimierz Popiołek, który stwierdził, że on sam pisząc o powstaniach śląskich, „popełnił szereg błędów”, traktując zbyt marginalnie „zagadnienie najistotniejsze, zagadnienie walki klasowej”⁸⁵.

Odwilż polskiego Października 1956 roku stworzyła szanse powrotu do badań nad powstaniami śląskimi i ponownej ich interpretacji w kontekście narodowym. Jednym z pierwszych historyków podejmujących tę tematykę był Tadeusz Jędruszcak, który w końcu lat 50. wydał dwie prace: *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918–1922* oraz *Powstania śląskie* (wznawiane kilkakrotnie). W pierwszej z nich osadził powstania śląskie w szerokim kontekście europejskim i światowym, a sposób ich prezentacji można uznać za próbę pogodzenia założeń doktrynalnych stalinizmu z poodwilżowym powrotem do tradycyjnej historiografii. I powstanie miało być „uwieńczeniem walki ludu śląskiego o zjednoczenie z Polską i o wyzwolenie społeczne”. Podkreślając masowy charakter walki „ludu

84 Por. M. Fic, *Historiografia polska i niemiecka o I powstaniu śląskim*, w: *Słownik powstań śląskich*, t. 1..., s. 63–64.

85 Por. M. Fic, *Między nauką a propagandą. Śląski Instytut Naukowy im. Jacka Koraszewskiego w Katowicach (1957–1992)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014, s. 68.

śląskiego”, T. Jędruszcak napisał: „[o] masowości tej walki zadecydował górnośląski ruch rewolucyjny, dążący do wyzwolenia społecznego, najsilniejszy przy końcu 1918 i na początku 1919 r., a słabnący ku końcowi 1919 r., reprezentowany przez lewicowe elementy z PPS, SPD, USPD, w związkach zawodowych, a nade wszystko przez komunistów śląskich”. Dodawał jednocześnie, że z powodu niezrozumienia przez komunistów sensu walk narodowowyzwoleńczych ich wpływy były ograniczone. Także w tej publikacji nie ukazano powstania jako skutku represji ze strony Niemców. Dość podobnie kwestię I zrywu górnośląskiego autor zaprezentował w pracy pt. *Powstania śląskie*, w której opisał: nieskuteczne próby wywołania powstania z kwietnia i czerwca 1919 roku (ukazywane jako świadectwo strachu „burżuazji polskiej” przed wzmożeniem nastrojów rewolucyjnych), jego wybuch spowodowany masakrą robotników w Mysłowicach i, po krótku, przebieg walk w dniach 17–24 sierpnia. Komentując stanowisko rządu i społeczeństwa polskiego wobec powstania, zwracał uwagę na niechętny stosunek do niego Ignacego Jana Paderewskiego i Józefa Piłsudskiego (mieli traktować powstanie jako „przykry kłopot”) i – kontrastowo – życzliwość „zwykłych” mieszkańców Polski. Oceniając I powstanie, T. Jędruszcak wskazywał na często przywoływane już we wcześniejszych pracach dysproporcje w uzbrojeniu po obu stronach i patriotyzm walczących. Podkreślał także nadal „wyraźnie zarysowaną i dominującą problematykę społeczną” zrywu śląskiego (miał wieńczyć rozpoczęty w listopadzie 1918 roku „etap burzliwych walk” o społecznym, a nie narodowym charakterze)⁸⁶.

Można stwierdzić, że swymi publikacjami T. Jędruszcak na blisko trzy dekady wyznaczył swoisty kanon wiedzy o I powstaniu. Lata 60. minionego wieku przyniosły kolejne książki poświęcone tematyce powstańczej. W 1963 roku ukazał się pierwszy z trzech tomów *Źródeł do dziejów powstań śląskich*, w którym zamieszczone zostały dokumenty z okresu od października 1918 do stycznia 1920 roku. We wstępie jeden z opracowujących materiał źródłowy, Henryk Zieliński, stwierdził: „nie ulega [...] wątpliwości, że pierwsze powstanie było ruchem, w którym zazębianie się motywów i celów społecznych i narodowych szło tak daleko, że wszelka próba ich rozdzielnego traktowania oznaczałaby ignorowanie podstawowych treści śląskiego procesu historycznego w tym okresie”⁸⁷.

86 T. Jędruszcak, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918–1922*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958.

87 T. Jędruszcak, *Powstania śląskie*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1959.

W 1966 roku wydano kolejne z opracowań „świadków historii” – *Plebiscyt i powstania śląskie* Jana Wyglendy „Traugutta”. Autor wpisał się tą książką w powojenną narrację i zaprezentował wydarzenia sierpnia 1919 roku jako narodowo-społeczny zryw, w którym „młodzież śląska prawie bez oficerów” walczyła „w najbardziej niekorzystnych warunkach przeciwko świetnie uzbrojonemu nieprzyjacielowi, dziesięciokrotnie silniejszemu”. J. Wyglenda powielał także obecne wcześniej w historiografii PRL-owskiej zarzuty, m.in. oskarżał rząd polski o bezczynność podczas trwania powstania i brak obecności w walkach powstańczych oddziałów Wojska Polskiego (choć dopuszczał możliwość udziału „pojedynczych żołnierzy-Górnoślązaków”). Takiej postawie przeciwstawiał moralne wsparcie „narodu polskiego”. W podsumowaniu I powstania napisał: „[...] niechętni temu zbrojnemu ruchowi uzasadniają swoją ujemną ocenę brakami, niedociągnięciami i często rażącymi błędami Polskiej Organizacji Wojskowej. Jest prawdą, że kierownictwo, obojętnie, czy w Bytomiu, Sosnowcu, czy też w Strumieniu, nie dorosło do wielkości zadania. Nie można również zaprzeczyć istnieniu braków w organizacji terenowej. Bezspornym jednakże pozostaje fakt, że organizacja wojskowa trafnie oceniła ówczesne położenie, kierując się niezawodnym instynktem, że o powrót Śląska do Polski trzeba walczyć z bronią w ręku”⁸⁸.

W 1968 roku w serii wydawniczej Nauka dla Wszystkich krakowskiego oddziału Polskiej Akademii Nauk ukazała się praca Kazimierza Popiołka *Powstania śląskie*. Opisując pierwsze z nich, badacz przywołał odroczenie jego wybuchu (jako skutek żądania W. Korfanteo), terror ze strony Niemców i przebieg działań militarnych. Powodów przegranej upatrywał w braku koordynacji działań i niedozbrojeniu powstańców. Podkreślał z jednej strony zablokowanie przez rząd polski możliwości udziału w walkach polskich żołnierzy (jako dowód szkodliwości ówczesnej polskiej polityki wschodniej), a z drugiej – wsparcie dla powstańców udzielone przez mieszkańców odrodzonej Polski. W zdawkowym podsumowaniu I powstania napisał, że ukazało „z całą siłą patriotyzm polskich mas ludowych i ich niecierpliwe dążenie do połączenia z Polską”. Charakterystyczne, że w wypowiedzi zabrakło „społecznych akcentów” zrywu, a Górnoślązacy pragnęli „połączenia”, a nie „powrotu”⁸⁹.

W 1969 roku nakładem Śląskiego Instytutu Naukowego Jan Przewłocki wydał książkę pt. *1919. Pierwsze powstanie śląskie*. Ukazał je jako samo-

88 J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstania...*, s. 62–76.

89 K. Popiołek, *Powstania śląskie*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Kraków 1968, s. 8–12.

rzutny zryw ludności, efekt „szalejącego terroru bojówek niemieckich” oraz rozgoryczenia z postanowień traktatu wersalskiego. Wybuch powstania został przedstawiony jako zaskakujący dla rządu polskiego i mocarstw zachodnich, „pozostających pod wpływem tendencyjnej propagandy niemieckiej”. Autor opisał próby wzniesienia powstania w pierwszej połowie 1919 roku, tłumacząc nieskuteczność tych działań wyraźnym sprzeciwem W. Korfanteo i naciskiem polskiego rządu. Powtarzał przy tym tezę o niechęci J. Piłsudskiego do poparcia powstania na Górnym Śląsku, a przyjęte koncepcje polityczne władz polskich określił mianem „niezgodnych z interesami całego narodu”. Prezentował także obraz Górnego Śląska jako terenu silnych wpływów komunistycznych, które spowodowały, że „polski proletariatus na Górnym Śląsku w pełni popierał program społecznego radykalizmu, wysunięty przez partię komunistyczną, niemniej jednak owładnięty myślą wyzwolenia narodowego łączył hasła społeczne z walką przeciwko niemieckiemu terrorowi”⁹⁰. J. Przewłocki przedstawił rozwój organizacyjny POW GŚl., wybuch I powstania (z wyeksponowaniem przypadkowości terminu wybuchu, masakry w Mysłowicach i braku „zasięgu oddziaływania przywódców POW” na działania zbrojne), syntetycznie opisał przebieg działań bojowych oraz konsekwencje upadku zrywu (z aktami niemieckiej przemocy wobec powstańców, pomocą dla nich i ich rodzin przybywającą z Rzeczypospolitej i pojawieniem się na spornym terenie alianckiej misji wojskowej). Tłumacząc przyczyny klęski, wskazał na: słabość uzbrojenia, brak jednolitego kierownictwa i niechętny stosunek rządu polskiego do powstania. Raz jeszcze podkreślił udział w I powstaniu komunistów, zaznaczając, że walczyli oni także o „lepszą przyszłość dla swojej klasy”. Oceniając I powstanie, przedstawił tezy o „społecznej” przyczynie jego wybuchu, o jego „samorodności” oraz roli, jaką odegrało wśród zachodnich decydentów, którzy „przekonali się, że nie można bezkarnie igrzać z uczuciami narodowymi Górnoślązaków”. Swoją wypowiedź zwieńczył komentarzem, że powstanie pokazało rządowi polskiemu i „całemu światu”, że „na Górnym Śląsku istnieje klasa robotnicza, która jest gotowa chwycić za broń w razie zagrożenia jej żywotnym interesom”, ale na spełnienie swoich postulatów i dążeń musiała jeszcze czekać do „chwili rozgromienia hitlerowskich Niemiec i utworzenia w Polsce socjalistycznego państwa”⁹¹.

90 J. Przewłocki, 1919. *Pierwsze powstanie śląskie*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1969, s. 32–39.

91 Ibidem, s. 41–60.

W 1971 roku ukazała się praca Mieczysława Wrzosa pt. *Powstania śląskie 1919–1921. Zarys działań bojowych*. Już we wstępie autor opisując „chlubną kartę w dziejach narodu polskiego”, przywoływał I powstanie śląskie jako najtrudniejsze. Jak oceniał: „najlepsi synowie ludu górnośląskiego, skupieni wówczas w szeregach Polskiej Organizacji Wojskowej, stawali do walki z potężnym przeciwnikiem, dysponującym sprawnym aparatem państwowym, rozbudowanym aparatem policyjnym, regularną siłą zbrojną, mającym za sobą takie mocne strony, jak: dominacja gospodarcza Niemców, którzy byli właścicielami kopalń i fabryk, wielowiekowa tradycja, a także poparcie dwóch zwycięskich mocarstw: Wielkiej Brytanii i Włoch. Atutom przeciwnika lud górnośląski mógł przeciwstawić jedynie odwagę, bezgraniczne umiłowanie ziemi ojczystej i zdecydowaną wolę walki o wyzwolenie”⁹². Dalej tłumaczył jednak, że „efekty tej nierównej walki, zakończonej militarnym niepowodzeniem, polegały głównie na tym, że mieszkańcy Górnego Śląska zademonstrowali wobec świata swoje niepodległościowe dążenia i gotowość do ich orężnej realizacji” oraz że „ważne były również doświadczenia uzyskane w bezpośrednim starciu zbrojnym”⁹³. Opisując I powstanie, M. Wrzosek przedstawił rozwój organizacyjny POW GŚl., dysproporcje sił powstańczych i wojsk niemieckich (ze 117 Dywizją na czele), wybuch powstania (tu mniej eksponował już wydarzenia z Mysłowic, a bardziej polityczne rozdziewięki wewnątrz POW) i przebieg działań bojowych (osobno poświęcając uwagę powiatom: pszczyńskiemu, rybnickiemu i okręgowi przemysłowemu). Podsumowując „wojskowe i polityczne następstwa” sierpniowych walk, podkreślił: brak jednolitego ośrodka decyzyjnego, represje wobec powstańców i ich rodzin, uchodźstwo części powstańców z Górnego Śląska i pojawienie się na spornym terenie wojsk alianckich. Autor nie pokusił się w swej narracji o ocenę polityczną.

W tym samym 1971 roku w albumowym wydaniu poświęconym powstaniom autorzy – Jeremi Gliszczyński i Wilhelm Szewczyk – w krótkim fragmencie ukazali I powstanie śląskie jako spowodowane „napięciem rewolucyjnym”, „radikalizacją społeczną i narodową” oraz terrorem władz niemieckich i bojówek nacjonalistycznych „wobec strajkujących robotników” i „wszystkich patriotów Śląska”. Powtórzono głoszone wcześniej tezy o braku wsparcia ze strony rządu polskiego (miał ocenić je „już to jako prowokację niemiecką, już też jako bolszewicką”) oraz opóźnieniu

92 M. Wrzosek, *Powstania śląskie...*, s. 7.

93 Ibidem, s. 8.

wybuchu powstania (tym razem przez decyzję kierownictwa Naczelnej Rady Ludowej). Niezmienna była ocena powstania, które było „widowym, głośnym, dramatycznym sygnałem, iż Śląsk za wszelką cenę, także za cenę krwi, pragnie wrócić do Polski”⁹⁴. Również w 1971 roku wydana została praca *Powstania śląskie* Wiesława Dobrzyckiego. Autor opisał w niej najważniejsze etapy pierwszej z górnośląskich insurekcji. Samo powstanie określił mianem „na wskroś ludowego” żywiołowego protestu „najbiedniejszych warstw ludności polskiej przeciwko uciskowi narodowemu i społecznemu”, który w 1919 roku „osiągnął niespotykane poprzednio rozmiary”. Tłumaczył, że „niemal całkowicie robotniczy charakter oddziałów powstańczych nadawał im piętno wyraźnego radykalizmu społecznego”, co powodowało, że powstańcy działali „bez kalkulacji i zimnych wyliczeń”. Przegraną powstańców autor wytłumaczył prymitywnym uzbrojeniem, brakiem kadr dowódczych, niedozbrojeniem, dysproporcją w uzbrojeniu walczących stron, wreszcie brakiem wsparcia ze strony władz II RP. Brak pomocy rządu polskiego tłumaczył z kolei „słabością międzynarodowej pozycji Polski zależnej od mocarstw zachodnich” i obawami rządzących, że powstanie może przerodzić się w rewolucję społeczną. Rzec można, że tradycyjnie ukazwane było także „spontaniczne” i „jednoznaczne” poparcie dla powstania ze strony społeczeństwa polskiego⁹⁵.

W 1973 roku wydano pracę J. Ludygi-Laskowskiego *Zarys historii trzech powstań śląskich 1919–1920–1921*. Publikacja stanowiła połączenie wydane-go przed wojną tomu dotyczącego I i II powstania z niepublikowanym do tej pory tomem poruszającym tematykę III powstania⁹⁶. Zespół przygotowujący tekst do druku (A. Brożek, F. Hawranek, W. Lesiuk, M. Lis, B. Woszczyński, M. Wrzosek i E. Wyglenda) opisując okoliczności, które doprowadziły do wybuchu I powstania, zwrócił uwagę na „niemiecko-brytyjski atak na górnośląskie postanowienia projektu traktatu pokojowego” oraz wzmożenie przez stronę niemiecką, „nieskrępowaną w wykonywaniu suwerenności państwowej na obszarze rejencji opolskiej”, represji wobec „ludności polskiej”. Nie odniesiono się natomiast do samego przebiegu walk, ograniczając się do zapisu, że „[w] tej sytuacji [represji – M.F.] kilkakrotnie konkretyzowały się decyzje w sprawie wybuchu powstania zbrojnego, które doszło do skutku 17 VIII 1919 r.”, oraz do komentarza

94 *Powstania śląskie 1919–1920–1921*, oprac. J. Gliszczyński, W. Szewczyk, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1971, s. 14–15.

95 W. Dobrzycki, *Powstania śląskie*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1971.

96 J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań...*

o „gwałtownym stłumieniu powstania przez Niemców” i „popowstaniowym terrorze”⁹⁷.

W tym samym czasie na rynku wydawniczym pojawiła się kolejna praca autorstwa J. Przewłockiego, poświęcona „uwypukleniu [...] cech walki powstańczej na Górnym Śląsku [...], które jednocześnie świadczyły o jej ludowym charakterze”. W książce autor powtarzał szereg własnych ustaleń i opinii sprzed czterech lat. Kreśląc sytuację przed wybuchem I powstania, zwrócił uwagę na „niesprawiedliwą decyzję traktatu wersalskiego”, „inercję kierownictwa POW” oraz „wzrastający terror bojówek niemieckich”. Ponownie wybuch powstania tłumaczył „ściśłym powiązaniem czynników narodowych i społecznych” i „ogromnym wpływem idei i haseł rewolucyjno-społecznych w szeregach powstańczych”. Dodał, że „na ludowy charakter pierwszego zrywu powstańczego wpłynęły [...]: rodzimość, żywiołowość i ścisłe połączenie problemów społecznych z kwestiami narodowymi oraz specyficzny przebieg walk zbrojnych”⁹⁸.

Kolejne opracowania poświęcone powstaniom przyniósł okres zainicjowany „karnawalem Solidarności”. W 1980 roku Marian Anusiewicz i Mieczysław Wrzosek wydali *Kronikę powstań śląskich 1919–1921*. W 1982 roku ukazała się monumentalna *Encyklopedia powstań śląskich* (EPS), w której hasło poświęcone I powstaniu śląskiemu przygotował jeden ze współredaktorów książki – Franciszek Hawranek. Opisując przyczyny wybuchu, wskazał na terror wobec ludności polskiej, ale również na konflikty społeczne i zmianę świadomości mieszkańców, na którą złożyły się „wpływy rewolucji rosyjskich, efekty rewolucji listopadowej, liberalizacja ustawodawstwa robotniczego, bujne życie polityczne, a przede wszystkim propagandowa i organizacyjna działalność komunistów górnośląskich”. Autor odtworzył przebieg powstania i podkreślił jego plebejski charakter, dodając, że był to samorządny „rodzaj samoobrony” i „swoiste wotum nieufności wobec podejmowania decyzji przez wielkie mocarstwa ponad głowami ludności”. Nadal obecny był pogląd, że polski rząd był „niezdolny do narażania się na potępienie ze strony ententy w wypadku jawnej interwencji” na spornym terenie, a także że powstanie było „manifestacją walki o wyzwolenie społeczne”. F. Hawranek oceniał, że komuniści „starali się o zrewolucjonizowanie postawy górnośląskiego proletariatu”, ale powstanie określił mianem zrywu, który wskazywał na wzrost świadomości narodowej, oraz jako efekt

97 Do studium Jana Ludygi-Laskowskiego wprowadzenie, w: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań...*, s. 33.

98 J. Przewłocki, *Ludowy charakter powstań śląskich*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1973, s. 6, 66–83.

„pracy uświadamiającej prowadzonej w ciągu dziesięcioleci przez pojedynczych przywódców, organy prasowe i różnorodne organizacje”⁹⁹. Jednocześnie specyfika czasów, w których powstała EPS, odcisnęła wyraźne piętno na jej zawartości – Sebastian Rosenbaum słusznie zauważył (i barwnie to opisał), że zgodnie z wykreowaną w encyklopedii wizją „Polacy walczyli kapiszonowcami albo bronią do *paintballa*, zawsze z podniesioną przyłbicą i po rycersku”¹⁰⁰.

Szanse nowego odczytania powstań stworzyła dopiero transformacja systemowa 1989 roku. W serii Wszechnicy Muzeum Śląskiego ukazała się wówczas zmodyfikowana praca J. Przewłockiego *Pierwsze powstanie śląskie. 1919 rok*. W książce powtórzono szereg wcześniejszych ustaleń autora, dokonano jednak także pewnych korekt prowadzonej narracji. Najbardziej dostrzegalna zmiana dotyczyła przywrócenia akcentu „wolnościowego” w miejsce „wolnościowo-społecznego”. Drugą wyraźną różnicą było odmienne ukazanie powodów odraczania powstania (wymieniono: brak „organizacyjnej siły bojowej zdolnej do podjęcia i pokierowania powstaniem”, brak zaplecza ekonomicznego, brak doświadczonej kadry dowódczej oraz wątpliwości przywódców mocarstw zachodnich co do przynależności regionu). Trzecią zmianą było nowe wyjaśnienie braku otwartego wsparcia ze strony rządu polskiego (który oficjalnie nie mógł przeciwstawić się decyzjom z Wersalu, ale dyplomatycznie i politycznie wspierał powstańców). Opisu niepowodzenie powstania, inaczej niż czynił to wcześniej, J. Przewłocki tłumaczył, że zdaniem polskich polityków i wojskowych powstanie – słusznie – skazane było na porażkę, a jego wybuch mógł tylko doprowadzić do dekonspiracji POW GŚl. i aresztowania najważniejszych działaczy. Oceniał je jako „ruch oddolny i spontaniczny”, mający „w sobie coś z XIX-wiecznych, romantycznych zrywów narodowych, nie zawsze dobrze zorganizowanych, ale pociągających za sobą tych, którzy dostrzegali potrzebę zdecydowanego ukazania swego istnienia”. Korzyści powstania szukał na płaszczyznach: politycznej i propagandowej (zwrócenie uwagi władz zachodnich mocarstw na specyfikę regionu oraz przypomnienie polskiemu społeczeństwu o dążeniach polskojęzycznych Górnos Ślązaków) oraz narodowej (powstanie stało się „początkiem i wyraźnym zaostrzeniem” polskich starań o włączenie Górnego Śląska do Polski)¹⁰¹.

99 F. Hawranek, *Pierwsze powstanie śląskie*, w: *Encyklopedia powstań śląskich*, red. F. Hawranek et al., Wydawnictwo Instytutu Śląskiego, Opole 1982, s. 387–388.

100 S. Rosenbaum, *Germania. Niemiecka polityczność na Górnym Śląsku 1871–1945*, Muzeum w Gliwicach, Gliwice 2012, s. 149.

101 J. Przewłocki, *Pierwsze powstanie śląskie 1919 rok*, Muzeum Śląskie, Katowice 1989.

Narracja ta utrzymywała się w kolejnych latach istnienia III Rzeczypospolitej. Widać to na przykładzie wydanej w 2013 roku książki *Powstania śląskie 1919–1920–1921* autorstwa Grzegorza Grześkowiaka i Janusza Miki-tina. W bogato ilustrowanym wydaniu opisujący I powstanie śląskie przywołali myśłowicką masakrę (datując ją na 15 sierpnia 1919 roku), spontaniczne okoliczności zrywu oraz przebieg działań zbrojnych (podkreślili żywiołowość, brak planowego współdziałania między powstańczymi zgrupowaniami i znaczącą przewagę militarną strony niemieckiej). Powody porażki tłumaczyli brakiem spójnego planu powstania, nieprzygotowaniem powstańców pod względem wojskowym i ich nikłym uzbrojeniem, a także bierną postawą polskich władz.

Wreszcie ostatnie lata przyniosły dwa opracowania poświęcone I powstaniu śląskiemu¹⁰². Obydwa wyszły spod piór historyków związanych z Uniwersytetem Śląskim w Katowicach. W 2019 roku na rynku wydawniczym ukazała się książka Ryszarda Kaczmarka pt. *Powstania śląskie 1919–1920–1921. Nieznana wojna polsko-niemiecka*. Autor wskazał w niej na: podległość regionu wobec administracji pruskiej i rodzaje presji, wywieranej na reprezentantów tejże administracji, okoliczności utworzenia (czy właściwie: przekształcenia się) formacji określanej potocznie jako Grenzschutz (wcześniej 117 Dywizja Piechoty), specyfikę działających na Górnym Śląsku freikorpsów, potencjał i możliwości udziału Wojska Polskiego w akcji militarnej, wreszcie na specyfikę POW GŚl. (w tym także na nie najlepsze relacje między jej dowódcami). Badacz opisał (odwołując się do konkretnych przykładów) represyjne zachowania niemieckich dowódców, którzy w poczuciu narastającego zagrożenia coraz częściej decydowali się na działania nieadekwatne do popełnianych przez potencjalnych przeciwników przewinień, dodatkowo podejmowali je na własną rękę, bez prowadzenia postępowań sądowych i bez wyroków. Przedstawił sytuację militarną i społeczną na Górnym Śląsku w przededniu wybuchu powstania, odtworzył wydarzenia masakry myśłowickiej z 16 sierpnia, uznawane przez długi okres za bezpośrednią przyczynę zrywu¹⁰³. R. Kaczmarek podjął próbę odpowiedzi na pytanie, kto odpowiadał za rozpoczęcie walk i kiedy dokładnie wybuchło I powstanie. Odtworzył także przebieg walk zbrojnych toczących

102 Warto jeszcze zauważyć, że I powstaniu śląskiemu i wydarzeniom roku 1919 na Górnym Śląsku poświęcony został cały pierwszy tom *Słownika powstań śląskich*.

103 Por. R. Kaczmarek, *Kontrowersje historyczne wokół wybuchu I powstania śląskiego*, w: *Zagłębie Dąbrowskie wobec powstań śląskich (1919–1921)*, red. D. Nawrot, Instytut Zagłębia Dąbrowskiego: Pałac Schoena – Muzeum w Sosnowcu, Polskie Towarzystwo Historyczne, Sosnowiec 2020, s. 11–18.

się między 16 a 26 sierpnia 1919 roku. Zauważył raczej defensywny charakter walk, brak dostatecznych planów logistycznych ze strony powstańców i lekceważący stosunek do nich ze strony żołnierzy Grenzschutzu. Autor zwrócił ponadto uwagę na plany ewentualnej interwencji wojskowej ze strony Polski, działania dyplomatyczne polskich władz, pokazując także przykłady pogłębiającej się nienawiści po obu rywalizujących stronach. Wskazał na prezentowane przez stronę niemiecką przyczyny zrywu (wpływy „bolszewicko-spartakusowskie”, tolerowanie konspiracyjnej działalności wojskowej propolsko nastawionych mieszkańców) oraz opisał represje wobec powstańców i ich rodzin (strona niemiecka uznawała je za uprawnione, tłumacząc je wprowadzonym stanem oblężenia). Zwrócił też uwagę, że w 1919 roku mocarstwa sprzymierzone zaakceptowały siłowe stłumienie przez Niemców powstania¹⁰⁴.

Rok po ukazaniu się książki R. Kaczmarka pracę poświęconą dwóm powstaniom z 1919 roku – I powstaniu śląskiemu i powstaniu sejneńskiemu – wydali Krzysztof Buchowski oraz Lech Krzyżanowski. W części poświęconej wydarzeniom górnośląskim drugi w wymienionych autorów przybliżył sytuację na Górnym Śląsku po zakończeniu I wojny światowej; opisał specyfikę polskiej konspiracji wojskowej oraz układ niemieckich sił militarnych i paramilitarnych. Badacz zwrócił uwagę na rolę uchodźców z Górnego Śląska jeszcze przed wybuchem powstania; opisał obecność problematyki górnośląskiej w działaniach dyplomatycznych mocarstw i przebieg wydarzeń poprzedzających wybuch I powstania (w tym próby jego wywołania między kwietniem a lipcem 1919 roku). Przedstawiając genezę i przebieg działań zbrojnych, ukazał pośrednie (antagonizm narodowościowy i konflikt o podłożu ekonomicznym) i bezpośrednie (uprzywilejowanie byłych członków niemieckich formacji militarnych i paramilitarnych przy przyjmowaniu do pracy; masakra myśłowicka, tutaj błędnie datowana na 15 sierpnia 1919 roku) przyczyny podjęcia walk. Opisał okoliczności wybuchu powstania, a kreśląc jego przebieg, odnotował m.in. fakt braku zaskoczenia strony niemieckiej, „bezplanowość” części prowadzonych działań i specyfikę działań poza obszarem bezpośrednich walk. Przybliżył także „krajobraz polityczny i narodowościowy” regionu po upadku powstania¹⁰⁵.

Tematyka I powstania śląskiego, choć w znacznie mniejszym natężeniu, obecna była także w historiografii niemieckiej. Przed II wojną światową ukazały się drukiem wspomnienia głównodowodzącego strony niemieckiej

104 Por. R. Kaczmarek, *Powstania śląskie...*, s. 78–198.

105 K. Buchowski, L. Krzyżanowski, *Lato insurgentów...*, s. 23–157.

Karla Höfera oraz książki Manfreda Lauberta i Edgara von Schmidta-Pauliego. Po 1945 roku tematykę powstańczą podejmowali (choć najczęściej na obrzeżach innych zagadnień) m.in. Wolfgang Schumann, Guido Hitzte, Kai Struve i Günther Doose, a ostatnio również Jochen Böhrer. Wobec ograniczonej dostępności do niemieckojęzycznych źródeł prace niemieckich autorów (zwłaszcza wydane przed wojną) stanowiły przede wszystkim ważne studium faktograficzne, pozwalające na konfrontowanie informacji z tymi prezentowanymi przez byłych powstańców. Dominująca w historiografii niemieckiej pozostaje ocena powstania jako „puczu”, „rozruchów”, rzadziej „polskiej prowokacji” czy „polskiego zrywu”. Istotą przyjętej przez stronę niemiecką narracji było położenie nacisku na reakcje mieszkańców na kryzys ekonomiczny (ewentualnie rywalizację Polski i Niemiec o uprzemysłowiony obszar) i negowanie zrywu jako dowodu na opór ciemniejących polskich mieszkańców przeciwko niemieckiemu reżimowi. I powstanie śląskie zostało przedstawione jako „ludowe” – wystąpienie robotników przeciwko uciskowi ze strony niemieckich właścicieli zakładów, czasem wzmocnione przez stronę polską (która sprowokowała część rodzimej ludności do walki zbrojnej). Porażkę powstańców śląskich przedstawiano jako efekt złego zaplanowania całej operacji oraz wyraźnej przewagi strony niemieckiej, a także jako dowód niepopularności ruchu polskiego¹⁰⁶.

4.

Mając świadomość odchodzenia świadków tamtych zdarzeń, niemal bezpośrednio po zakończeniu walk podejmowano starania, by gromadzić ich świadectwa. Kontynuowano je w następnych latach, zwykle działania te intensyfikowały się przy okazji kolejnych okrągłych rocznic, zwłaszcza po 1956 roku. Propolsko nastawieni mieszkańcy Górnego Śląska z różnych względów stanowili przy tym grupę szczególną. Najczęściej pochodzili z uboższych i gorzej wykształconych warstw społecznych¹⁰⁷. Choć region

106 Por. m.in.: K. Ziemer, *Powstania śląskie 1919–1921 w historiografii niemieckiej dzisiaj*, „Zaranie Śląskie. Seria Druga” 2019, nr 5, s. 18–25; M. Węcki, *Kontrowersje wokół I powstania śląskiego*, w: *Powstania narodowe. Czy można było się nie bić?*, red. D. Nawrot, Wydawnictwo Cum Laude, Pałac Schoena – Muzeum w Sosnowcu, Sosnowiec 2023, s. 163–166; M. Fic, *Historiografia polska i niemiecka o I powstaniu...*, s. 69.

107 Por. R. Kaczmarek, *Ludzie – stosunki demograficzne, struktura społeczna, podziały wyznaniowe, etniczne i narodowościowe*, w: *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, red. J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek, Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, Gliwice 2011, s. 52–53.

u progu XX stulecia charakteryzował się nikłym poziomem analfabetyzmu, a mieszkańcy w zdecydowanej większości byli mocno zaangażowani w różne działania o charakterze politycznym, to ci propolsko nastawieni bardzo rzadko mieli czas, siłę i potrzebę bieżącego spisywania otaczającej ich rzeczywistości. Dodatkowo realia powstańcze, które wzmogły niepokój zaangażowanych w nie powstańców i ich rodzin, skutecznie zniechęcały do dokumentowania własnych przeżyć w obawie przed demaskacją i ukaraniem przez władze (zwłaszcza w odniesieniu do roku 1919, kiedy teren był zarządzany przez niemiecką administrację). Dlatego wspomnienia powstańcze najczęściej mają charakter „memuarystyki inspirowanej”. W dwudziestoleciu międzywojennym miała ona postać zapisów publikowanych głównie na łamach pisma „Powstaniec. Organ kulturalno-oświatowy Związku Byłych Powstańców”. Po II wojnie światowej drukiem wydano dwa tomy pamiętników powstańców śląskich¹⁰⁸, ale tego typu opracowań ukazało się więcej¹⁰⁹. Wciąż wskazywano jednak na potrzebę tworzenia nowych¹¹⁰.

Gromadzone w toku prac nad projektem teksty wspomnieniowe w głównej mierze pochodzą z zasobów Archiwum Państwowego w Katowicach. Stanowią je wywołane wspomnienia i relacje uczestników wydarzeń sprzed blisko stu lat, gromadzone przez Komisję Historyczną Związku

108 *Pamiętniki powstańców śląskich*, t. 1, red. T. Karczewski, F. Szymiczek, R. Pitera-Ratepi, przedm. W. Szewczyk, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1957; *Pamiętniki powstańców śląskich*, t. 2, red. F. Szymiczek, R. Hajduk, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1961.

109 Z wydanych w okresie Polski „ludowej” obok wskazanych tomów za najważniejszą pracę uznawana jest *Godzina druga. Walki pod Górą św. Anny w czasie trzeciego powstania na Górnym Śląsku w 1921 r. (Wspomnienia uczestników)*, red. D. Kułakowska, Książka i Wiedza, Warszawa 1959. Wśród pozycji wydanych w realiach III Rzeczypospolitej można wskazać m.in.: K. Sobota OFM, *Wspomnienia z lat 1919–1920–1921*, oprac. W. Musiałik, Wydawnictwo św. Antoniego, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski, Wrocław–Opole 1998; T. Puszczynski, *Polskie działania destruktcyjne na Górnym Śląsku w latach 1920–1921*, oprac. E. Długajczyk, Stowarzyszenie Thesaurus Silesiae – Skarb Śląski, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 2019; „Hurra! Górą nasi! [...] dziś znowu słońce świeci nad ziemią, naprawdę już polską”. *Wspomnienia sprzed wieku. Plebiscyt i III Powstanie Śląskie*, oprac. K. Kleszcz, Instytut Śląski, Opole 2021; *Nim wybuchło pierwsze powstanie śląskie 1919 roku. Teksty źródłowe do genezy i początków konspiracji wojskowej*, wyb. i oprac. E. Długajczyk, Instytut Myśli Polskiej im. Wojciecha Korfatego, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 2021; „Dobrze walczyście, trzymajcie się, bo już to niedługo trwać będzie, a nasze walki nie pójdą na marne”. *Wspomnienia powstańców śląskich z 1921 roku*, oprac. M. Fic, Instytut Śląski, Opole 2021; „To wszystko przemienie, a polskości w nas nie zabiją”. *Wspomnienia śląskie*, oprac. K. Kleszcz, Instytut Śląski, Opole 2022.

110 Por. np. M. Szejnert, *Czarny ogród*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2007, s. 498.

Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD) w Katowicach¹¹¹ i w latach 70. ubiegłego wieku przekazane do Śląskiego Instytutu Naukowego im. Jacka Koraszewskiego (ŚIN) w Katowicach, gdzie zostały połączone z podobnymi materiałami gromadzonymi przez pracowników tej placówki¹¹². Gdy w 1992 roku ŚIN został zlikwidowany, zbiór ten wraz z pozostałą spuścizną aktową Instytutu przejęło Archiwum Państwowe w Katowicach. Zdeponowane wspomnienia blisko 300 osób powstawały w bardzo różnym okresie (najstarsze pochodzą z 1939 roku, najświeższe zostały włączone do zespołu w 1994 roku). Dzięki różnym okolicznościom i inspiracjom powstawania stanowić mogą nie tylko obraz „pamięci władzy”¹¹³, lecz także egzemplifikację „pamięci prywatnej”¹¹⁴ uczestników akcji insurekcyjno-plebiscytowej.

111 Związek Bojowników o Wolność i Demokrację to nazwa organizacji, utworzonej 2 września 1949 roku w wyniku narzuconego zjednoczenia 11 istniejących w tym czasie, działających od 1945 roku, organizacji kombatanatów i więźniów obozów hitlerowskich (m.in. Związku Weteranów Powstań Śląskich).

112 Por. M. Fic, *Między nauką a propagandą...*, s. 86 i nast.

113 Pod tym terminem rozumiemy wdrażane przez kolejne grupy rządzących elementy „polityki historycznej”. Działania tego typu są znacznie starsze niż sam termin, który został ukuty pod koniec XX wieku i oznacza podejmowanie przez elity (zwłaszcza państwowe) aktywności, które mają wpływać na świadomość historyczną obywateli oraz wzmocnić publiczny dyskurs o przeszłości. Za podstawowy cel polityki historycznej uznawane jest wyselekcjonowanie z przeszłości narodu lub społeczeństwa tych elementów, które mają służyć zachowaniu, odtworzeniu, przebudowie lub budowie nowej tożsamości. Ważną cechą charakterystyczną polityki historycznej jest też jej centralna inspiracja i rozproszona realizacja. Oznacza to, że główni inspiratorzy finansują początkowy etap procesu i tworzą atmosferę (zwłaszcza medialną), która wiedzie do dalszych, rozproszonych i wielokierunkowych działań. Dlatego narzędzia realizacji polityki historycznej pozostają bardzo różne, obejmując równocześnie płaszczyzny: naukową, publicystyczną, edukacyjną czy popkulturową. Dlatego „politykę historyczną” realizuje się zwykle za pomocą: prowadzonych bądź finansowanych przez instytucje państwa badań naukowych, edukacji i wychowania (m.in. poprzez definiowanie postaw i wartości, możliwe dzięki etykietowaniu bohaterów), organizowania wyspecjalizowanych instytucji i przedsięwzięć (placówek muzealnych, izb pamięci, instytutów i centrów), organizacji czasu (likwidowania świąt państwowych bądź wprowadzania nowych, organizacji uroczystych obchodów tychże), topografii pamięci (np. nadawania i likwidowania nazw ulic, placów), a także poprzez odpowiednie wykorzystanie mediów oraz organów wymiaru sprawiedliwości. Przy czym „polityka historyczna” najczęściej koncentruje się na auto-destygmatyzacji (czyli odrzuceniu „cieni” własnej przeszłości), rzadziej na wymianie jednych bohaterów na innych. Por. M. Fic, *Wieki średnie obszarem polityki historycznej? Studium przypadku „Korony królów”*, w: *Silesia – Polonia – Europa: studia historyczne dedykowane Profesorowi Idziemu Panicowi*, red. J. Sperka, Wydawnictwo Cum Laude, Katowice–Bielsko-Biala 2019, s. 491–506.

114 Pod tym terminem rozumiemy pamięć osobniczą, dotyczącą jedynie informacji pochodzących z osobistego doświadczenia jednostki, utrwalonych w obrazach (pamięć obra-

Zasoby katowickiego Archiwum Państwowego nie są jednakowoż jedynymi, z których skorzystano w niniejszym wyborze. Czytelnicy znajdą w nim materiały pochodzące ze zbiorów Archiwum Państwowego w Opolu, Biblioteki Śląskiej w Katowicach, Instytutu Śląskiego w Opolu, Muzeum Śląska Opolskiego (Muzeum Czynu Powstańczego w Górze św. Anny). Zdarzało się, że te same wspomnienia zostały zdeponowane w więcej niż jednym miejscu¹¹⁵. Bardzo różna jest proveniencja materiału, ale co do zasady – na co zwrócono już uwagę – najwięcej tekstów powstało jako odpowiedź na apel ZBoWiD-u o przygotowanie i przesyłanie wspomnień¹¹⁶. Bardzo różny jest rodowód (pochodzenie, wykształcenie, zawód etc.) ich autorów. Są wśród nich reprezentanci ówczesnych elit intelektualnych (m.in. prezydent Sosnowca w latach 1925–1928 Aleksy Bień, poseł Sejmu Śląskiego w latach 1922–1929 Adam Adolf Sobota, prawnik Antoni Rostek czy lekarz Ignacy Nowak), ale są też osoby, które nie zajmując eksponowanych stanowisk, po prostu odpowiedziały na apel o napisanie swoich wspomnień z czasów walki powstańczej. Są rodowici Górnolązacy, ale czas I powstania wspominają także osoby przybyłe z innych ziem polskich. Wreszcie zdecydowaną większość tekstów przygotowali mężczyźni, choć udało się przywołać również wspomnienia skreślone przez kobiety. Część tekstów została w zasobach archiwalnych zdeponowana jako materiały rękopiśmienne, większość w formie oryginałów bądź kopii maszynopisów.

Pomieszczone w publikacji wspomnienia w mniejszym stopniu mają stanowić szczegółowy opis zdarzeń, które rozegrały się w sierpniu 1919 roku. Tego typu założenia realizuje choćby pierwszy tom *Słownika powstań śląskich*, w którym m.in. w 10 opisowych hasłach przedstawiono sytuację tamtych realiów w poszczególnych powiatach obszaru plebiscytowego¹¹⁷. Istotniejszym celem dokonanego wyboru jest zaprezentowanie emocji uczestników, opisanie indywidualnych obserwacji dotyczących okresu

zowa), słowach (pamięć werbalna) i uczuciach (pamięć afektywna). Szerzej por. Z. Włodarski, *Czym jest pamięć?*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1967.

115 Tak stało się np. ze wspomnieniami Stanisława Adrianowicza, zdeponowanymi zarówno w zasobach Archiwum Państwowego w Katowicach, w zespole Śląski Instytut Naukowy im. Jacka Koraszewskiego (pod sygn. 2/812), jak i w zbiorach specjalnych Instytutu Śląskiego w Opolu (pod sygn. A 439).

116 Por. M. Fic, *Rocznice powstańcze w Polsce Ludowej*, „Szkice Archiwalno-Historyczne” 2011, nr 8, s. 92.

117 Poszczególne hasła poświęcono okresowi I powstania śląskiego w powiatach: bytomskim, gliwickim, katowickim, Królewskiej Hucie (Chorzowie), lublinieckim, pszczyńskim, raciborskim, rybnickim, tarnogórskim oraz w Zabrze/Hindenburgu – por. *Słownik powstań śląskich*, t. 1..., s. 157–245.

poprzedzającego zryw i samego powstania, ukazanie perspektywy uczestników „o polskich przekonaniach” (jak określali sami siebie¹¹⁸), próba wydobycia ich faktycznych opinii i poglądów.

We wspomnieniach wybrzmiewają głosy konkretnych osób uczestniczących w opisywanych zdarzeniach. Głosy te czasem dopowiadają się nawzajem, ale bywają i takie miejsca, gdzie brzmią różnie, wzbudzając dysharmonię. Wspominający, każdy na swój sposób, akcentują elementy historii, ale praktycznie wszystkie opowieści ukazują ich osobiste doświadczenia, choć najczęściej „przefiltrowane” przez czas, jaki upłynął od opisywanych wydarzeń, oraz oczekiwania (rzeczywiste bądź wyobrażone) stawiane autorom przez reprezentantów podmiotów pozyskujących wspomnienia. Autorzy części tekstów opisują zdarzenia, które nie mają odniesień w dostępnej literaturze przedmiotu. Zebrane w tomie wspomnienia należy czytać z pełną świadomością specyfiki tzw. literatury dokumentu osobistego – subiektywizmu przekazu, najczęściej sporządzanego z dużego dystansu czasowego¹¹⁹.

Aby uniknąć hierarchizowania wspomnień, a tym samym nie narażać się na zarzuty o ich niewłaściwe uporządkowanie, jako wyznacznik przyjęto alfabetyczny porządek nazwisk autorów tekstów (albo nazw odmiejscowych, którymi zatytułowano część tekstów). Wspomnienia różnią się między sobą długością, stopniem szczegółowości, opisywanym okresem etc. Różny wreszcie jest ich język – wyraźnie dostrzegalna jest niewystarczająca dbałość (najpewniej będąca efektem braku wykształcenia) o formę językową tekstu czy jego prawidłową segmentację (obecność tzw. potoków składniowych). Fascynujący bywa nawet stosowany przez niektórych autorów szyk zdań, wskazujący na użycie konstrukcji wywiezionych wprost z gramatyki języka niemieckiego. Te teksty stanowią jednocześnie doskonałą ilustrację tzw. kultury ludowej (w szerszym ujęciu definicyjnym), charakterystycznej dla niższych warstw społeczeństw narodowych, „ludu” rozumianego jako chłopci, plebs miejski i rzemieślnicy.

118 Por. wspomnienia Józefa Bienioszka – Instytut Śląski w Opolu, Zbiory Specjalne, sygn. A 1587.

119 Por. np.: J. Kozakiewicz, *Pamiętniki jako źródło oraz ich funkcja w procesie kształtowania świadomości społecznej*, „Historyka. Studia Metodologiczne” 1982, t. 12; M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2000; B. Kubis, *Poznawcze i kształcące walory literatury dokumentu osobistego (na przykładzie relacji Polaków wysiedlonych z Kresów Wschodnich oraz Niemców wysiedlonych ze Śląska w latach 1944–1946)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2007.

Mogą być też przykładem coraz popularniejszego obecnie ujęcia „historiografii ludowej”¹²⁰.

Przywołane w tomie wspomnienia starano się przedstawić w miarę wiernie, do minimum ograniczając ingerencję w ich zawartość. Nie dokonano żadnych zmian stylistycznych ani gramatycznych, zachowano zarówno charakterystyczne dla górnośląskiej „godki”¹²¹ zwroty, obecne w wypowiedziach autorów archaizmy, jak i użyte konstrukcje gramatyczne. Rozwinięcia skrótów podano w nawiasach kwadratowych albo opatrzone wyjaśnieniami w formie przypisów; podobnie w nawiasach kwadratowych uzupełniono brakujące litery lub wyrazy. Pisownię zmodernizowano w bardzo ograniczonym zakresie, za cel przyjmując pomoc czytelnikowi w lepszym odbiorze tekstów. Z tego powodu uwspółcześniono pisownię łączną i rozłączną wyrażań, a także zapis skrótowców i dat. Ujednolicono również zapis liczebników, rezygnując z dodawanych błędnie do liczb końcówek fleksyjnych. Ponadto we wspomnieniach uwspółcześniono interpunkcję¹²². Dla lepszej czytelności tekstu wprowadzono zmiany w kompozycji, polegające na wyodrębnieniu dodatkowych akapitów (czasami bowiem bardzo długie partie tekstu tworzyły jeden akapit). Dodatkowo wspomnienia opatrzone przypisami, w których wyjaśniono poprawne brzmienia bądź znaczenia użytych wyrazów, ukazano kontekst przedstawionych informacji lub zamieszczono krótkie notki dotyczące wzmiankowanych postaci. W przypisie odnotowano również sytuacje, w których z różnych powodów (sposobu zapisu w rękopisie, słabej jakości kopii maszynopisu) dane słowa zdefiniowano jako nieczytelne.

Problemem podczas opracowywania tomu była kwestia zapisu nazwisk opisywanych bohaterów. Trudności wynikały z trzech powodów.

120 Por. A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2020; w odniesieniu do Górnego Śląska: D. Zalega, *Bez pana i plebana. 111 gawęd z ludowej historii Śląska*, Wydawnictwo RM, Warszawa 2021; idem, *Chachary: ludowa historia Górnego Śląska*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2024.

121 Nie przesądzając o jej statusie: dialektu, etnolektu, gwary czy języka – por. *Śląsko godka: materiały z konferencji „Śląsko godka – jeszcze gwara czy jednak już język” z 30 czerwca 2008 roku*, red. J. Tambor, Wydawnictwo Gnome, Katowice 2008.

122 Wyjątkiem pozostaje niniejszy Wstęp. W przytoczonych w nim cytatach ze wspomnień powstańców zwiększono zakres modernizacji, obejmując nim: poprawę błędów ortograficznych; uwspółcześnienie pisowni łącznej i rozłącznej; uwspółcześnienie pisowni w zakresie małej i dużej litery; uwspółcześnienie zapisu skrótowców (bez kropek); ujednolicenie zapisu dat (dzień i rok arabskimi, miesiąc cyframi rzymskimi); poprawę zapisu liczebników (rezygnacja z dodawanych błędnie do liczby końcówek fleksyjnych); uwspółcześnienie zapisu odmiany zaimkowo-przymiotnikowej (np. tymi zamiast temi) oraz ujednolicenie we wszystkich cytatach zapisu nazwy Grenzschutz.

Po pierwsze, w odniesieniu do części przypadków brakuje innej dokumentacji pozwalającej na weryfikację opisywanych postaci; po drugie, we wspomnieniach zachowanych w postaci rękopisów zdarzały się trudności z poprawnym odczytaniem nazwisk; po trzecie, zapis nazwisk przez samych autorów w niektórych przypadkach w oczywisty sposób wydaje się błędny (np. gdy dane nazwisko występuje w różnych wersjach w ramach tego samego tekstu). Mimo obaw o możliwość niewłaściwego odczytu fakt przywołania z imienia i nazwiska wielu insurgentów, którzy dotąd nierzadko pozostawali w zapomnieniu, autorzy opracowania uznali za zdecydowaną wartość. Ponieważ we wspomnieniach przywołano osoby o różnym znaczeniu i różnym statusie społecznym, daty życia udało się odtworzyć jedynie w przypadku części z nich.

5.

Próba portretu zbiorowego powstańców zamieszczona zostanie w ostatnim z tomów niniejszego cyklu, tu jednak możemy wskazać na kilka uogólnień i wątków odnoszących się do opisywanego okresu. Wspomnienia dotyczące I powstania niejako programowo wydają się najmniej liczne i trudne do zdobycia. Powód jest dość prosty – sam zryw (o czym mowa była w pierwszej części wprowadzenia) był bardzo krótki, a mimo długich przygotowań zaskakujący dla większości uczestników i obserwatorów, w konsekwencji nieznaczna była liczba czynnych powstańców, biorących w sierpniu 1919 roku udział w walkach. Potyczki trwały krótko, a ich efekt był dość jednostronny (choć w opisach wspominane są i „krótkie chwile chwały”). Powstanie zakończyło się dla insurgentów zdecydowanie negatywnie – nie tylko niemal nie odnieśli zwycięstw w walce (które mogłyby budować wspomnienia w nurcie „hagiografii”), lecz także w olbrzymiej większości zostali zmuszeni do upokarzającej ucieczki poza obszar plebiscytowy, część z nich trafiła do więzień, a inni zostali poddani represjom, w wyniku których tracili nawet życie. Niezależnie od wskazanych ograniczeń niniejszy wybór ilościowo uznać można za satysfakcjonujący. Zasób ponad 70 wspomnień daje bowiem podstawę do budowania uogólnień, wyciągania wniosków i dokonywania ocen.

Kończąc omawianie kwestii o ogólnym charakterze, zwróćmy jeszcze uwagę na dwie sprawy. Po pierwsze, tytuł całego projektu (a w konsekwencji także tytuł książki) pozostaje nieco mylący, ponieważ w orbicie naszych zainteresowań znajdowali się nie tylko powstańcy (w rozumieniu

osób czynnie walczących z bronią w rękę), lecz wszyscy autorzy i autorki wspomnień, których różnorodna aktywność w 1919 roku (przede wszystkim w sierpniu) wiązała się z wydarzeniami na Górnym Śląsku¹²³. Po drugie, w pewnym stopniu dyskusyjne pozostaje przy opisywanych zdarzeniach używanie określeń: Polacy/Niemcy w odniesieniu do rodzimych mieszkańców obszaru plebiscytowego przed 1922 rokiem. Jako poddani pruscy, a potem niemieccy rdzenni (rodzimi) mieszkańcy nie byli bowiem Polakami *de jure*, nawet po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku. W tym jednak wypadku o używaniu tych określeń nie decydował stan prawny, lecz samoidentyfikacja. Jej przyczyny były – jak się wydaje – co najmniej dwójakie. Pierwszą było używanie jako rodzimego („domowego”) języka polskiego (według przeprowadzonego na terenie rejencji opolskiej w końcu 1910 roku spisu 57% osób, czyli ponad 1,2 mln mieszkańców, wskazało go jako język rodzimy)¹²⁴. Drugą – poczucie odmienności między mieszkańcami polskojęzycznymi, wyznającymi religię katolicką, zwykle plebejskiego urodzenia i reprezentującymi środowiska chłopskie i robotnicze, a ludnością niemieckojęzyczną, o protestanckiej konfesji i lepszej sytuacji materialnej i życiowej (we wszystkich wiążących się z tym obszarach)¹²⁵.

6.

Pamięć władzy czy pamięć prywatna? Co ciekawego można wyczytać i wydobyc z zamieszczonych w tomie przekazów? Warto tę część rozważań rozpocząć od stwierdzenia, że niektóre teksty (zwłaszcza ten autorstwa Wincentego Kowalczyka) w mniejszym stopniu są wspomnieniowe, bardziej zaś powstały w wyniku inspiracji (czasem nawet jako rodzaj kompilacji) artykułami naukowymi, dostępnymi w czasie ich powstawania (przywołany tekst W. Kowalczyka zawiera m.in. obszernie nieznacznie zmienione fragmenty artykułu Edmunda Kleina o wyborach na Górnym Śląsku w 1919 roku, opublikowanego w tomie 5 „Studiów Śląskich”¹²⁶). Większość

123 Na ten wątek uwagę zwrócił już przed laty Edward Długajczyk, odnosząc się do Józefa Grzegorzka. Por. E. Długajczyk, *Od wydawcy*, w: J. Grzegorzek, *Pierwsze powstanie śląskie 1919 roku...*, s. 30.

124 Por. M. Fic, *Plebiscyt górnośląski 20 marca 1921 roku. Najbardziej demokratyczna forma wyboru?*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2022, s. 25.

125 Por. R. Kaczmarek, *Ludzie – stosunki demograficzne...*, s. 52–53.

126 Por. E. Klein, *Wybory komunalne na Górnym Śląsku z 9 listopada 1919 r. a sprawa polska*, „Studia Śląskie” 1962, t. 5, s. 7–76.

z zamieszczonych w tomie wspomnień stanowi jednak opis indywidualnych przeżyć bohaterów zdarzeń, oczywiście osadzonych w kontekście opisywanych i ocenianych wydarzeń.

Podstawowe pytanie, na które szukaliśmy odpowiedzi, brzmiało: dlaczego powstańcy zdecydowali się podjąć bój? W przypadku I powstania śląskiego informacje o inspiracji do walki pojawiają się, niestety, w niewielu wspomnieniach. Jeżeli już powody te wybrzmiewają, są zwykle mocno stereotypowe: oczekiwanie „całego ludu górnośląskiego, [który] chciał przyłączyć się do Macierzy” (Stanisław Adrianowicz); dążenie do „powrotu Śląska do Polski” (Józef Bienioszek); przekonanie, „że już najwyższy czas, by zerwać pęta niewoli” (Anna Benisz); chęć „ustanowienia władzy polskiej na terenie Śląska” (Bernard Gerlich); „nadzieja rychłego uwolnienia się spod jarzma pruskiego i przyłączenia do Polski” (Ryszard Imiołczyk); „patriotyczne i najofiarniejsze poczucie Śląska dla wolnej i niezawisłej Polski” (Jan Ligoń); marzenie „ludu śląskiego, [który] nie zrezygnował jednak ze swych praw do powrotu na łono ojczyzny” (Jan Nowak); dążenie do „oswobodzenia Śląska spod jarzma germańskiego” (Henryk Pozimski) czy oczekiwanie „przyłączenia Śląska do macierzy” (Paweł Szczepanek).

Nieco mniej stereotypową opinię na temat przyczyn wybuchu powstania (wpisującą się jednoznacznie w propagandę kreowaną w Polsce „ludowej”) przedstawił Antoni Rostek. Jego zdaniem „nie było innego wyjścia wobec terroru niemieckiego a obojętności Warszawy, jak pomóc sobie samym i doprowadzić do powstania”. Wątek zaniechań i negatywnie ukazywanych działań władz II Rzeczypospolitej wybrzmiewał zresztą w większej liczbie wspomnień. Według Jana Nowaka problematyką górnośląską „ówczesne władze polskie zajęte sprawami terytorialnymi na wschodzie kraju nie bardzo się interesowały”; zdaniem Romana Horoszkiewicza powstanie „[w]skazało prostą i jedyną drogę przyłączenia Śląska do Polski. Rząd polski jednak z niej nie skorzystał”. Klasycznie propagandowy przekaz płynie ze wspomnień Antoniego Wojaczka, który napisał m.in.: „Nie ówczesny Rząd, lecz taki sam Lud Pracy jak my, Ślązacy, pragnął naszego wyzwolenia się i przyłączenia do Macierzy, okazał serce jak brat tej samej Matki, pomagał, chociaż sam wiele nie miał za ówczesnych rządów. Ówczesny rząd Polski poczuł się, jak gdyby obrażony naszym zrywem o wolność i przyłączenie do Polski, potraktował nas po macoszemu, toteż pierwszy nasz zryw nie mógł mieć powodzenia”.

Można uznać, że zaprezentowana wizja bliska jest „pamięci władzy”, choć interesujące pozostaje, że w całym materiale memuarystycznym dość rzadko i w niezbyt dużym wymiarze widoczne są społeczne elementy nar-

racji – walki ciemieżonych robotników przeciwko ciemieżącym ich reprezentantom arystokracji i burżuazji. W pojedynczych opowieściach (np. Jana Ligonia) mowa jest o „akcji samoobrony” podjętej „w szaleńczym porywie rozprawienia się z katami Gren[z]schutzu”, ale typowy przekaz symbolicznie oddaje wspomnienie Konrada Szymika, który napisał: „Ślązak w pierwszej linii, nawet ten najbardziej dręczony i upośledzony, w pierwszej linii walczył o wyzwolenie narodowe z jarzma pruskiego, zostawiając inne powody na dalszym planie”. We wspomnieniach starano się jednak podkreślać robotnicze pochodzenie walczących o włączenie regionu do Polski. Jan Bartosz podsumował swoje rozważania słowami: „[t]e kilka słów, które mam w pamięci, przekazuję młodym obywatelom w Giszowcu, aby wiedzieli, że Polska nie przyszła sama, że Giszowiec też miał rannych i poległych [w walce] o wyswobodzenie z niewoli, walczył tylko robotnik, bo myśmy w Giszowcu nie mieli inteligencji polskiej ani innych dowódców”.

Tłumacząc inspirację do udziału w powstaniu, autorzy nierzadko wskazywali na domowe wychowanie, oparte na nauce języka polskiego i posługiwaniu się nim we własnych rodzinach (np. relacje Pawła Majera, Wilhelma Maslocha, Wincentego Mięsoka czy Roberta Ruseckiego). Wilhelm Masloch użył określenia, że jest „wychowanym w domu po polsku świadomym Polakiem”; Robert Rusecki dla wzmocnienia swej opinii wskazał nawet katalog tytułów książek, wraz z ich autorami, informując, że na nich właśnie opierało się jego polskie wychowanie. Część byłych powstańców wskazywała na „budzenie polskości” jako reakcję na traktowanie przez reprezentantów niemieckiej władzy i administracji różnego szczebla. Dobrze oddaje tę specyfikę wspomnienie Jana Pyłacza, który opisując własny pobyt w armii niemieckiej, stwierdził: „nas Polaków traktowano jak ludzi głupich i niedołącznych”, „[w]zyzywano nas od polskich świń, nożowników, pożeraczy węgla”, „[n]aigrywano się z nas i traktowano nas jako ludzi niskiej jakości, co mnie jeszcze więcej do narodowości polski[ej] przez to pociągało”. Z rzadka we wspomnieniach autorzy przywoływali osoby, którym zawdzięczali pogłębienie wiedzy o Polsce i budowanie przywiązania do niej. Przykładowo Jan Chromy wspominał publicystę i działacza społeczno-politycznego Alojzego Prusa i innych lokalnych aktywistów, którzy pomogli mu „odnaleźć miłość do Ojczyzny”. Wśród innych inspiracji podjęcia działań „antyniemieckich” pojawił się także wątek społeczny, np. nastawienie ojca, któremu „źle się powodziło” w Niemczech, gdzie Niemcy obszarnicy „na każdym kroku” wyzyskiwali chłopów (wspomnienie Franciszka Frydrycha). Ciekawie o przyczynach powstania napisał Teodor Moroń, wskazując na znaczącą rolę związków i towarzystw, które „wykołysały Polskę”,

wychowując i kształcąc „ludzi na dobrych Polaków”. Wreszcie na przywołanie zasługuje opinia Jana Materli, który zauważył, że nieuchronność walki była dla części powstańców efektem niejasnej „gry polityków” („wobec międzynarodowych szachrajek różnych polityków byliśmy przekonani, że do rozprawy z Niemcami musi przyjść”).

Ważnym wątkiem obecnym w znacznej liczbie relacji były opisy związane z próbą wywołania powstania przed sierpniem 1919 roku, a także z narastającym poczuciem niepewności wśród propolskich konspiratorów w związku z odwoływaniem planowanych działań. Stan ten symbolicznie oddaje zdanie z anonimowej relacji z Katowic-Załęża, w której użyto określenia o „przedwczesnym wydaniu terminu I powstania śląskiego w lipcu 1919 roku”. Autorzy wspominali, że do członków POW GŚl. docierały informacje o planowanym wybuchu powstania. Zdaniem Stanisława Adrianowicza „[t]o powstanie miało wybuchnąć początkowo w lutym 1919 r., potem terminy były przesuwane na czerwiec i sierpień”; Anna Benisz napisała, że „[o]rganizacja planowała powstanie na miesiąc marzec, później na kwiecień 1919 roku, a nas, peowiaków, postawiła w stan pogotowia”. Kolejnych dwóch autorów także wspomniało o terminach zaprojektowanego zrywu, dodając jednak opinie o konsekwencjach zmian. Jan Bartosz napisał: „[u]derzenie na Niemców na Śląsku było na początku planowane na 15 marca 1919 r., ale zawsze [je] odraczano: to o miesiąc, to o dwa, [w efekcie] ludzie zaczęli się zniechęcać odraczaniem”. Podobnie brzmi relacja Józefa Bobrowskiego: „[w] kwietniu [1919 roku] dowiadывaliśmy się, że w krótkim czasie ma się coś stać. Jednak kilka dni później okazało się, że sprawa upadła, bo rzekomo za mało byliśmy przygotowani. Każda taka zwłoka spowodowała w szeregach POW ogromne rozgoryczenie”. Kolejni autorzy oprócz odnotowania faktu odroczenia momentu wybuchu wskazywali na osoby za ten stan odpowiedzialne. Mocno eksponowano, że za powstrzymywanie przed wybuchem powstania odpowiedzialne były kręgi rządzących II Rzeczpospolitą. Ryszard Imiołczyk (niemal identyczne słowa napisał Antoni Rostek) wspominał: „[w]iedzieliśmy, że termin powstania jest bliski. Wydano rozkaz, by ruszyć w nocy z dnia 22 na 23 czerwca 1919 r. do boju. Jednak rozkaz ten wycofany został przez Komisariat [NRL] w Poznaniu”. Próbę wyjaśnienia okoliczności podjął Roman Horoszkiewicz, zauważając, że powodem wstrzymania powstania była wiara w korzystne dla strony polskiej pokojowe rozstrzygnięcie tej kwestii w traktacie wersalskim, a „[d]wukrotnie wyznaczane terminy powstania w pierwszej połowie 1919 roku odwołane zostały przez Wojciecha Korfantego, uważającego ciągle, że można będzie wszystko pomyślnie załatwić na drodze dyploma-

tycznych układów”. Personalnie wskazano W. Korfantego jako odpowiedzialnego za odwołanie zaplanowanej akcji we wspomnieniach Anny Benisz („[d]owództwo uchylało się jednak od jakiejkolwiek akcji, tym więcej, że i Wojciech Korfanty, który był najwyższym autorytetem dla Górnślązaków, zakładał swoje veto”), a zwłaszcza w komentarzu Romana Horoszkiewicza („[s]podziewano się rozwiązania sprawy śląskiej na drodze dyplomatycznych układów. Wierzono, że Śląsk powróci do Polski przy poparciu ententy, obawiano się zatargu zbrojnego w środku Europy... Rzecznikiem politycznego, pokojowego odzyskania Śląska był przede wszystkim Korfanty, któremu wierzono, jako długoletniemu i wypróbowanemu bojownikowi o polskość Górnego Śląska. Nie spostrzeżono się, że zmieniły się warunki, że można i należy wystąpić zdecydowanie, że zbrojne działanie jest jedyną drogą najkrótszą i najskuteczniejszą”). Co ciekawe, winą za odwołanie powstania w czerwcu 1919 roku obarczono także Józefa Piłsudskiego (w relacji Franciszka Jabłonki); czasem zaś stosowano formę bezosobową, jak np. we wspomnieniach Jana Kwoska („[n]asi przewodnicy w Narodzie zaczęli głosić, że polskiego Powstania nie będzie”).

Często podejmowanym we wspomnieniach tematem była kwestia nilego wyposażenia militarnego powstańców i opis różnorodnych działań, które podejmowali działacze POW GŚl., by pozyskać broń. Choć współcześnie historycy szacują, że w przededniu I powstania POW GŚl. posiadała blisko 4 tys. karabinów i karabinków¹²⁷, to właściwie niemal w każdym tekście pojawiła się informacja o niedostatecznym (i w poczuciu członków POW GŚl., i faktycznie) uzbrojeniu. Działo się tak, mimo że – na co w części wspomnień zwrócono uwagę – częstym rozwiązaniem było zatrzymanie przez późniejszych powstańców broni posiadanej wcześniej w armii niemieckiej. Stanisław Adrianowicz pisał, że „kto tylko wrócił z wojska niemieckiego, przyniósł do domu karabin i naboje, zgłaszał się [do] dawnych druhów z gniazd sokolich i czekał na rozprawę z Niemcami”; Jan Kwosek wspominał, że będąc dezerterskim, przywiózł do domu swój „dawniejszy karabin” i „kilka naboji”; Jan Nowak zauważył, że „zdemobilizowani żołnierze, którym udało się broń zdobytą na wojnie przemycić do domu”, odsprzedawali ją także członkom POW GŚl.

Różnie opisano złą sytuację przyszłych insurgentów. Ryszard Imiołczyk pisał o „garstce ludzi w dodatku kiepsko uzbrojonych”; podobnie dość

127 Por. A. Konstankiewicz, *Broń strzelecka i sprzęt artyleryjski formacji polskich i Wojska Polskiego w latach 1914–1939*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2003, s. 72.

ogólnikowo stwierdził Franciszek Czyż: „jedyną naszą bolączką był brak broni i amunicji dla członków”, a rozpoczynając walki powstańcze jego formacja była w posiadaniu „zaledwie kilku karabinów ręcznych”. W innych relacjach pojawiały się konkretniejsze dane (choć nie sposób ocenić ich wiarygodności), wzmacniające siłę przekazu. Paweł Majer odnotował, że na ok. 100 powstańców przypadało nie więcej niż 10 karabinów maszynowych. Jan Bartosz napisał, że „do pierwszego powstania mieliśmy tylko kilkanaście rewolwerów i jeden karabin ręczny oraz granaty własnej konstrukcji, któreśmy sami wyrabiali”. Franciszek Kruczek wskazał, że „[n]a stan naszej kompanii o sile 120 ludzi posiadaliśmy około 50 sztuk karabinów ręcznych i kilka mauzerów”. Jan Nowak podał, że na 42 powstańców przypadało 5 karabinów, 17 sztuk broni krótkiej oraz „duża ilość granatów”. Opisując stan liczebny i uzbrojenie kompanii w Załężu, wymieniono „12 pistoletów i około 25 granatów ręcznych”; a jednostki „w sile 250 ludzi” w Biertułtowach, że miała do dyspozycji „12 karabinów i trochę broni krótkiej” (relacja Jana Skupienia). Barwnie trudności z uzbrojeniem opisali Walenty Patalong („stwierdzono, że towarzysz Kapica posiada flintę z jedną łufą na nabój karabinowy, a oprócz tego trzech członków, i to ob. Hrostek, tow. Hrońca oraz piszący te wspomnienia, jest w posiadaniu browningów oraz kilku naboí do takowych”) oraz Stefan Saternus („wiara powstańcza w Łędzinach zjawiała się na posterunku w lasku, obok kopalni »Heinrichsfreude«, wokół swych dowódców i uzbrojoną w to, co kto posiadał, mianowicie: [z] karbidówkami napełnionymi materiałem wybuchowym, dubeltówkami, flowerami, szablami, bagnietami, rewolwerami oraz z karabinami ręcznymi, oczywiście w dość nikłej ilości”).

Dość często odnotowywano fakt, że na uzbrojenie powstańców składały się przygotowywane samodzielnie granaty i petardy. O tych ostatnich pisał Ludwik Grzyb (były przygotowywane przez nieletnich „dla mającego się odbyć pierwszego powstania”). Więcej informacji poświęcono granatom. Paweł Majer wspominał, że „każdy jeden powstaniec otrzymał dwa granaty ręczne, które były zrobione z puszek po konserwach”; Antoni Niewidok, że oprócz broni palnej („3 karabinów, paru pistoletów”) powstańcy mieli „kilka granatów ręcznych wykonanych sposobem górniczym, bowiem było wpośród nas sporo górników”; a Jan Nowak, że „[b]roń fabrykowali peowiacy kozłowogórscy sposobem gospodarczym, zwłaszcza granaty. Robiono je z materiałów wybuchowych przynoszonych z kopalń”. Bardzo ciekawie proces produkcji opisał Jan Bartosz: „w zakładach Katowickich były figurki z cienkiej blachy, przedstawiające cesarza niemieckiego Wilhelma, gen. Hindenburga, Bismar[c]ka i inne, do wnętrza tych figurek ładowaliśmy dynamit i drobne kawałki żelaza, a spód zalewało się smołą,

jako górnicy dynamitu mieliśmy pod dostatkiem, a zapalniki zakupywano w Sosnowcu, i takie figurki (bomby) stały na komodzie, bieliźniarce w pokoju powstańców i w czasie rewizji w mieszkaniach Niemcy uznawali, że jest to ich zwolennik, bo tyle ma Wilhelmów, Hindenburgów, Bismar[c]ków u siebie w mieszkaniu, dopiero w czasie powstania, kiedy stały obok szkoły katowickiej pod murem, wiedzieli, jakie Polacy mają pomysły”. Bernard Gerlich zauważył z kolei, że niedostateczne uzbrojenie (na które składały się „robione z puszek po konserwach i prochu strzelniczego granaty ręczne”) było w jego opinii powodem braku działań zbrojnych w sierpniu 1919 roku na terenie Chorzowa (ówczesnej Królewskiej Huty). Poczucie niedostatecznego uzbrojenia było zresztą powszechne, Jan Skupień napisał, że jako jeden z dowódców miał poczucie, że „[b]roni było za mało, by rozpocząć jakąś ruchawkę”.

Autorzy wspomnień chętnie podkreślali działania, którymi tę niekorzystną dla powstańców sytuację starano się zmienić. Przede wszystkim pozyskiwano broń od żołnierzy Grenzschtzu. O przypadkach kupowania broni od żołnierzy tej formacji wspominali Józef Bobrowski, Jan Nowak, Henryk Pozimski, Adam Adolf Sobota i Antoni Szyler. Broń pozyskiwano także w ramach specjalnych operacji (planowanych bądź nieco przypadkowych, wynikających ze sprzyjających okoliczności). Karol Baron opisał kradzież broni ze stojącego na boczniczy transportu kolejowego (liczbę „przejętej” broni oszacował na 500 karabinów i ciężki karabin maszynowy); Franciszek Frydrych przypominał kradzież w czasie podróży kolejowej, polegającą na wyrzuceniu przez okno broni i amunicji należących do jadących w tym samym pociągu żołnierzy Grenzschtzu, zajętych grą w karty. Jan Pyplacz, Robert Rusecki i Franciszek Szczęśniewski opisywali przypadki kradzieży broni Grenzschtzu przy okazji organizowanych zabaw tanecznych. Jak napisał Karol Baron: „[p]omocne przy zdobywaniu broni na »Grenzschtzach« były nasze drużyny z Tow[arzystwa] Śpiewu »Harmonia«, które celowo delegowano na urządzane wojskowe zabawy taneczne. Niejeden pistolet wyrzucony przez nie oknem w czasie zabawy trafił w nasze ręce”.

Ze wspomnień wynika, że część broni „przerzucano” przez granicę z Polski (relacje Anny Benisz i Franciszka Jabłonki), uzyskiwano od bezimiennych darczyńców (relacja Jana Nowaka), wreszcie „zdobywano” na przeciwniku w okresie bezpośrednio poprzedzającym powstanie (relacje Jana Bartosza, Jana Kwoska, Roberta Ruseckiego) i w jego trakcie (m.in. relacje Jana Bartosza, Franciszka Czyża, Kazimierza Kluzika, Franciszka Kruczka, Teodora Stawowego, Franciszka Szmelcerzyka, Antoniego Szylera).

Efekt wszystkich starań i ostateczny stan uzbrojenia powstańców słusznie spuentował Robert Rusecki, pisząc: „[o]prócz karabinów, którymi walczone za »Bartka zwycięzcy« pod St Privat i Gravelotte [czyli w czasie wojny francusko-pruskiej 1870 roku – M.F.], były nowsze typy niemieckie, były austriackie, były rosyjskie. Był cały galimatias z nabojami do tej różnej broni. Poza tym było amunicji dużo za mało”.

Sporo miejsca w swoich wspomnieniach byli insurgenci poświęcili odтворzeniu i opisaniu okoliczności wybuchu powstania. W wielu relacjach pojawiały się odwołania do terroru stosowanego przez reprezentantów władz (w tym przez oślawiony Grenzschutz, a personalnie zwłaszcza przez „kata ludu śląskiego” Ottona Hörsinga). Czasem jednak autorzy uszczegóławiali opis owych postaw i zachowań, pośrednio potwierdzając, że co najmniej w części hasła te zostały sformułowane przesadnie. Dla przykładu Józef Bienioszek napisał, że w okolicy, gdzie przebywał, żołnierze formacji „terroryzowali spokojnych mieszkańców swym prowokacyjnym występowaniem z granatami ręcznymi za pasem i najeżonymi bagnetami na karabinach”, a Franciszek Czyż wspomniał, że strona niemiecka płaciła za „donoszenie”, reprezentanci niemieckich formacji porządkowych i militarnych dokonywali rewizji i przeszukań, a na uznanych za nieposłusznych nakładano różnego rodzaju kary – najczęściej finansowe. Poczucie krzywdy i niesprawiedliwości zilustrował też m.in. Józef Bobrowski, który zwrócił uwagę na obecne wśród propolsko nastawionych mieszkańców odczucie faworyzowania przy zatrudnianiu osób zwalnianych z niemieckich formacji paramilitarnych.

Dwie podstawowe kwestie poruszane we wspomnieniach odnośnie do wybuchu powstania dotyczyły zaskoczenia większości powstańców oraz nikłego przepływu informacji. Tego pierwszego obawiano się zresztą przed rozpoczęciem zrywu. Aleksy Bień napisał, że powstanie może „samorzutnie wybuchnąć niespodziewanie w różnych okręgach śląskich”. Obawy te podzielało wielu autorów wspomnień: Stanisław Adrianowicz („[d]o nas, do Herbów, nie dotarł żaden rozkaz o rozpoczęciu Powstania. Byliśmy tym zaskoczeni. Nie dowierzaliśmy, bo w czerwcu był rozkaz, ale w ostatniej chwili [został] odwołany”); Anna Benisz („[w]brew przewidywaniom wybuchło jednak powstanie w nocy z dnia 16/17 sierpnia 1919 roku i to w moim rejonie w Tychach-Paprocach. Wybuchło niespodziewanie. [...] Wybuch powstania był powszechnym zaskoczeniem”); czy autorzy anonimowej relacji z Załęża: („[r]ozkaz do pierwszego powstania zaskoczył peowiaków w czasie koncertu w ogrodzie Wismacha”). Jan Bartosz, sięgając pamięcią do początku walk, odnotował, że 16 sierpnia dotarły do niego pogłoski

o wybuchu walk w powiecie pszczyńskim, ale on i jego koledzy nie mieli żadnej wiedzy na temat dalszych planów. Pokazuje to problem, z którym radzić musieli sobie poszczególni dowódcy powstańczy, a który z pewnością wpłynął na cały powstańczy zryw. Z niego pośrednio wynikała druga zasygnalizowana trudność – nikły przepływ informacji i niemożność aktualizacji i weryfikacji rozkazów skutkowałą brakiem skoordynowania działań i chaosem decyzyjnym. Potwierdziły to m.in. relacje Józefa Bienioszka („[d]alsza akcja nie nastąpiła, ponieważ nie było sygnału do rozpoczęcia akcji – rakiet światła”) i Józefa Holeckiego (wspominał, że rozpoczęcie powstania „miało być wybuchem dynamitowym uprzedzone”). O rozterkach powstańców pisali Paweł Szczepanek („Komendant Sojka oznajmił nam, że musimy czekać na umówiony sygnał, jaki zostanie nadany do rozpoczęcia powstania. Upłynęło godzinę czasu na czekaniu na sygnał, który [i] tak nie był nadany, [więc] przystąpiliśmy na własną odpowiedzialność do działania”) i Jan Bartosz, który odnotował, że wobec pogłosek o wybuchu walk w powiecie pszczyńskim powstańcy zdecydowali o udaniu się komendanta jego jednostki „do powiatu” po instrukcje, które brzmiały: „mamy być w pogotowiu i po południu wysłać kuriera [z pytaniem] o czas uderzenia”. Antoni Niewidok wspominał natomiast rozmowę z komendantem z Bogucic, który miał mu zlecić, żeby przekazał powstańcom w Chorzowie Starym, „aby nie rozpoczynać z powstaniem, bo to nadaremno”.

Wspomnienia powstańców potwierdziły problem – znany dziś z prac historyków – braku jednego ośrodka dowodzenia. Stanisław Adrianowicz ocenił, że „[p]owstanie wywoła grupa śląska z Grzegorzkiem na czele, zaskakując tak Poznań, jak i Warszawę. Ja z Opatką nie wiedzieliśmy, co robić. Zdawaliśmy sobie sprawę, że Powstanie udać się nie może. Mieliliśmy już dość dobre rozeznanie o siłach niemieckich, wiedzieliśmy, że Powstanie zdławione zostanie w pierwszym dniu. [...] Oczekiwaliśmy rozkazów z Praszki, gdzie Nogaja i Idzika zastępował pchor. Derflinger – ale rozkazy nie nadchodziły. Wysłałem z tym gońca do Częstochowy, ale ten w ogóle nie wrócił. W Częstochowie też nie wiedzieli, co robić”. Na ten sam problem zwrócili uwagę Walenty Patalong („[n]a nieszczęście dla samego powstania było to, że nie było jednolitego dowództwa POW, przez co powstanie nie wybuchło równocześnie na całym Śl.[ąsku], a więcej etapami”) oraz Antoni Rostek („[d]owództwo POW, które było podzielone – jedno było w Bytomiu, drugie w Piotrowicach – namyslało się i ustanawiało terminy do wybuchu powstania. Wreszcie wyszedł rozkaz z Piotrowic przez tamtejszego komendanta do uderzenia. Komendanci powiatowi otrzymali rozkaz do powstania, a dowództwo nic o tym nie wiedziało”). O bezpośrednich

konsekwencjach takiego stanu rzeczy w interesujący sposób pisał Jan Skupień: „[n]iespodziewanie w sobotę dnia 19 sierpnia 1919 r. otrzymałem małą karteczkę z treścią następującą: »Dziś o godzinie 12.00 rozpoczyna się powstanie. Znak! Wystrzał petardy na granicy Godów. Dwa podpisy Marszolik Fr.[anciszek] i Iksal [Maksymilian]«. Takiego zawiadomienia o rozpoczęciu powstania poważny dowódca powstańców nie mógł traktować na serio. Nie był to rozkaz jakiego bądź dowó[dz]twa powstańczego i brak było podpisów znanych nam z odpraw miarodajnych czynników POW, np. baonu lub pułku któremuśmy podlegali. A po drugie, takiego rozkazu nie można było w dwóch lub trzech godzinach wykonać. Nazajutrz wczesnym rankiem, była to niedziela, porozumiałem się z moim przełożonym baonowym, który tak samo otrzymał taką karteczkę jak ja. Dla pewności powiadomiłem przez łączników plutonowych mojej kompanii, jak i ważniejszych organizatorów o sytuacji i by trzymali powstańców w stanie pogotowia. Prawdziwy rozkaz otrzymaliśmy dopiero w poniedziałek godzina 9.00 rano z naszego pułku, podpisany przez kolegę Włoczka, pułkownika naszego odcinka. »Natychmiast rozbrajać Grenzschutz« była treść rozkazu”.

Opisane trudności w komunikacji, połączone ze świadomością niedostatecznego uzbrojenia i utraty atutu zaskoczenia przeciwnika spowodowały, że znaczna część formacji powstańczych nie podjęła praktycznie działań militarnych. Wspominało o tym sporo osób. Paweł Biernot napisał: „[d]o akcji tej jednak nie doszło na skutek odwołania w ostatniej chwili wybuchu pierwszego powstania”. Franciszek Frydrych pisał, że jego jednostka ograniczyła udział w powstaniu do „rozbrowienia leśniczków”, nikłą aktywność tłumaczył otrzymaniem meldunku, „iż powstanie jest odwołane”. Bernard Gerlich odnotował, że nie był „wzywany do walki”, a Józef Holecki – że po kilkugodzinnym oczekiwaniu jego jednostka nie otrzymawszy żadnego rozkazu, wróciła do miejsca sformowania. Emanuel Machinia napisał lakonicznie, że „do aktywnego działania nie doszło”; Wilhelm Masloch, że „szykowaliśmy się jeszcze do I powstania śląskiego w 1919 r. Ale nie było rozkazu. Tak czekaliśmy dalej”; Wincenty Mięсок przyznał: „[p]onieważ sąsiedni powiat nie wyruszył do powstania, dlatego powiat gliwicki nie mógł samodzielnie niczego dokonać”; wreszcie Antoni Rostek krótko stwierdził, że „[w] raciborskim nie przyszło do żadnej akcji”. O tym, jak trudna dla wielu insurgentów musiała być to sytuacja, świadczą wspomnienia Józefa Bobrowskiego, który zazdrościł walczącym, czekając z niecierpliwością na rozkaz do walki.

Omawiając tematykę wybuchu I powstania i analizując związki między narracją byłych powstańców a „pamięcią władzy”, warto zauważyć, że

Walenty Patalong przywołał masakrę myśłowicką jako „hasło do wybuchu I powstania”. Taki punkt widzenia przedstawiony został za narracją J. Ludygi-Laskowskiego, przejętą przez historyków badających powstania, i można go uznać za widoczny przejaw „przejęcia” przez powstańca narracji (choć błędnej) obecnej w przestrzeni publicznej¹²⁸.

Trudno w tym miejscu poddać dogłębnej analizie opisany przez autorów wspomnień przebieg walk, warto jednak zauważyć wzmiankowane elementy, które odnoszą się do specyfiki działań. Działania te oczywiście miały niemal bez wyjątku charakter potyczek, często poprzedzanych próbami „rozpoznania terenu”. Czasem przynosiło to dobre rezultaty, np. w tekście Jana Bartosza czytamy: „[w]ysłano patrolki młodszych w stronę Grenzschtzu, 3 razy byli rewidowani przez Grenzschutz. Wysłano drugą patrolkę, udając[ą] pijanych, i ze śpiewem stwierdzili, że Niemcy są w pogotowiu bojowym, karabiny maszynowe mają na dachach, godz. 2.00 słyszy się dokoła strzały, u nas cicho, bo nie można podejść, nad ranem rozeszliśmy się do domów”. Czasem niedostateczne rozpoznanie okazywało się dla powstańców zgubne – jak w relacji Jana Nowaka, który opisał porażkę w potyczce, tłumacząc ją m.in. tym, że „powstańcy nie zostali powiadomieni o tym, że w przeddzień ataku, mianowicie w dniu 17 VIII 1919 roku w godzinach wieczornych, przybyła do Nakła jeszcze jedna jednostka Grenschutza, mianowicie kompania piechoty”.

Opisując brak równowagi sił między walczącymi stronami, byli powstańcy odnotowywali wykorzystanie w walce przez stronę niemiecką sprzętu ciężkiego – niedostępnego insurgentom – m.in. samolotów, samochodów i pociągów pancernych (relacje Franciszka Kruczka, Walentego Patalonga, Roberta Ruseckiego, Jana Skupienia, Pawła Szczepanka, Alojzego Szylera) oraz czołgu (relacja Jana Seweryna). Zdaniem Antoniego Szylera, strona niemiecka miała „do dyspozycji: artylerię, pociąg pancerny, auta pancerne i samoloty. Jeden samolot zwiadowczy powstańcy zestrzelili i spadł on na pola pomiędzy Borkami a Małą Dąbrówką. Pociąg pancerny wysłany z Katowic zajął b.[ardzo] dogodnie stanowisko na tzw. Pritwitz-u (przejazd kolejowy przez ul. Krakowską), skąd skutecznie ostrzeliwał z armat tak Rożdżeń-Szopienice, jak również Janów, Nikiszowiec i Myśłowice”. Warto zwrócić uwagę na ten element, ponieważ zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego niemieckie siły zbrojne nie mogły posiadać czołgów, opancerzonych samochodów ani samolotów wojskowych (z wyjątkiem samolotów do szkolenia artylerzystów).

W zgromadzonych w niniejszym tomie wspomnieniach poruszono także wątki mniej obecne w pracach historycznych poświęconych I powstaniu. Do takich zaliczyć można np. przywołany w anonimowej relacji z Czułowa i w tekście Pawła Szczepanka opis przypadkowej ofiary walk – chłopca o nazwisku Mróz, „który przyszedł z ciekawości się przypatrzeć” („podbiegł tam z ciekawości, chcąc zobaczyć, kto to strzela”). O przypadkowej ofierze (tyle że jednego z bezpośrednio poprzedzających wybuch powstania wieców) napisał też Wilhelm Nowak. W relacji Jana Kwoska pojawiła się informacja o zabiciu („wykończeniu” – jak napisał autor) „szpiega niemieckiego Reinholda” – z kontekstu wynika, że chodziło o rozstrzelanie. Temat obecności szpiegów czy zdrajców podjęło także kilku innych autorów¹²⁹. Wilhelm Nowak przypomniał osobę, która zadenuncjowała go jako powstańca stronie niemieckiej (był nią jeden ze znajomych pracowników cynkowni); Robert Rusecki opisał przypadek zadenuncjowania komendanta lokalnej POW GŚl. przez niemieckiego sąsiada; a Jan Skupień odnotował towarzyszenie jednemu z oddziałów Grenzschutzu „szpicla Szwańby, Polaka z zaboru rosyjskiego, a zatrudnionego na kopalni »Ema«”. Jan Materla opisał pojawienie się u komendanta jednej z grup powstańczych Piotra Gierlotki niemieckiego żandarma z listą osób biorących wcześniej udział w zbiórce poprzedzającej wybuch powstania (co było dowodem obecności wśród powstańców szpiega). W tej samej relacji wskazano jednocześnie na rzadki w narracji wspomnieniowej przykład pozytywnego zachowania – „żandarm Berla, znając nastroje tutejszej ludności, okazał się uczciwym i rozsądnym człowiekiem i nie przekazał wykazu nazwisk do władz nadrzędnych, obyło się bez ucieczek uczestników do Zagłębia, a sam Berla mógł oczekiwać pobłażliwości ze strony powstańców w czasie trzeciego powstania”. Podobny charakter ma fragment wspomnień Karola Barona, który wspominając swoje aresztowanie, odnotował, że „spośród eskorty był jeden »Grenzsztuc«, który nas nie maltretował, a w pociągu poczęstował nas papierosami”. Za najciekawszy opis omawianej problematyki uznać można wspomnienie Ignacego Smykały o „pozyskaniu” do POW GŚl. „jednego Niemca, żołnierza z Grenzschutzu” – Józefa Schmida, który miał walczyć po stronie powstańców, a po podziale regionu ożenić się z Polką i pozostać w granicach II RP, pracując „na kolei”.

129 Warto zauważyć, że znaczna część mieszkańców regionu była labilna/indyferentna narodowościowo, wobec antagonizacji polsko-niemieckiej niejako została zmuszona do opowiedzenia się po którejś ze stron sporu narodowościowego.

Jak już zauważono, w tekstach znaleźć można potwierdzenie tezy, że wybuch I powstania (termin wybuchu i okoliczności) faktycznie był dla władz polskich zaskoczeniem, w efekcie czego dowództwo nie potrafiło zająć jednoznacznego stanowiska. Wiedzano, że otwarty udział polskich żołnierzy w walkach nie jest możliwy (władze Polski, jako sygnatariusz traktatu wersalskiego, zaakceptowały fakt, że o wytyczeniu granicy zadecyduje plebiscyt¹³⁰), zdawano sobie też sprawę, że wielu z nich (zwłaszcza emigranci z Górnego Śląska) jest zdeterminowanych, by dołączyć do powstania. Wyjście z tej sytuacji opisano we wspomnieniach Karola Barona („[w] kompaniach zawrzało, strzelcy z kompanii 9., 10., 11., i 12. samorzutnie wyładowywali się z wagonów, zabierali karabiny i amunicję i opuszczali swe jednostki. Oficerowie nasi byli bezradni i tłumaczyli się, że nie mają dalszych rozkazów, które rzekomo nadejść mają z Warszawy. Dali nam do zrozumienia, że kto czynnie chce wziąć udział w powstaniu, może to zrobić na swoją odpowiedzialność, jako dezertor z wojska. Toteż kilkunastoosobowa grupa kolegów pochodzących z okolic Mysłowic, Szopienic, Małej Dąbrówki, Siemianowic poszła powstańcom na pomoc”) i Aleksego Bienia (napisał o żołnierzach „z wojska w mundurach samowolnie odchodzących”). Fakt uczestnictwa w powstaniu żołnierzy z Pułku Strzelców Bytomskich (po cywilnemu) potwierdził m.in. Karol Brandys. Inny z autorów, Karol Baron, odnotował jednak, że żołnierzy starano się powstrzymywać: „[p]owiedziano nam, że powstanie na Śląsku przebiega niepomyślnie i że szkoda przelewać krwi wobec silniejszej i liczniejszej przewagi wojsk niemieckich”.

Wspomnienia ukazują, że w walkach udział wzięły także osoby spoza Górnego Śląska, które nie były żołnierzami polskiej armii. O masowym udziale w powstaniu robotników oraz harcerzy z zagłębiowskiej części pogranicza polsko-górnośląskiego napisał Aleksey Bień; Walenty Patalong wspominał o grupie sześciu osób, które wspomogły go w transporcie broni z Sosnowca do Nikiszowca, a potem „wyraziły chęć” udziału w powstaniu i zostały dołączone do drużyn powstańczych; Robert Rusecki przywołał przykład powstańców z Zagłębia Dąbrowskiego, którzy zostali zabici po aresztowaniu z bronią w ręku już w trakcie powstania. Aleksey Bień dodał, że „[s]prawa I powstania stała się w całej Polsce głośna. Młodzież masowo zwerbowana przez PPS w Warszawie wyjechała dopiero 29 VIII, tj. w 5 dni po upadku powstania”.

Liczna grupa autorów wspomnień podjęła temat sytuacji po zakończeniu zrywu. Losy pozostałych na obszarze plebiscytowym opisano

130 Por. M. Fic, *Plebiscyt górnośląski 20 marca 1921 roku...*, s. 37–44.

m.in. w relacji z Załęża: „[s]chwytni przez »Grenzschutz« powstańcy, jak to wynika z ich opowiadania, przechodzili straszne katusze w koszarach i podwórkach policyjnych. Kopano i deptano ich nogami, wleczono po ziemi, bito ich łańcuchami, granatami ręcznymi, wężami gumowymi i kolbami karabinów. Nie sposób opisać tych wszystkich tortur, które stosował szalony »Grenzschutz« wobec powstańców śląskich. Ogierman Ryszard i Reguła Paweł skazani zostali na śmierć. Aresztowano również małoletnich powstańców i młodszych ich braci, między innymi Chrószcza Wilhelma, mający lat 15, i Agnieszkę Cierpconą. Aresztowani zostali bici wężami gumowymi, aby ich zmusić do zeznań, lecz ani w jednym wypadku to się policji nie udało”. O „przypadkowości” represji napisała Anna Benisz: „[z]a parę dni byłam świadkiem wstrząsającej egzekucji pokazowej na łące książęcej w Tychach, niedaleko naszego dworu. Obserwowałam ją z daleka z zabudowania naszego majątku, gdyż od dnia aresztowania nie pokazywałam się Niemcom, gdyż mi tak poradzono. Gapiów na łące nie było dużo, miałam więc sposobność przyglądać się egzekucji bystrym i dalekosiężnym moim wzrokiem. Ofiarą był szesnastoletni Kiszka, syn górnika, który był nastawiony proniemiecko. W krytycznym dniu, gdy delikwent zbierał grzyby w lesie w Murckach pod Tychami, natrafił na zwłoki żołnierza niemieckiego zastrzelonego w tym czasie, gdy on przebywał w lesie. Patrol niemiecki, który zastał go przy niemieckim trupie, zaaresztował chłopca, który wyrokiem sądu doraźnego został skazany na śmierć przez rozstrzelanie za zabójstwo żołnierza”. O losie uchodźców z Górnego Śląska traktuje z kolei m.in. wspomnienie Stanisława Adrianowicza: „[d]o Herb ściągnęła cała fala uchodźców. Przed oddziałami Grenzschutzu, żandarmami i policją pruską uciekali nie tylko ci, którzy walczyli albo chcieli walczyć z Niemcami, ale również i ci, którzy zgłosili, że trzeba się zachowywać spokojnie, neutralnie i czekać na rozstrzygnięcie koalicji. Uciekali wszyscy znani działacze polscy”.

Wreszcie należy wskazać, jak uczestnicy zrywu oceniali powstanie. O tym, że raczej krytycznie postrzegano rolę reprezentantów polskich władz, była już mowa. Tutaj po raz kolejny potwierdzmy tylko to stanowisko, odwołując się do wspomnień Stanisława Adrianowicza, który o Michale Żymierskim i Wojciechu Stpiczyńskim wspominał, że „jakby mieli nadzór nad przygotowaniem do Powstania na Górnym Śląsku”, a odnotowując atmosferę w częstochowskiej delegaturze pod koniec powstania, napisał: „[w]szystkich członków sztabu por. Małskiego zastałem mocno rozgorączkanych. Wyzywano i złorzeczono na poznańskich polityków i wojsko wielkopolskie z generałem Dowborem-Muśnickim na czele”. Powstańcy dostrzegali także (trudno dociec, na ile w oparciu o własne przeżycia, a na

ile bazując na dorobku historiografii i propagandy) trudności z koordynacją zrywu także na niższych szczeblach dowodzenia. W anonimowych wspomnieniach z Szopienic-Janowa odnotowano: „[k]ażdemu d-cy przydziela się teren działania, lecz podczas akcji zbrojnej okazuje się, że nie wszystko wypadło należycie, były wypadki nieudolnego prowadzenia lub rozkazywania”. Na ważny aspekt walki zwrócił uwagę Konrad Szymik, pokazując szczególne okoliczności I powstania śląskiego: „Peowiaczy – to jest organizatorzy i równocześnie siły bojowe wychodzące z konspiracji, same jedne nie były w stanie zwycięsko wyjść z trudnego zadania, przecież myśmy byli nie tylko wojakami, konspiratorami i organizatorami planowanego przedsięwzięcia zbrojnego, ale równocześnie pracowaliśmy na chleb swój i utrzymanie swe jako robotnicy zawodowo, przeciw sobie zaś mieliśmy wojsko i policję regularne i stałe, gotowe [w] każdej chwili do przeciwdzierzenia i takie było ich wyłączne zadanie”.

Część autorów zdecydowała się na rodzaj narracji oceniającej, w której – oczywiście z pewnego już dystansu czasowego – podjęła się wyrażenia własnych opinii o I powstaniu śląskim. Wśród szczególnie wartościowych (znajdujących potwierdzenie w badaniach historycznych) wymienić należy ocenę Jana Kwoska. Jego zdaniem w momencie wybuchu powstania w sierpniu 1919 roku „[s]ytuacja na terenie Górnego Śląska była już dużo gorsza niż w listopadzie i grudniu 1918 r. Niemcy przewidywali, że dojdzie do krwawej rozprawy z ludem górnośląskim i zorganizowali dobrze płatnych żołdaków zwerbowanych z całego terenu Rzeszy Niemieckiej w formacje Grenzschutzu, by jakikolwiek zryw polski z miejsca stłumić”. Kilku autorów wspomnień podkreślało, że nikła wiara w powodzenie zrywu towarzyszyła im już w momencie wybuchu insurekcji. Stanisław Adriano-wicz napisał: „[z]dawaliśmy sobie sprawę, że Powstanie udać się nie może. Mieliśmy już dość dobre rozeznanie o siłach niemieckich, wiedzieliśmy, że Powstanie zdławione zostanie w pierwszym dniu”; Jan Ligoń wspominał (bądź kreował taki obraz), że udając się na miejsce zbiórki przed wybuchem powstania, wraz z innym powstańcem (Janem Wieczorkiem) wspólnie mieli się zastanawiać, „czy aby posiadamy dostateczną ilość broni i czy dowództwo szczegółowo przemyślało plany akcji i taktykę operacyjną”, Jan Wieczorek „[z]nał bowiem kadry powstańcze z ich junackim zapałem, że z bagnetem lub rewolwerem i jednym granatem ręcznym gotowi byli świat zawojować”. Najsyntetyczniej i chyba najlepiej podsumowano powstanie z sierpnia 1919 roku w anonimowym wspomnieniu z Załęża: „Pierwsze powstanie górnośląskie odbyło się w warunkach niemających przykładów w żadnym z powstań narodowych. Miało ono przeciwko sobie stokrotnie

liczebniejszego i dobrze uzbrojonego wroga. I powstanie górnośląskie, mimo że zostało stłumione siłą i przemocą, posiadało z punktu widzenia polityki międzynarodowej wielkie znaczenie. Świat dowiedział się, że Śląsk zamieszkały jest przez Polaków, a że na Górnym Śląsku sprawiedliwość dziejowa czeka na zadośćuczynienie”.

* * *

Autorzy spisanych po latach wspomnień zwracają uwagę, że I powstanie śląskie to nie tylko walka przeciwko osławionej formacji Grenzschutzu, lecz także duża logistyczna operacja przygotowania powstańców do podjęcia działań oraz aktywność propowstańcza prowadzona poza obszarem plebiscytowym (głównie na terenie Zagłębia Dąbrowskiego). Wspomnienia (przynajmniej częściowo) przybliżają sam przebieg walk przeciwko siłom niemieckim, ale także sygnalizują – podkreślane w literaturze przedmiotu – niedoinformowanie i niedozbrojenie insurgentów. Pozwalają przyrzeć się sposobowi prowadzenia walki, ale pokazują również, jak radzono sobie przed zrywem i po nim. Niektóre teksty stanowią wręcz hagiografię powstania, inne poruszają tematy dla powstańców wstydlive. Najczęściej jednak w narracji autorskiej dostrzec można powstańczą „zwyczajność”, w której chwile radosne przeplatały się ze smutnymi. Trzeba podkreślić, że w niewielu relacjach widoczna jest wprost prezentowana polityka historyczna („pamięć władzy”), a mimo że większość tekstów powstawała „na zamówienie”, nie widać tego wyraźnie w samych przekazach.

7.

Wydanie niniejszego tomu inicjuje czteroczęściowy cykl, powstały dzięki przyznaniu przez Narodowy Program Rozwoju Humanistyki środków na sfinansowanie badań i publikacji. Odkryło się to w ramach modułu „Fundamenty”, a ściślej: 11 konkursu NPRH pt. „Patriotyzm w świadectwach osobistych – pamiętniki, listy, dzienniki, fotografie, albumy, utwory muzyczne, etc.”. Prace nad tomem prowadził zespół w składzie: Adriana Dawid, Maciej Fic (kierownik projektu), Marcela Gruszczyk, Lech Krzyżanowski, Dawid Kubieniec oraz Maria Wylęzek. Cały zespół brał udział w pozyskaniu materiałów źródłowych oraz ich transkrypcji. A. Dawid, M. Fic, M. Gruszczyk oraz M. Wylęzek opatrzyli wspomnienia objaśnieniami merytorycznymi.

mi oraz językowymi, L. Krzyżanowski skreślił we *Wstępie* rys I powstania śląskiego, a M. Fic przygotował pozostałą część wprowadzenia.

Cennym, w opinii autorów tomu, dopełnieniem wspomnień pozostają zgromadzone w nim fotografie. Pochodzą one z opisywanego czasu i pozwalają lepiej wyobrazić sobie ówczesne realia. Zostały pozyskane za zgodą dyrektora Muzeum Śląska Opolskiego Iwony Solisz, dyrektora Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu Iwony Mohl, dyrektora Archiwum Archidiecezjalnego w Katowicach Wojciecha Schäffera. W tomie znalazły się również fotografie ze zbiorów Archiwum Państwowego w Katowicach oraz Narodowego Archiwum Cyfrowego w Warszawie. Za pomoc w zdobyciu materiału ilustracyjnego podziękowania należą się także Joannie Ojdanie, Katarzynie Szawan i Joannie Lusek. Wyrazy wdzięczności autorzy kierują również pod adresem recenzenta tomu – Piotra Pałysa.

Wreszcie – *last but not least* – trzeba wskazać, że cały wstęp oraz wybrane teksty wspomnień zostały przetłumaczone na język angielski i dołączone do tomu w postaci aneksu. Powód takiego rozwiązania jest oczywisty – tłumaczenie służyć ma upowszechnieniu i popularyzacji wiedzy na temat I powstania śląskiego poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej oraz dotarciu do uczonych i miłośników historii spoza naszego kraju.